

MIĘDZY INNYMI ONI ODESZLI W OSTATNICH 12 MIESIĄCACH:

• Quincy Jones • David Lynch • Richard Chamberlain • George Ed Foreman • Claudia Cardinale
• Joanna Kołaczkowska • Robert Redford • Stanisław J. Sojka • Diane Keaton • Jimmy Carter...

magazyn
Puls

GŁOS 8^{LAT} WIELKOPOLSKI

s. 16-17

*Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami.
Trzeba je zaakceptować. Przeżyć żalobę*

Nad grobami bliskich każdy ma swoją opowieść

www.gloswielkopolski.pl

Piątek-niedziela, 31.10-2.11.2025 • Nr 254 (24.836) • Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

FOT. GETTY IMAGES

s. 4

**Umorzono śledztwo
w sprawie zabójstwa
dziennikarza „Głosu”.
Sprawca nieznany**

s. 6

**Zabił córki i żonę.
Uchylono wyrok, bo...
w składzie orzekającym
był neosędzia**

s. 18-20

**Natalia Weremczuk:
– Chcemy w Poznaniu
budować więcej. Także
w centrum miasta**

Nr ISSN 2353-6179 | Nr indeksu 350-281



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24. Po Pucharze Polski Kolejorz grał w lidze z Motorem

WTOREK

● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA

Strona zdrowia. Jak zdobyć jedno-osobowy pokój w sanatorium?

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Krwawy czwarteK na Wybrzeżu – 17 grudnia 1970 r.

PIĄTEK

● Puls. Wielki test rogalu świętomarcińskiego na maśle

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



GŁOWA DO GÓRY, PAMIĘTAJ, CO DOBRE

Prochy jednego z moich przyjaciół spoczęły na szamotulskim cmentarzu. Innego – pod nieoznakowanym drzewem na Miłostowie. Kolejnego – rozwiął wiatr na pewnej plaży. Wiem, gdzie spoczywają doczesne szczątki mojego Ojca i wielu innych krewnych. I część z tych miejsc odwiedzam, nie zawsze nawet po to, żeby oddać cześć zmarłym, ale żeby ich wspominać. Bo ta ziemia nosi pamięć ludzi, zdarzeń, historii z nimi związanych. Historii tych wielkich, tych, które trafiają do podręczników, ale przede wszystkim historii małych, jednostkowych, tych, które umrą razem z ludźmi, którzy dziś jeszcze je pamiętają, którzy szczątki tych wspomnień przekażą swoim dzieciom i każdemu, kto chce słuchać. I one też znikną, odejdą. Razem z pamięcią, z jej brakiem, z brakiem ludzi, którzy by pamiętali. Albo żyć będą dalej, z każdą opowieścią

nieto przerobione, nieco ubarwione, aż z czasem zupełnie przestaną przypominać to, czym były. Taka jest nasza pamięć. Ulotna, nawet gdy zostaje zapisana.

Szczególny dzień, jeden z kilku takich w ciągu roku. Choć w polskiej tradycji smutkiem wspomnień obarczony jest nie tylko dzień Wszystkich Świętych, ale i radosne Boże Narodzenie, gdzie – może przez refleksyjną naturę Polaków – chętnie też celebруем wspomnienia tych, których kiedyś przy wspólnym stole zasiadali.

I być może ten smutek jest najlepszym, co nam zostaje. Może się starzeje, ale coraz częściej myślę, że smutek wspomnień jest zdecydowanie lepszy niż radość. Bo w końcu znaczy, że mamy coś dobrego do wspominania, bo życie jest ważniejsze od śmierci. Bo niezależnie od tego w co wierzymy lub nie wierzymy, to ktoś kiedyś był w naszym życiu, zostawił w nas ślad, zmienił nas, a my w jakiejś formie ponieśli-

śmy to dalej. I jeżeli nieżyjący już rodzic, miłość życia, dawny mistrz, ktokolwiek ze zmarłych, a wspomnianych, nie trafił na karty tej wielkiej historii, to najważniejszego i tak dokonał. Myślę, że o wiele smutniejsze byłoby, gdyby zostały po nim pomniki z brązu, a nie zostałyby ludzka łza.

A upamiętnienie? Jeśli nie dotrzecie na grób, nic się nie stanie. Pamiętajcie. Dzisiejsze przydrożne kapliczki miały często pamiętać miejsce odejścia ukochanego człowieka – a dziś już są tylko uroczymi miejscami. Przydrożne krzyże, rowery, kaski, upamiętniające tragiczną śmierć czyjegoś męża, syna, córki, żony, też za ileś lat albo znikną, albo pozostaną miejscem symbolicznym, przy którym może będą umawiać się pary zakochanych. To nic. To żadna ujmą. Ważne, że Wy pamiętaliście.

Zdzisława, Bartka, Arka, Anię, Piotra, Basię, Antka, Mariolę... Etc.

Na Wszystkich Świętych raczej bez deszczu

Weekend zapowiada się raczej pochmurnie. W piątek będzie nieco chłodniej i wietrzniej. Sobota, czyli Wszystkich Świętych, przyniesie wyższą temperaturę i brak opadów, miejscami zza chmur wyjrzy słońce. Zdecydowane pogorszenie pogody nastąpi w niedzielę – przez cały dzień spodziewane są intensywne opady deszczu, więc warto zabrać parasol.

OBYCZAJE

Rury przed cmentarzami

Rury poznańskie to unikatowy regionalny przysmak z kruchego ciasta piernikowego, dostępny w Poznaniu, między innymi w okolicach Wszystkich Świętych. Można je kupić przy cmentarzach. Kosztują od kilku do kilkunastu złotych, w zależności od wielkości.

Rury poznańskie są znane w całym Poznaniu a przepis na nie pozostaje pilnie strzeżoną tajemnicą. Wiadomo jednak, że ciasto do tych wypieków przygotowuje się z mąki, wody, cukru oraz miodu spadziowego. Co ciekawe – w składzie nie ma mleka i jajek. Wypieka się je w formie dużych kwadratów, które mają około 15-centymetrowe boki i zabkowane brzegi. Ich charakterystyczny kształt przypomina bardziej dachówkę niż rurę.

Początkowo rury poznańskie przybierały formę rzeczywistości zbliżoną do rur. Jednak okazała się ona mało praktyczna do wypieku, gdyż ciasto często się kruszyło. Dlatego postanowiono zmienić ich kształt na bardziej wygiętą dachówkę.

Choć ich dokładna historia nie jest znana, wiadomo, że istniały już w dwudziestolecu międzywojennym, kiedy nazywano je „trąbami”. Dziś są stałym elementem regionalnej tradycji.



POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

11°C
6°C



Wiatr
25 km/h
Ciśnienie:
1017 hPa

Sobota

15°C
5°C



Wiatr
12 km/h
Ciśnienie:
1016 hPa

Niedziela

14°C
9°C



Wiatr
10 km/h
Ciśnienie:
1011 hPa

CYTAT TYGODNIA

– *Pan Ziobro jest absolutnym szkodnikiem politycznym. Zniszczył wymiar sprawiedliwości, zniszczył Trybunał Konstytucyjny do spółki z Jarosławem Kaczyńskim. Broni się dziś, powołując się na przepisy prawa, które sam stworzył. Fundusz Sprawiedliwości był tworzony zupełnie w innym celu. Z punktu widzenia uczciwości politycznej jest to absolutnie nadużycie. Jest jakaś granica, której nie powinno się przekraczać w naginaniu przepisów*

– powiedział **BRONISŁAW KOMOROWSKI**, były prezydent RP na antenie Radia ZET.

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl



Halloween to żadne diabelstwo

Aleksandra Wituła
redakcja@glos.com

W Polsce Halloween często staje w opozycji do katolickiej tradycji Wszystkich Świętych (1 listopada) i Dnia Zaduszne-go (2 listopada), które mają charakter zadumy, refleksji i upamiętniania zmarłych.

Jednakże coraz więcej Polaków decyduje się na obchodzenie obu tradycji, traktując Halloween jako okazję do zabawy, która poprzedza bardziej refleksyjne dni. Niektórzy widzą w tym również powrót do słowiańskich obrzędów Dziadów, które wiązały się z obcowaniem ze światem zmarłych.

Poznański jezuita ojciec Grzegorz Dobroczyński zauważa, że Halloween to przede wszystkim wydarzenie komercyjne: – Co tu jest pogańskiego? W XIX w. obyczaj z wysp brytyjskich, z całą otoczką zewnętrzną, przechodzi



FOT. DAMIAN KUJAWA

Halloween raczej nie przeraża, ale bawi

do USA, tam się komercjalizuje i wraca do Europy jako zupełnie pozareligijne święto. I tak się dzieje bardzo często z taką sekularyzacją obrzędowości religijnej. Przecież mamy Mikołajki. Przecież to, co się dzieje wraz z początkiem adwentu albo wcze-

śniej z jarmarkami i w marketach, gdzie już od początku grudnia albo i wcześniej leżą chrystmasy – to jest komercjalizacja.

– Tonia ma nic wspólnego z religijnością. Więc możemy się dziwić, możemy się oburzać na komercję i na to, że z tego robi się wyłącznie zarabianie kasy, ale nie oskarżamy tego wszystkiego, że to jest jakieś diabelstwo – dodaje.

Jezuita, nie potępiając idei halloweenowej zabawy, równocześnie podkreśla rolę marszów Wszystkich Świętych. – Myślę, że to jest dobry i zdrowy odruch, że pojawiła się inicjatywa marszu Wszystkich Świętych, bo to jest przypomnienie o religijnych korzeniach wszystkich tych obrzędowości. O tym, że 1 listopada to uroczystość Wszystkich Świętych, a nie dzień zmarłych. Że to jest święto radosne i że Wigilia Wszystkich Świętych, tak jak Wigilia Bożego Narodzenia, przygotowuje na przeżycie tajemnicy świętości – podkreśla.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Niewielki pawilon gastronomiczny Food Fort Ostrów Tumski zdobył poznańską nagrodę architektoniczną im. Jana Baptysty Quadro. – Największym stresem było odnalezienie się w otoczeniu i sprawienie, by ten budynek nie krzyczał, a wpisywał się w charakter Ostrowa Tumskiego – mówią nagrodzeni projektanci Ludmiła i Maciej Michalscy.

Stypendia i nagrody dla uczniów powiatowych szkół

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Blisko 200 uczniów ze szkół ponadpodstawowych w powiecie poznańskim odebrało stypendia i nagrody.

Podczas sesji Rady Powiatu w Poznaniu wyróżniono młodzież za osiągnięcia naukowe, artystyczne i sportowe.

– W powiecie poznańskim nie brakuje młodych ludzi z pasją i determinacją. Jesteście inspiracją dla innych – mówił starosta poznański Jan Grabkowski, dziękując także nauczycielom za ich pracę i zaangażowanie.

Najliczniejszą grupę stypendystów stanowili uczniowie ZS w Kórniku – 39 osób. Kolejne miejsca zajęli uczniowie II LO w Swarzędzu (35) oraz ZS nr 1 w Swarzędzu (34). Najwyższą średnią – 5,83 – osiągnęły Zofia Subocz i Kinga Karnaból z ZS w Rokietnicy. Stypendia w wysokości 300 zł miesięcznie przyznano na okres od września 2025 do czerwca 2026 roku.

Łączna wartość świadczeń sięga 460 tys. zł. Dodatkowe 55 tys. zł przeznaczono na nagrody jednorazowe dla 42 uczniów,



FOT. POWIAT POZNAŃSKI

Łączna pula nagród to ponad 700 tysięcy złotych

w tym 21 ze szkół branżowych. Najwięcej wyróżnień trafiło do uczniów II LO w Swarzędzu – głównie za sukcesy sportowe. Jagoda Arciszewska otrzymała 4 tys. zł za złoty medal halowych mistrzostw Polski seniorów w hokeju na trawie, a Amelia Kujawa i Maksymilian Narozny po 2,5 tys. zł. Nagrodzono też m.in. Filipa Żmudę (3,5 tys. zł, boks tajski) i Sebastiana Tejerina (3 tys. zł, tenis).

Podczas uroczystości uhonorowano również 34 nauczycieli i dyrektorów za wkład w rozwój uczniów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZTM POZNAŃ

0011422218

1 LISTOPADA



Bezpłatne przejazdy na liniach ZTM

W dniu Wszystkich Świętych warto przesiąść się na transport publiczny.

1 LISTOPADA PRZEJAZDY NA LINIACH ZTM SĄ BEZPŁATNE.

W okresie Wszystkich Świętych w rejon największych poznańskich cmentarzy tramwaje będą jeździły dużo częściej, będą też dodatkowe linie oraz wydłużone trasy.

Zachęcamy do skorzystania z komunikacji zbiorowej.

OD 3 LISTOPADA



Duże zmiany w komunikacji publicznej

Od 3 listopada nastąpią duże zmiany w funkcjonowaniu komunikacji publicznej wynikające z przebudowy mostu Chrobrego i budowy trasy tramwajowej na ulicy Ratajczaka.

Z RONDA ŚRÓDKA DO CENTRUM NAJSZYBCIEJ BĘDZIE MOŻNA DOJECHAĆ TRAMWAJAMI LINII NUMER 5 LUB 8.

Zachęcamy do zapoznania się ze zmianami na:

www.ztm.poznan.pl

KRÓTKO

POZNAŃ

Umorzono śledztwo w sprawie zabójstwa dziennikarza „Głosu”

Dziennikarz „Głosu Wielkopolskiego”, Wojciech Cieśliewicz był jedną z pierwszych ofiar stanu wojennego. 29-latek został ciężko pobity przez ZOMO w centrum miasta 13 lutego 1982 roku i zmarł niecały miesiąc później. Instytut Pamięci Narodowej przekazał, że doszło do umorzenia śledztwa w sprawie zabójstwa. Ustalono, że jego zabójstwa dokonał funkcjonariusz ZOMO jednak nie wykryto konkretnego sprawcy przestępstwa.

– Nie bez znaczenia dla takiego stanu rzeczy pozostaje, że bezpośrednio po zdarzeniu Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska podjęły bezprawne działania, by zatrzeć ślady przestępstwa i nie dopuścić do postawienia jego sprawcy przed sądem – przekazał w komunikacie Instytutu Pamięci Narodowej prok. Marek Rabeiga z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie. MAJ

POZNAŃ

Salamandry olbrzymie japońskie w nowym pawilonie Starego Zoo?

Historyczne Stare Zoo w Poznaniu założono w 1871 roku. Budynek przylegający do arkad pawilonu zwierząt zmiennocieplnych ma zostać zmodernizowany. Miejsce, to ma być domem dla salamander olbrzymich japońskich. – Wspomniana salamandra, jest bardzo rzadko eksponowana w ogrodach zoologicznych. W Europie jest całkowicie niedostępnym gatunkiem. Aktualnie można go zobaczyć tylko w kilku ogrodach zoologicznych, w dwóch miejscach na świecie – na terenie Stanów Zjednoczonych, ale są to raczej pojedyncze osobniki oraz w kraju ich pochodzenia – Japonii – przekazuje Aramis Bem, kierownik Starego Zoo.

Zoo jest obecnie na etapie szukania środków na realizację inwestycji oraz starania się o sprowadzenie salamander olbrzymich japońskich do Poznania. CU

POZNAŃ

Jest przetarg na przebudowę ul. Wawrzyniaka na odcinku pomiędzy ul. Jackowskiego i Bukowską. Ulica zyska nową nawierzchnię i chodniki oraz pasy zieleni i miejsca postojowe. Od strony Bukowskiej powstanie skwer z ławkami, stojakami rowerowymi i przejazdem dla rowerzystów, oddzielający ulicę od ruchu samochodowego. Zmodernizowane zostaną też oświetlenie oraz sieć wodociągowa. (JPG)



FOT. PIM

WITASZYCE

Rowerzystka potrącona przez samochód
Do wypadku doszło wczoraj na DK 11 między Jarocinem i Pleszewem. Rowerzystka potrącona przez auto została ranna. Kierowcy musieli liczyć się z utrudnieniami. (JPG)

Uważajcie przy cmentarzach: najlepiej jechać z MPK - za darmo

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Rozpoczyna się najgorętszy czas w komunikacji: dziś i przez cały weekend przed cmentarzami trzeba spodziewać się wielkich korków, szukania miejsc parkingowych i utrudnień w ruchu.

W rejon cmentarzy najlepiej już teraz docierać tramwajami i autobusami, a tym bardziej warto będzie 1 listopada, bo wtedy nie trzeba kasować biletów w pojazdach Zarządu Transportu Miejskiego. Uwzględnią to też bilety okresowe w systemie PEKA. Między godziną 8.30 a 16.30 tramwaje będą dojeżdżały do rejon największych poznańskich cmentarzy na Junikowie i Miłostowie co około 2 minuty! Wydłużone będą trasy linii tramwajowych nr 5 i 6 odpowiednio do Miłostowa i Junikowa, wzmocnione linie tramwajowe nr 1, 5, 6, 8, 13 oraz 15, uruchomione zostaną także dodatkowe linie tramwajowe nr 41 (Junikowo – Miłostowo), 42 (Os. Sobieskiego – Miłostowo) oraz 43 (Junikowo – Miłostowo).

W rejonie Miłostowa utrzymany będzie ruch dwukierunkowy na ul. Gnieźnieńskiej, a 1 listopada dostępny będzie bezpłatny parking przy ul. Gnieźnieńskiej 55. 1 listopada umożliwiony będzie skręt w lewo z ul. Gdynińskiej w ul. Gnieźnieńską.

Do 2 listopada obowiązywać będą ograniczenia prędkości



FOT. ROBERT WOZNIAK

Na pewno pomocą służyć nam będą policjanci, ale niech to nie uśpi naszej czujności

do 30 km/h na ulicach: Cmentarnej, Owczej, Grunwaldzkiej (przy cmentarzu Junikowskim), Warszawskiej, Gnieźnieńskiej, Arciszewskiego i Ściegiennego, Szpitalnej i Nowina, Lutyckiej (w rejonie Szczawnickiej) i Morasko (przy cmentarzu). Podobne oznakowanie pojawi się też przy cmentarzach na Głuszynie i Krzesinach. Zakazy ruchu pojazdów ciężarowych będą obowiązywać na ul.: Arciszewskiego (od Hetmańskiej do Ściegiennego), Warszawskiej (w stronę miasta) i Gnieźnieńskiej (31 października i 1 listopada).

Na Junikowie ul. Chryzantemowa jest do 2 listopada jednokierunkowa od Małwowej do Owczej (z zachowaniem dwóch

kierunków ruchu na początkowym odcinku od ul. Małwowej). 31 października i 1 listopada ul. Cmentarna i Owcza – jednokierunkowe od ul. Grunwaldzkiej do ul. Złotowskiej, 1 listopada ul. Złotowska będzie jednokierunkowa od ul. Owczej do Bukowskiej, a ul. Wieruszowska jednokierunkowa od ul. Grunwaldzkiej do Junikowskiej.

1 listopada dodatkowe miejsca postojowe na Junikowie będą dostępne na lewych pasach ul. Grunwaldzkiej (od pętli „Junikowo” do ul. Cmentarnej), na prawym pasie ul. Grunwaldzkiej w stronę centrum (od ul. Cmentarnej do ul. Ścinawskiej) i na ul. Wieruszowskiej (od ul. Grunwaldzkiej do posesji nr 10)

– podaje MIR. Przy cmentarzu Górczyńskim na ul. Arciszewskiego nie wolno parkować na pasie rozdzielającym, można – na lewym pasie, bo ruch prowadzony jest prawymi pasami. 2 listopada parkowanie na lewym pasie Arciszewskiego będzie możliwe od ul. Palacza do ul. Ściegiennego, a 31 października i 1 listopada – od Hetmańskiej do Ściegiennego. Miejsca postojowe przy cmentarzu Górczyńskim dostępne będą tylko dla osób z niepełnosprawnościami, a przy wejściu będzie można zatrzymać się na minutę w celu wysadzenia lub odebrania pasażera. Ponadto 1 listopada ul. Kordeckiego będzie jednokierunkowa od Albańskiej do Węglowej.

REKLAMA

0111228405

TERMEDICA

**PORADNIA
STOMATOLOGICZNA
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
DO 18 ROKU ŻYCIA**

WSPÓLNIE ZADBAJMY O ZDROWY
UŚMIECH NASZYCH DZIECI

Zapraszamy najmłodszych do Naszej poradni na:

- przeglądy stomatologiczne,
- profilaktykę stomatologiczną,
- leczenie stomatologiczne.


NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

Usługi realizujemy w ramach kontraktu z NFZ.

Nasi specjaliści dbają o przyjazną atmosferę w trakcie wizyt oraz komfort swoich pacjentów, aby każdy z nich czuł się u Nas bezpiecznie i chętnie dbał o zdrowie zębów.

TERMEDICA

Os. Bolesława Chrobrego 101,
60-681 Poznań
BUDYNEK C
Rejestracja pod numerami:
603 743 004 oraz 61 820 80 60
www.termedica.pl

Od listopada na liniach Ryanair na odprawę tylko z aplikacją mobilną?

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Ryanair, czyli bardzo popularne w Poznaniu tanie linie lotnicze wprowadzą ważną zmianę od 12 listopada.

Gapiostwo może sporo kosztować. Irlandzka sieć linii lotniczych wycofuje papierowe karty pokładowe. To oznacza, że na pokład samolotu będzie można wejść tylko z kartą w aplikacji mobilnej. Zmiany

miały nastąpić już w marcu tego roku, ale przewoźnik podjął decyzję o ostatecznym wycofaniu się z papierowych kart pokładowych w listopadzie. Decyzja była podyktowana zakończeniem sezonu urlopowego. Powody zmian?

Ryanair przekonuje, że dzięki temu uda się oszczędzić nawet 300 ton papieru rocznie i skrócić się kolejki na lotniskach. Przedstawiciele firmy dodają, że i tak 80 proc. pasażerów korzysta z aplikacji mobilnej. Co

z resztą, która będzie musiała się dostosować, i co jeśli np. telefon się rozładuje lub zgubi przed odlotem?

Ryanair uspokaja, że jeśli odprawa online została dokonana wcześniej (maksymalnie dwie godziny przed planowanym lotem) wówczas personel naziemny wydrukuje kartę pokładową za darmo. Co jeśli zapomnimy o odprawie?

Wtedy będzie trzeba odprawić się na lotnisku z dopłatą – nawet do 55 euro (ok. 230 zł).

Finansowe wsparcie dla polskich pszczelarzy

W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ruszyła właśnie czwarta edycja programu pomocy dla polskich pszczelarzy, który finansowany jest z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Nabór wniosków potrwa do 28 listopada 2025 r.

Pszczelarstwo jest jednym z najstarszych zajęć człowieka. Początkowo korzyści z chowu pszczoł upatrywano w możliwości pozyskiwania większej ilości miodu. Musiały minąć wieki, by ludzkość zdała sobie sprawę, że niezastąpioną rolę tych małych owadów jest zapylanie roślin, że dzięki ich pożytecznej pracy rosną plony zbóż, a drzewa i rośliny uprawne wydają owoce i nasiona, co bezpośrednio wpływa na łańcuchy pokarmowe i produkcję rolniczą.

W Polsce owady zapylające, wśród których 90 proc. stanowią pszczoły, odpowiadają za zapylanie około 80 proc. roślin. Z danych Najwyższej Izby Kontroli wynika, że korzyści z zapylania roślin uprawnych przez pszczoły szacowane są w naszym kraju na kwotę od 4,1 do 7,4 mld zł rocznie. Z kolei wartość tego wkładu pracy dla całej Unii Europejskiej określana jest, według informacji Komisji Europejskiej z 2024 r., na poziomie około 15 mld euro. Według danych Inspekcji Weterynaryjnej w Polsce w 2024 r. było 99 tys. pszczelarzy, co oznacza wzrost o 2,4 proc.

w porównaniu do 2023 r. i o 96 proc. w stosunku do roku 2011. Średniej wielkości gospodarstwo pasieczne w kraju w 2024 r. posiadało ponad 24 rodziny pszczele. Systematycznie zwiększająca się liczba pszczelarzy i pni pszczele to dowód na duży potencjał sektora pszczelarskiego w Polsce. Jednym z decydujących czynników w rozwoju tej branży są unijne programy pomocowe. Podobnie jak inne sektory polskiego rolnictwa, po 1 maja 2004 r. pszczelarstwo zostało objęte narzędziami wsparcia dostępnymi w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, w tym działającym od 1997 r. w Unii Europejskiej mechanizmem „Wsparcie rynku produktów pszczele”.



FOT. ADOBE STOCK

Na jego bazie państwa zainteresowane tą formą pomocy opracowały trzyletnie, krajowe plany wsparcia branży pszczelarskiej, które mogły wdrażać po akceptacji Komisji Europejskiej. Polska realizowała Krajowe Programy Wsparcia Pszczelarstwa od 2005 do 2022 r. Do 2017 r. odpowiedzialna była za to Agencja Rynku Rolnego, a po jej likwidacji Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolniczego, który przyjmował i oceniał projekty złożone przez pszczelarzy. Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przypadła rola płatnika środków dla pozytywnie zweryfikowanych wniosków.

UNIJNA POMOC RAZY SIĘDEM

To się zmieniło w nowej unijnej perspektywie budżetowej. Teraz to Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest jedyną instytucją realizującą – od przyjęcia wniosku, przez jego ocenę, do wypłaty środków – europejski program wsparcia pszczelarzy. W Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

przygotowano dla branży pszczelarskiej siedem rodzajów pomocy, tzw. interwencji. 24 października 2025 r. ruszył w ARiMR czwarty nabór wniosków o wsparcie w ramach tych interwencji, który potrwa do 28 listopada 2025 r. Na co konkretnie można otrzymać pieniądze?

Wsparanie podnoszenia poziomu wiedzy pszczelarskiej (I.6.1)

Ta oferta dofinansowania skierowana jest do organizacji pszczelarskich oraz jednostek doradztwa rolniczego. Wsparcie można otrzymać na organizację szkoleń dotyczących m.in. prowadzenia gospodarki pasiecznej, chorób pszczoł, pożytków i produktów pszczele. Koszty kwalifikowane zostały w tym przypadku szczegółowo określone, a refundacji podlegać może nawet 100 proc. poniesionych wydatków.

Inwestycje, wspieranie modernizacji gospodarstw pasiecznych (I.6.2)

O ten rodzaj wsparcia mogą ubiegać się indywidualni pszczelarze oraz – w ich imieniu – organizacje

pszczelarskie. Pomocą finansową objęty jest zakup nowego sprzętu pszczelarskiego, maszyn i urządzeń wykorzystywanych na potrzeby gospodarki pasiecznej, np. miodarek, odstojników oraz uli lub ich elementów. Refundacja wynosi do 50 proc. poniesionych kosztów netto i nie może przekroczyć 100 zł na jeden pień pszczele (maksymalnie 15 tys. zł w danym roku pszczelarskim).

Wsparanie walki z warrozą produktami leczniczymi (I.6.3)

O środki finansowe w ramach tej interwencji mogą ubiegać się w imieniu pszczelarzy zrzeszające ich organizacje, jak również indywidualni pszczelarze. Przeznaczenie tych pieniędzy to zakup warzobójczych produktów leczniczych – nie tylko weterynaryjnych, lecz także tych zawierających substancje czynne dopuszczone do stosowania w gospodarstwach ekologicznych. Zwrotowi podlega do 90 proc. kosztów netto.

Ułatwienie prowadzenia gospodarki wędrowniej (I.6.4)

W tym przypadku pomoc jest skierowana wyłącznie do indywidualnych

pszczelarzy. Realizowane z dofinansowaniem inwestycje muszą dotyczyć zakupu nowego sprzętu, maszyn i urządzeń wykorzystywanych na potrzeby gospodarki wędrowniej, m.in. wag pasiecznych czy przyczep do przewozu uli. Refundacja wynosi do 50 proc. kosztów netto. Natomiast limit wsparcia ustala się na podstawie wielkości gospodarstwa pszczelego. 150 zł na jeden pień pszczele otrzyma hodowca, który ma ich od 25 do 149. Tych pszczelarzy, którzy mają co najmniej 150 pni, obowiązuje stawka 200 zł. Jednak w sumie nie mogą oni otrzymać więcej niż 40 tys. zł.

Pomoc na odbudowę i poprawę wartości użytkowej pszczoł (I.6.5)

Wnioski mogą składać w imieniu pszczelarzy zrzeszające ich organizacje, jak i indywidualni pszczelarze. Wsparciem objęty jest zakup: matek pszczele z linii hodowlanych, dla których prowadzone są księgi lub rejestry; odkładów lub pakietów pszczele z matkami pochodzącymi z linii hodowlanych; a także odkładów lub pakietów pszczele od producentów, którzy uzyskali rekomendację związków lub zrzeszeń pszczelarzy. Refundacji podlega do 70 proc. kosztów netto, natomiast maksymalna kwota pomocy na beneficjenta to 10 tys. zł.

Wsparcie naukowo-badawcze (I.6.6)

Ten rodzaj pomocy adresowany jest do jednostek naukowo-badawczych, które zajmują się tematyką pszczelarską. Dofinansowanie – w maksymalnej wysokości 80 tys. zł na jednego beneficjenta w danym roku pszczele – obejmuje prace poświęcone zdrowiu pszczoł, jakości produktów pszczele i innowacjom w gospodarce

pasiecznej. Refundacja wynosi nawet 100 proc. kosztów netto.

Wsparanie badania jakości handlowej miodu oraz identyfikacja miodów odmianowych (I.6.7)

Także w tym przypadku wnioski mogą składać wyłącznie indywidualni pszczelarze. Wsparcie można przeznaczyć na zakup analiz fizyko-chemicznych miodu lub analizy pyłkowej miodu. Refundacji podlega do 90 proc. kosztów netto, a limit wynosi 10 tys. zł.

PSZCZELARZE SKŁADAJĄ WNIOSKI

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową. A to oznacza, że również ubiegający się o wsparcie pszczelarze i ich zrzeszenia dokumenty mogą składać tylko za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Pierwszy nabór wniosków dla sektora pszczelarskiego z PS WPR 2023-2027 został przeprowadzony wiosną 2023 r. Można było się wówczas starać o wsparcie w ramach trzech interwencji: I.6.2, I.6.3 i I.6.5. Dofinansowanie w kwocie ponad 41 mln zł trafiło do około 38 tys. pszczelarzy. Pełną parą program ruszył na przełomie lat 2023-2024, gdy odbył się nabór obejmujący wszystkie siedem interwencji. Tym razem ze wsparcia finansowego skorzystało blisko 39 tys. pszczelarzy, którym ARiMR wypłaciła 39,3 mln zł. Trzeci nabór wniosków jest właśnie rozliczany przez ARiMR, stąd brak na razie ostatecznych danych. Ze statystyk Agencji wynika, że do tej pory największym zainteresowaniem pszczelarzy cieszy się interwencja I.6.2, czyli inwestycje związane z modernizacją gospodarstw pasiecznych.



Zabił córki i żonę. Uchylono wyrok z powodu... neosędziego

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Serhij T. zabił trzy osoby. W marcu tego roku został skazany na dożywocie. 30 października wyrok uchylono, w składzie sędziowskim zasiadał neosędzia.

24 marca tego roku w Sądzie Okręgowym w Poznaniu Serhij T. został skazany na dożywocie za zabójstwo 29-letniej żony Julii oraz dwóch córek 4,5-letniej Darii i 1,5-roczonej Marii, które uduślił gołymi rękami. Wczoraj wyrok został uchylony, bo w składzie sędziowskim zasiadał neosędzia.

W listopadzie 2023 roku policjanci ujawnili zwłoki w jednym z domów w Puszczykowie, w którym mieszkała 5-osobowa rodzina. Oprócz kobiet domu przebywał jeszcze nastoletni syn kobiety z poprzedniego związku. Tylko on przeżył atak ojczyń, przez kilka dni mieszkał ze zwłokami matki i sióstr, o niczym nie miał pojęcia. Jeszcze w maju ubiegłego roku 42-latek przyznał się



Sędzia Daniel Jurkiewicz podczas rozprawy oskarżonego T., 21 maja 2024 roku

do winy, twierdził jedynie, że nie uczynił tego w taki sposób, jak napisano w akcie oskarżenia. Kilka tygodni przed ogłoszeniem wyroku, w marcu tego roku Serhij T. niespodziewanie zmienił zeznania. Stwierdził, że to nie on zabił żonę i córki.

Obronca oskarżonego Jacek Bigajczyk podniósł zarzut oparty na bezwzględnej przyczynie odwoławczej, w jego ocenie skład sędziowski był

nienależyty. Zasiadał w nim Daniel Jurkiewicz powołany do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego Sądu Okręgowego w Poznaniu na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa (ukształtowanej na podstawie ustawy, która uznawana jest powszechnie za niezgodną z konstytucją).

Sędzia Jurkiewicz sam (jeszcze przed wydaniem wyroku) złożył wniosek o swoje wyłączenie z rozprawy, ale wniosek nie został uwzględniony. Proces trwał, a prawdopodobieństwo, że wyrok zostanie uchylony, było wysokie. Tak się stało właśnie wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Proces 42-letniego obywatela Ukrainy rozpoczął się od początku, sprawa została przekazana do Sądu Okręgowego. „Straciłszy rok” – podsumował Bigajczyk.

– Sąd stwierdza to z wielkim żalem i ubolewaniem, że w tak poważnej sprawie, gdzie doszło do zabójstwa trzech osób, sąd apelacyjny jest zmuszony uchylić zaskarżony wyrok. Czego nie chciałby absolutnie czynić – mówił uzasadniając uchylenie wyroku sędzia Henryk Komisarski. Do początku 2018 roku sędzia „niczym szczególnym się nie wyróżniał”, nie osiągał wyróżniających wyników w swojej pracy, a wręcz przeciwnie – jeżeli chodzi o stabilność orzecznictwa – podkreślał sędzia. A ta jest najważniejsza w przypadku awansów zawodowych. Po nominacji rady jego karia „wystrzeliła”.

IV Paderewski Festival odbędzie się z laureatami Konkursu Chopinowskiego

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

W programie koncert laureata Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego 2025, a także występy innych uczestników oraz trzech zwycięzców Konkursu Wieniawskiego.

Program festiwalu zawiera wydarzenia organizowane w miejscach ściśle związanych z Paderewskim – w Poznaniu oraz w powiecie poznańskim. IV Paderewski Festival ma charakter otwarty, ale na niektóre z wydarzeń obowiązują bilety.

Festiwal zainauguruje koncert Filharmonii Poznańskiej pt. „Szymanowski gra Paderewskiego”. 7 listopada w Auli UAM o godzinie 19 wystąpią Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej Poznańskie Słowiki oraz Orkiestra Filharmonii Poznańskiej.

Tego samego dnia na program składa się biograficzny spektakl „Virtuoso” Teatru Muzycznego w Poznaniu. Musical o Paderewskim będzie można

zobaczyć także 8 i 11 listopada. 8 listopada w Pałacu Działyńskich rozpocznie się Maraton Wieniawskiego. Warto zwrócić uwagę na Recital Soyoung Yoon – zwyciężczyni I nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego z 2011 roku oraz Marcina Sikorskiego – wybitnego pianisty kameralnego.

Następnego dnia, 9 listopada w Bazarze Poznańskim odbędzie się Maraton Chopinowski. Tego samego dnia w Bazarze Poznańskim o godzinie 16 swoje półrecitale wykonają Zuzanna Sejbuk i Mateusz Dubiel – uczestnicy Konkursu Chopinowskiego.

11 listopada odbędzie się o godz. 19.30 w Auli UAM koncert zatytułowany „Laureaci Wielkich Konkursów”. 12 listopada na zakończenie długo oczekiwanego Konkursu Finałowy. Recital Shiori Kuwahara i Tianyao Lyu – zwyciężczyń czwartej nagrody Konkursu Chopinowskiego 2025.

Bilety na poszczególne koncerty dostępne są na stronie bilety24.pl.

REKLAMA

0011425466

POBIEGNIEMY DLA JAJ, ALE SPRAWA JEST POWAŻNA!

BIEG DLA JAJ

16 XI 2025

POZNAŃ
ul. Wiankowa 3
(nad jeziorem Malta)
Miasteczko biegowe
przy trybunach

BIEG GŁÓWNY 5,4 km
MARSZOBIEG 2,5 km
BIEG DLA DZIECI 400 i 800 m

ZAPISZ SIĘ NA:
[GLOSWIELKOPOLSKI.PL/BIEGDLAJAJ](https://gloswielkopolski.pl/biegdlaaj)
I BIEGNIJ Z NAMI DLA JAJ



AKCJA ORGANIZOWANA W RAMACH MOVEMBER, MIESIĄCA ŚWIADOMOŚCI ZDROWIA MĘŻCZYZN, SZCZEGÓLNIE RAKA JĄDER I PROSTATY

ORGANIZATOR:



POLSKA i ŚWIAT

FUNDUSZE EUROPEJSKIE

Komisja Europejska poinformowała w środę o pozytywnym rozpatrzeniu trzeciego wniosku Polski o płatność z Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Polska otrzymała 6,2 mld euro (26 mld zł). Według KE pieniądze te mają w szczególności być zainwestowane w edukację, rozwój cyfrowy, czystą energię i transport. Dotychczas Polska z KPO otrzymała 67 mld zł: 27 mld zł wpłynęło do Polski w kwietniu 2024 r.; 40 mld zł – w grudniu 2024 r.

„

Przed nami jeszcze tylko trzy przelewy z KPO, ich wartość przebieje 100 mld zł. Pieniądze trafią do Polski w przyszłym roku

Jan Szyszko, wiceminister funduszy, 30 października 2025 r.

Polskie samoloty poderwane z powodu Rosji

Beata Kulicka
Warszawa

Polskie myśliwce MiG-29 przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 nad Morzem Bałtyckim. Zamknięto też dwa porty lotnicze w kraju.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ) poinformowało w czwartek nad ranem o uruchomieniu „wszystkich dostępnych sił i środków pozostających w jego dyspozycji” w związku z rosyjskimi atakami na cele w Ukrainie.

Jak napisano, poderwane zostały dyżurne pary myśliwskie i samolot wczesnego ostrzegania, a naziemne systemy obrony powietrznej oraz rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan najwyższej gotowości.



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE DORSZ

Rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 został przechwyciony przez polskie MiG-29 nad Bałtykiem

O zakończeniu operowania sił powietrznych w polskiej przestrzeni powietrznej DORSZ poinformowało po godz. 10.

Przebywający w Kartuzach wicepremier i minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek o przechwyceniu przez polskie myśliwce MiG-29 rosyjskiego

samolotu rozpoznawczego nad Morzem Bałtyckim. – Dziś MiG-i-29 przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy nad Morzem Bałtyckim, tak jak wczoraj – powiedział szef MON.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że zagrożenie dla Polski jest ze wschodu, ze strony Federacji Rosyjskiej. – Kto dzisiaj prowadzi retorykę antyniemiecką,

antyułkraińską, budząc takie nastroje, działa wbrew interesowi państwa polskiego – mówił szef MON.

– Trzeba kompletnych dyletantów po drugiej stronie mieć albo cynicznych polityków wykorzystujących emocje, albo budujących takie emocje – dodał wicepremier.

W środę Dowództwo Operacyjne informowało o przechwyceniu we wtorek przez dyżurną parę polskich myśliwców MiG-29 rosyjskiego samolotu Il-20 realizującego nad Morzem Bałtyckim misję rozpoznawczą w międzynarodowej przestrzeni powietrznej bez złożonego planu lotu i z wyłączonym transponderem.

Jak podkreślono, nie odnotowano naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej.

Równoległe polskie wojsko reagowało na działania rosyj-

skie na terenie Ukrainy. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych przekazało w czwartek wczesnym rankiem na platformie X, że w związku z atakiem Federacji Rosyjskiej na obiekty znajdujące się na terytorium Ukrainy, trwa operowanie polskiego i sojuszniczego lotnictwa w naszej przestrzeni powietrznej. Działania te, jak wskazywano, miały charakter prewencyjny i były ukierunkowane na zabezpieczenie przestrzeni powietrznej i jej ochronę, zwłaszcza w rejonach przyległych do zagrożonych obszarów.

Z kolei Polska Agencja Żeglugi Powietrznej (PAŻP) informowała zaś, że z powodu konieczności zapewnienia swobody operowania lotnictwa wojskowego lotniska w Radomiu i Lublinie zostały zamknięte na czas działań.

Lotniska zostały ponownie otwarte w czwartek po godz. 10 rano. Władze ukraińskie poinformowały, że celem przeprowadzonych przez wojska rosyjskie z użyciem rakiet i ciężkich dronów uderzeniowych były obiekty energetyczne, głównie w zachodniej części kraju. Położonym najbliższej Polski obiektem infrastruktury energetycznej Ukrainy, który ostatniej nocy znalazł się pod zmasowanym atakiem Rosji, była elektrownia w mieście Dobrotwór, ok. 60 km na wschód od granicy.

Wojska rosyjskie zaatakowały także elektrownie w Kałuszu, który znajduje się niewiele ponad 100 km na wschód od polskiej granicy, oraz w Bursztynie (ok. 150 km od Polski); obie te miejscowości położone są w obwodzie iwanofrankowskim. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011414538

Powiedz „stop” mowie nienawiści! Podpisz Deklarację Niezgody na Hejt

Wystartowała kolejna odsłona kampanii społecznej #HejtOutLoveIn, realizowanej przez T-Mobile Polska wspólnie z Fundacją SEXEDPL, której celem jest zburzenie bariery obojętności wobec hejtu. Każdy może dołączyć do akcji, podpisując Deklarację Niezgody na Hejt na hejtoutlovein.pl i tym samym pokazać, że głos szacunku jest silniejszy niż głos nienawiści. Deklarację podpisały znane postaci życia publicznego – Anja Rubik, Helena Englert, Maciej Zakościelny, Anna Dec i Irena Wielocha.

Kampania oparta jest o badania dotyczące mowy nienawiści w sieci wśród polskich użytkowników internetu, zlecone przez firmę T-Mobile Polska. Wnioski są pesymistyczne – wynika z nich, że chociaż tylko około pięciu procent komentatorów generuje hejt, to zjawisko przytłacza pozostałą większość. Aż 63 procent młodych osób doświadczyło hejtu – najczęściej z powodu wyglądu, poglądów i stylu bycia. Ponad 80 procent uważa go za problem, a 84 procent sądzi, że wymaga on zdecydowanej reakcji. Jednocześnie aż 67 procent badanych czuje wobec niego bezradność. Niepokoi również fakt, że osoby, które doświadczyły hejtu, pięć razy częściej stają się później jego sprawcami. Działają tym samym z potrzeby odwetu, w efekcie czego napędza się niestanna spirala nienawiści.



– Wyniki badań były dla nas szokujące – komentuje Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG w T-Mobile Polska. – Żyjemy w świecie hybrydowym, w którym świat online łączy się ze światem offline i to, czego doświadczamy w jednym, oddziałuje też na drugi. Dlatego jako T-Mobile Polska, firma, która daje ludziom okno do świata cyfrowego, uważamy, że naszą odpowiedzialnością jest nie tylko do-

starczenie najwyższej jakości usług, ale też sprawienie, by ludzie w cyfrowym świecie byli bezpieczni.

Celem akcji jest zburzenie bariery obojętności wobec hejtu.

– Jako T-Mobile nie zgadzamy się na obojętność – dodaje Rybak-Dowżyk. – Głos szacunku jest silniejszy niż głos hejtu. Wierzymy, że możemy wszyscy połączyć się ponad podziałami i działać wspólnie na rzecz wykluczenia mowy nienawiści w sieci. Możemy rozpocząć

nowy etap kultury i bezpieczeństwa w internecie.

Martyna Wyrzykowska, dyrektorka Fundacji SEXEDPL, zwraca uwagę, że kampania skierowana jest nie tylko do osób, które hejtu doświadczają, ale też do tych, które go generują, bo one również potrzebują pomocy:

– Chcemy pomagać ofiarom przemocy, świadkom, ale też sprawcom. Każda z tych grup jest ważna i każdej trzeba jakoś pomóc, by była możliwa trwała społeczna zmiana. Rosnąca w ludziach złość doprowadza do tego, że odpowiadają złością innym – a najłatwiej to zrobić wobec kogoś słabszego. Hejterzy często piszą nienawistne komentarze nie dlatego, że są złymi ludźmi, tylko dlatego, że tak robią wszyscy. Nauka zarządzania swoimi emocjami, w tym negatywnymi, to pierwszy krok do zwalczania hejtu.

Akcję #HejtOutLoveIn wspierają znani aktorzy, Helena Englert i Maciej Zakościelny. Gwiazdy ekranu jako osoby publiczne, których profile społecznościowe gromadzą tysiące followersów, są szczególnie narażone na złośliwe komentarze hejterów. Ale ich doświadczenia mogą wspomóc i zainspirować także „zwykłych” ludzi, którzy coraz częściej stają się celami ataków w świecie wirtualnym.

– Używamy naszych głosów, które są słyszalne w mediach, aby mówić o problemach, które doty-

kają dziś niemal wszystkich – mówi Helena Englert, gwiazda takich produkcji jak „#BringBackAlice”, „Śleboda” czy „Rodzinka.pl”. – Już nie tylko osoby publiczne mierzą się z hejtem, ale też zwykli ludzie, którzy mają konto na Facebooku, Instagramie, TikToku – czyli w dzisiejszych czasach prawie każdy. Nie może być tak, że hejt staje się walutą wymiany opinii w internecie.

Wsparcie dla akcji #HejtOutLoveIn można wyrazić, podpisując Deklarację Niezgody na Hejt, dostępną online na stronie hejtoutlovein.pl. Zachęca do tego słynna modelka Anja Rubik, współzałożycielka i ambasadorka Fundacji SEXEDPL:

– Mówimy: dość. Nie będziemy wspierać hejtu ani słowem, ani milczeniem. Będziemy reagować, gdy zobaczymy nienawiść. Wybieramy odwagę, empatię i odpowiedzialność. Burzymy barierę obojętności wobec hejtu. Razem możemy pokazać, że głos szacunku jest głośniejszy niż głos nienawiści. Czy dołączycie?

Otwórz aparat w telefonie, zeskanuj kod i podpisz Deklarację Niezgody na Hejt.



Volkswagen Poznań inwestuje w wiedzę:

świętuje jubileusz 20 lat kształcenia zawodowego i akademickiego



Nauka to potęgą klucz - mówi stare przysłowie. Można je tym łatwiej zrozumieć, gdy spojrzysz do wnętrza hal produkcyjnych Volkswagena w Poznaniu.

Pracują tu profesjonaliści starannie wykształceni i dysponujący bardzo nowoczesnymi urządzeniami. Firma stawiając na te dwa filary, mocno wpływające na nowatorskie rozwiązania i na wyniki produkcyjne, współpracuje z sektorem edukacji – i właśnie świętuje jubileusz 20-lecia tej współpracy!

Volkswagen Poznań od lat bowiem łączy szkoły i uczelnie z przemysłem, inwestując w rozwój kompetencji młodych ludzi, i jednocześnie propagując cenione wartości – otwartość, czy szacunek. Podkreślono to wczoraj na uroczystej gali 20-lecia współpracy z sektorem edukacji, w której wzięli udział m.in. samorządowcy, rektorzy poznańskich uczelni, a także władze Volkswagena Poznań oraz przedstawiciele zakładowej „Solidarności”. Firma mogła z dumą pochwalić się swoim praktycznym podejściem do edukacji, wykorzystywanej w obszarze produkcyjnym, a absolwenci klas patronackich oraz programów studenckich udowodnili to, prezentując swoją ścieżkę kariery.

– Od 2005 r. tworzymy warunki do rozwoju przyszłych specjalistów. Dzięki współpracy ze szkołami branżowymi ze Swarzędza i Wrześni, a także poznańskimi uczelniami wyższymi, jesteśmy w stanie wspólnie zaoferować optymalne warunki do nauki młodym ludziom, którzy stoją przed wyborem drogi zawodowej – mówi Jolanta Musielak, członkini zarządu ds. personalnych i organizacji w Volkswagenie Poznań. – Nasze programy edukacyjne to nie tylko nauka techniczna i nowe kompetencje, ale także wartości, które młodzi ludzie zabierają ze sobą na całe życie.

Klasa patronacka w „Jedynce” – to już dwadzieścia lat

Cofnijmy się zatem w czasie, do roku 2005 – wtedy to w Zespole Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu powstała pierwsza klasa patronacka

Volkswagen Poznań. Od 2016 r. projekt klas patronackich obejmuje także Zespół Szkół Politechnicznych im. Bohaterów Monte Cassino we Wrześni, a obecnie w obu placówkach kształci się 110 uczniów w zawodach: automatyk, mechatronik z elementami odlewnictwa, mechanik precyzyjny oraz elektromechanik pojazdów samochodowych.

– Partnerstwo z Volkswagenem Poznań pozwala naszym uczniom zdobywać nie tylko wiedzę techniczną, ale też doświadczenie w projektach międzynarodowych i działaniach społecznych – mówi Przemysław Jankiewicz, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Swarzędzu.

– Nasza współpraca, choć krótsza, przyniosła wiele ważnych doświadczeń naszym uczniom, którzy dzięki praktykom i projektom rozwijają kompetencje niezbędne w nowoczesnym przemyśle motoryzacyjnym – dodaje Bogdan Nowak, dyrektor ZSP we Wrześni.

Przez te dwadzieścia lat w klasach patronackich wykształcono niemal 800 absolwentów. Pomysł okazał się trafiony i słusznie uznany jest za inwestycję w przygotowanie fachowo i znające firmę kadry, skoro około 85 proc. absolwentów kontynuuje pracę w Volkswagenie Poznań.

– Co istotne, oprócz wiedzy uczniowie zdobywają doświadczenie w międzynarodowych projektach z kolegami ze Skoda Mlada Boleslav i z VW w Wolfsburgu – podkreśla Jolanta Musielak. – Angażują się także w inicjatywy społeczne, takie jak sadzenie drzew, sprzątanie zapomnianych grobów przed 1 listopada, czy pomoc w pracach porządkowych w Domu Pomocy Społecznej w Mielźnie.

– Rozwój klas patronackich nie byłby możliwy bez zaangażowania dyrekcji i nauczycieli ze szkół partnerskich oraz samorządów powiatowych z Poznania i Wrześni. Dzięki temu zaangażowaniu możemy dziś z dumą powiedzieć, że nasza wspólna praca przyniosła wiele dobrego dla młodych mieszkańców – podkreśla Jolanta Musielak.

Nie tylko dzielimy się wiedzą - my ją rozwijamy!

Jednak Volkswagen Poznań nie tylko wspiera kształcenie, ale również ma swój udział w rozwoju nauki dla dobra przemysłu motoryzacyjnego. Od 20 lat współpracuje z uczelniami wyższymi, przy czym pierwsze porozumienie o współpracy podpisano w 2005 r. z Politechniką Poznańską. Efekt: blisko 1 000 pracowników firmy stanowią absol-

jest możliwość uczestniczenia w współpracy ze środowiskiem naukowym, w projektach badawczo-rozwojowych, czy we wspieranych przez Volkswagen Poznań kołach naukowych, takich jak PUT Motorsport czy PUT Renovation.

– Partnerstwo środowiska akademickiego z firmą Volkswagen Poznań pozwala nam wspólnie wspierać rozwój innowacji, tworzyć nowe programy kształcenia i anga-

mogą wziąć studenci z całej Polski. Wiele rozwiązań wypracowanych w ramach konkursu w poprzednich latach jest dziś stosowanych w zakładach Volkswagena.

Podczas wtorkowej gali wręczenia nagrody laureatom tegorocznego konkursu „Be the Best”. Wśród nich znaleźli się: Jakub Nowotarski i Mateusz Żygalski – „Wykorzystanie sztucznej inteligencji do kontroli prawidłowego zamknięcia rozporów drzwi skrzydełkowych (tylnych) przed wjazdem do strefy VBH w lakierni”, Dawid Szmaj – „Digitalizacja procesu Schleppa dla zakładu Poznań i Września”, Igor Taciak i Bartosz Skrzypczak – „Opracowanie Specjalnego Sterownika Pojazdu (SVC) wraz z funkcjonalnością” oraz Bartosz Wojciechowski i Natan Szymański – „Narzędzie do przetwarzania danych o kodach błędów na sterownikach w końcowym etapie procesu produkcyjnego”.

Znamy historię, szanujemy wartości

Programy edukacyjne Volkswagena Poznań to także wszelkie działania związane z przekazywaniem uniwersalnych wartości uczniom i studentom. O nich – podczas gali – mówił Christoph Heubner, wiceprezydent wykonawczy Międzyzawodowego Komitetu Oświeceniowego. Wśród tych działań jest m.in. projekt „Praca w Miejsce Pamięci Auschwitz”, gdzie młodzież poznaje historię holokaustu i uczestniczy w pracach w Muzeum i na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady. Program ten funkcjonuje od 1988 roku, a biorą w nim udział zarówno uczniowie i absolwenci klas patronackich z Niemiec i Polski, jak i pracownicy koncernu, w tym również od 2012 r. z Volkswagenu Poznań.

– Inwestowanie w edukację to inwestowanie w przyszłość młodych ludzi, kompetencje potrzebne w nowoczesnym przemyśle i wartości, takie jak pamięć czy szacunek, które kształtują ich życie. Jubileusz 20-lecia to nie tylko podsumowanie dotychczasowych sukcesów, ale też inspiracja do kolejnych inicjatyw łączących naukę, praktykę i wartości – podsumowuje Jolanta Musielak.



wenci poznańskiej kuźni inżynierów, często piastując kluczowe stanowiska w zespołach produkcyjnych i rozwojowych. A to nie wszystko: Volkswagen Poznań współpracuje też z takimi szkołami wyższymi, jak Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Akademia Wychowania Fizycznego, Uniwersytet Artystyczny, czy Wyższa Szkoła Języków Obcych.

Czym fabryka przyciąga zainteresowanie studentów? Przedstawia im szeroką ofertę, od płatnych praktyk wakacyjnych i projektowych, przez udział w konkursie dla najlepszych innowatorów „Be the Best”, aż po możliwość podjęcia nauki na studiach dualnych dla studentów kierunku Automatyka i Robotyka. Volkswagen Poznań jako jedna z pierwszych firm w Polsce zapoczątkował je wraz z Politechniką Poznańską w 2012 roku. Wisienką na torcie, na którą także z zainteresowaniem patrzą studenci,

zować studentów w projekty realnie wpływające na procesy produkcyjne – podkreśla Prof. dr hab. Teofil Jesionowski, rektor Politechniki Poznańskiej, przewodniczący Kolegium Rektorów Miasta Poznania. – I co ważne, każda ze stron osiąga korzyści z tej współpracy: firma świetnie wykształconych fachowców, którzy mogą podjąć tam pracę, a studenci dostęp do najnowocześniejszych technologii stosowanych w przemyśle motoryzacyjnym.

„Be the Best 2025” – dosłownie dla najlepszych

Wspomniany konkurs „Be the Best” jest znakomitą przykładem współpracy największego producenta samochodów w Polsce oraz uczelni wyższych. Nie jest to bowiem inicjatywa abstrakcyjna, lecz bardzo konkretna, oparta na pomysłach dotyczących realnych tematów, którymi na co dzień zajmują się pracownicy spółki. Udział w nim

MATERIAŁ INFORMACYJNY VOLKSWAGEN POZNAŃ

Wymierne efekty współpracy na polu edukacji

O znaczeniu współpracy Volkswagen Poznań z sektorem edukacji mówią na jubileuszu przedstawiciele fabryki, szkół i uczelni, samorządowcy i reprezentanci władz. Wszyscy mówią, że to rozwiązanie – jedno z pierwszych i tak mocno zaawansowanych nie tylko w skali województwa, ale i kraju czy Europy – już dało wymierne korzyści obu stronom porozumień. I co najważniejsze – przynosząc kolejne nowatorskie rozwiązania, wprowadzane do produkcji w fabrykach Volkswagena nie tylko w Polsce, pozwala mieć pewność na bardzo dobre efekty w przyszłości.

W czasie jubileuszu w Centrum Szkoleniowym VW w Swarzędzu padły następujące ważne słowa:

■ **Stefanie Hegels, prezeska Zarządu Volkswagen Poznań**

Firma Volkswagen Poznań funkcjonuje na rynku ponad 30 lat i przez ten okres przeszła ogromną transformację. Z zatrudniającą kilkudziesięciu pracowników montowni staliśmy się ogromną fabryką, złożoną z czterech zakładów zatrudniających ok. 9 tys. pracowników. Początek lat dwutysięczny był zatem czasem dynamicznych zmian – to wtedy rozwijały się nasze zakłady w Poznaniu-Antoninku i Swarzędzu oraz Odlewni na poznańskiej Wildzie. Należy też pamiętać, że brakowało w tamtym czasie specjalistów, zwłaszcza w nowych zawodach. Tak więc decyzję o podjęciu współpracy ze szkołami, ale także z uczelniami, były po prostu odpowiedzią na konieczność przygotowania firmy na ciągłe wyzwania przyszłości. Kilka lat później nastąpił kolejny punkt zwrotny rozwoju naszego przedsiębiorstwa – budowa fabryki we Wrześni. Mając już doświadczenie w kształceniu, niemal równoległe z decyzją o budowie zakładu zapadła decyzja o uruchomieniu współpracy ze szkołą wrzesińską.

Prowadzone przez nas inicjatywy związane z kształceniem zawodowym czy współpracą z uczelniami idealnie wpisują się w strategię naszego przedsiębiorstwa. Mając świadomość, iż rozwój naszych zakładów jest procesem ciągłym, zależy nam, aby zapewnić stały dostęp do młodej kadry. Jednak nie ta, wymierna korzyść jest dla nas najważniejsza. Cieszymy się, że możemy współpracować z instytucjami edukacyjnymi – wpływa to na dobre relacje z otoczeniem, mamy bowiem stały kontakt z sektorem edukacji, interesujemy się zmianami

w systemie, aktywnie uczestniczymy we wszelkiego rodzaju konferencjach i spotkaniach branżowych, bardzo często dzieląc się naszymi doświadczeniami. Ponadto nie tylko uczymy, ale również przygotowujemy przyszłych kandydatów do pracy, rozwijamy kompetencje (zarówno techniczne, jak i miękkie) nieujęte w programach nauki, ale także rozwijamy naszych przyszłych pracowników interkulturowo, prowadząc wymiany młodzieży z innymi krajami.

W nasze działania mocno zaangażowane są: Starostwo Powiatowe w Poznaniu oraz Starostwo Powiatowe we Wrześni. Kluczem do sukcesu jest fakt, że obie instytucje żywo zainteresowane są wspieraniem szkolnictwa zawodowego – nie tylko pozyskując partnerów, takich jak Volkswagen Poznań, ale także inwestując w powierzchnie oraz wyposażenie dydaktyczne szkół i warsztatów, a tym samym przyczyniają się do stałej poprawy jakości kształcenia. Korzystają na tym wszyscy – szkoły podnoszą poziom kształcenia, firmy nie muszą tyle inwestować w zajęcia praktyczne, zaś sami uczniowie mają możliwość zdobywania umiejętności i wiedzy na najnowocześniejszym sprzęcie.

Bardzo ważnym partnerem jest dla nas także Polsko-Niemiecka Izba Przemysłowo-Handlowa (AHK Polska). Instytucja ta przede wszystkim prowadzi dla naszych uczniów oraz studentów niemieckie egzaminy w zawodach pokrewnych do naszych zawodów. Uczniowie przygotowani są do egzaminów zarówno przez naszych partnerów (szkoły), jak i przez nas. Również samo przeprowadzanie egzaminów, w zależności od zawodu, prowadzone jest albo w Zespole Szkół nr 1 w Swarzędzu, albo w naszych warsztatach szkoleniowych. Przygotowanie i przeprowadzenie egzaminu potwierdza poziom wykształcenia naszych absolwen-

tów, natomiast zdany egzamin uprawnia ich do wykonywania danego zawodu w wielu krajach europejskich.

■ **Przemysław Jankiewicz, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Swarzędzu**

– Dzięki współpracy z Volkswagen Poznań w zakresie szkolenia młodocianych pracowników swarzędzka Jedynka uzyskała wiele korzyści natury dydaktycznej, technologicznej oraz organizacyjnej. Przede wszystkim uzyskaliśmy wiedzę o nowych technologiach, co skutkowało szkoleniami kadry dydaktycznej oraz wysokim poziomem nauczania zawodowego. Dość powiedzieć, że przyjeżdżają do nas nawet goście z zagranicy, by podpatrywać, jak można na najwyższym poziomie zorganizować nauczanie zawodowe. Bardzo ważnym czynnikiem jest nastawienie całej kadry dydaktycznej na rozwój poszerzania wiedzy z zakresu nowych technologii.

■ **Bogdan Nowak, dyrektor Zespołu Szkół Politechnicznych im. Bohaterów Monte Cassino**

– Nasza współpraca jest nieco krótsza, ale i tak przyniosła nam wiele ważnych doświadczeń. Profesjonalizm, zaangażowanie i możliwości rozwoju, które otrzymaliśmy od największego pracodawcy w Wielkopolsce, są trudne do przecenienia. Największe korzyści uzyskali z całą pewnością nasi uczniowie. Oprócz praktycznego kształcenia, mogli brać udział w wielu projektach i wszechstronnie rozwijać swoje kompetencje, stając się w ten sposób dobrymi pracownikami dla cenionego pracodawcy.

■ **Mariusz Wiśniewski, zastępca prezydenta miasta Poznania**

Jako samorząd robimy naprawdę wiele, by wspierać szkolenie zawodowców. I cieszy-

my się, że możemy współpracować z Volkswagenem Poznań, któremu przyświeca ten sam cel. Tak samo inwestujemy w najlepsze maszyny dla celów szkolenia – w naszym przypadku – dla dwudziestu szkół zawodowych i tak samo dostosowujemy program nauki zawodów do nowych wyzwań, związanych np. z elektromobilnością i sztuczną inteligencją. Wreszcie – wspólnie z Volkswagenem i podmiotami sfery edukacyjnej i samorządowej współtworzymy sieć współpracy z samorządami, biznesem, rzemiosłem, uczelniami i szkołami, by tworzyć jak najlepsze warunki pracy.

■ **Prof. dr hab. Teofil Jesionowski, rektor Politechniki Poznańskiej, przewodniczący Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych – KRPUT**

Dwadzieścia lat to istotny okres w historii edukacji – i jak pokazuje dzisiejszy jubileusz, można w tym czasie zrobić naprawdę dużo. A edukacja jest największym narzędziem, które zmienia świat. W tym czasie Politechnika nawiązała i prowadzi współpracę z Volkswagenem na wielu płaszczyznach, a wielu absolwentów jej studiów podjęło pracę w fabryce. Mamy te same fundamenty: zależy nam na rzetelnej pracy organicznej i na rozwoju. Cieszę się, że studenci mogą odbywać praktyki zawodowe w jednej z najbardziej nowoczesnie wyposażonej fabryce branży motoryzacyjnej, że wspólnie realizujemy tematy badawcze i prace rozwojowe, a także – że wspólnie udaje nam się podjąć najlepsze możliwe modele edukacyjne, jakimi są prace doktorskie, obecnie prowadzone. Również cieszę się, że nasi studenci są inspiratorami innowacji witanych z zainteresowaniem i uznaniem przez Volkswagen Poznań.



Przejścia graniczne z Białorusią będą otwarte w połowie listopada

Zygmunt Francuski
Wilno

Polska później otworzy przejścia graniczne z Białorusią - przekazała premier Litwy Inga Ruginiene.

- Wczoraj rozmawiałam przez telefon z premierem Polski. Była to bardzo szczegółowa, wyczerpująca rozmowa. Zdecydowaliśmy, że premier Polski opóźni ponowne otwarcie granicy Polski z Białorusią - powiedziała Ruginiene na konferencji.

Jak podkreśliła, Litwa i Polska koordynują działania, a „obecnie granice (z Białorusią) zarówno w Polsce, jak i na Litwie pozostaną zamknięte”.

Ruginiene wyraziła przekonanie, że takie działanie „naprawdę boli nieprzyjaciela są-

siada” oraz nadzieję, że pomoże to uświadomić władzom w Mińsku, że „nie będziemy tolerować żadnych ataków hybrydowych i zrobimy wszystko, aby opanować zagrożenia i zapewnić bezpieczeństwo naszym mieszkańcom”.

Rzecznik rządu Adam Szłapka przekazał w czwartek, że premier Donald Tusk i premierka Litwy Inga Ruginiene uzgodnili, że Polska otworzy swoje przejścia graniczne z Białorusią „w okolicach połowy listopada”. We wtorek premier Tusk informował, że jeszcze w listopadzie rząd będzie gotowy do otwarcia dwóch przejść granicznych z Białorusią: w Bobrownikach i Kuźnicy. Mówił wówczas, że otwarcie będzie „na próbę”, po konsultacji z Litwą. PAP



Tak obecnie wyglądają przejścia graniczne między Polską i Białorusią

Spotkanie Trump - Xi. Lepiej niż ktokolwiek się spodziewał

Beata Kulicka
Pusan, Korea Południowa

Po bezpośredniej rozmowie liderów USA i Chin pojawiło się sporo pozytywnych uzgodnień. Ale ciągle trudno stwierdzić, czy to światło w tunelu, czy pozycja negocjacyjna.

Przełom? Pierwsze od roku spotkanie przywódców USA i Chin w południowokoreańskim Pusan przyniosło zaskakującą serię pozytywnych sygnałów. Donald Trump i Xi Jinping ogłosili cały pakiet kwestii gospodarczych, w których ich kraje zamierzają współpracować. Waszyngton i Pekin mają też „razem pracować” nad rozwiązaniem konfliktu między Rosją i Ukrainą.

- Uważam, że to było niesamowite spotkanie. To wspinały przywódca, wspaniały przywódca bardzo potężnego, bardzo silnego kraju, Chin, i coś mogą powiedzieć? Podjęliśmy wybitne decyzje. (...) Wiele decyzji zostało podjętych - powiedział Trump podczas lotu powrotnego do USA na pokładzie Air Force One. Zapowiedział też pisemne podsumowanie wszystkich porozumień.

Amerykański prezydent ogłosił, że zawarł z Chinami jednoroczne porozumienie obejmujące m.in. powstrzymanie się od kontroli eksportu metali ziem rzadkich przez ChRL, a także obniżenie ceł na towary z Chin o 10 procent w zamian



Donald Trump spotkał się z Xi Jinpingem bezpośrednio po raz pierwszy od sześciu lat. Ich rozmowa przyniosła więcej efektów niż początkowo się spodziewano

za obietnicę powstrzymania eksportu prekursorów do wytwarzania fentanylu. W rezultacie cła na większość importu z Chin spadną z 57 do 47 proc.

Chiny zapowiadały wcześniej ustanowienie restrykcji eksportowych minerałów krytycznych do całego świata, co wstrząsnęło Trumpem i spowodowało zapowiedź odwetu, w tym nałożenia dodatkowych 100 proc. ceł. W wyniku rozmowy przywódców groźby te nie zostaną zrealizowane przynajmniej przez rok, choć Trump zapowiedział, że porozumienie zostanie prawdopodobnie od-

nowione. Według amerykańskiego prezydenta Chiny zgodziły się też wznowić zakupy amerykańskiej soi i innych produktów rolnych.

Trump stwierdził, że mimo poruszenia wielu kwestii nie rozmawiał z Xi o problemie Tajwanu. Zapowiedział też, że z Xi

Trump w kwietniu złoży wizytę w Chinach, a później Xi odwiedzi USA: spotka się z Trumpem na Florydzie lub w Waszyngtonie

ustalili, że w kwietniu odwiedzi Chiny, zaś potem Xi przyjedzie do USA, odwiedzając go na Florydzie lub w Waszyngtonie.

- Myślę, że w skali od zera do dziesięciu, gdzie 10 to ocena najwyższa, powiedziałbym, że spotkanie oceniam na 12 - podsumował.

Trump powiedział, że długo rozmawiał z Xi na temat wojny w Ukrainie i obaj ustalili, że będą współpracować, „żeby zobaczyć, czy uda nam się coś zrobić”. Dodał, że on i Xi chcą zakończyć wojnę, choć „nie ma tak naprawdę wpływu” na ich państwa. PAP

Seria aresztowań po włamaniu do Luwru

Zygmunt Francuski
Paryż

Zatrzymano pięciu nowych podejrzanych w sprawie kradzieży klejnotów koronnych z paryskiego Luwru. Nadal nie znaleziono skradzionych precjozów.

Jak przekazała w czwartek prokuratorka Laure Beccuau w radiu RTL, według śledczych jeden z zatrzymanych należał do czteroosobowej grupy, która dokonała kradzieży. Podobnie jak w przypadku pozostałych zatrzymanych, służby opierają się na próbkach DNA pobranych z miejsca zdarzenia.

Beccuau dodała, że kolejne ustalenia, które śledczym udało się uzyskać dzięki zatrzymaniom i przeszukaniom przeprowadzonym w środę wieczorem, mogą przyczynić się

do odzyskania klejnotów. Podkreśliła przy tym, że śledztwo jest bardzo skomplikowane.

Najnowsze zatrzymania przeprowadzono jednocześnie w różnych miejscach aglomeracji paryskiej w środę około godz. 21. Łącznie w sprawie kradzieży klejnotów z Luwru zatrzymano dotąd siedem osób.

Poszukiwania złodziei klejnotów wszczęto krótko po kradzieży 19 października. Wartość zrabowanych ośmiu klejnotów ocenia się na 88 mln euro.

Na miejscu zdarzenia i w pobliżu uciekający pozostawili w pośpiechu kilka przedmiotów, m.in.: kask, rękawiczki, żółtą kamizelkę, a także krótkofalówkę i pojemnik z łatwopalną cieczą. Zgubili też jeden ze zrabowanych przedmiotów - koronę cesarzowej Eugenii. PAP

W Holandii powstanie rząd bez udziału skrajnie prawicowej partii Geerta Wildersa

Beata Kulicka
Haga

Niespodziewany wynik przedterminowych wyborów w Holandii. Zwyciężyła w nich liberalna partia Demokraci 66 kierowana przez Roba Jettena.

Liberalno-proeuropejska partia Demokraci 66 (D66) zdobyła 27 mandatów w 150-osobowej Izbie Reprezentantów - wynika z sondażu exit poll Ipsos I & O dla publicznego nadawcy NOS i komercyjnego RTL.

Na drugim miejscu znalazła się skrajnie prawicowa Partia Wolności (PVV) Geerta Wildersa - 25 mandatów, a na trzecim liberalna Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) z 23 mandatami.

Na kolejnych miejscach uplasowały się lewicowy so-



Rob Jetten, lider partii Demokraci 66

jusz Zielonych i Partii Pracy (GL-PvdA) z 20 mandatami oraz chrześcijańscy demokraci z CDA, którzy zdobyli 19 mandatów - aż o 14 więcej niż w 2023 roku. Wynik D66 też oznacza znaczący wzrost poparcia - partia miała dotąd

tylko 9 miejsc w Tweede Kamer.

Według sondażu, który ma margines błędu do jednego mandatu (a w wyjątkowych przypadkach nawet do trzech), upadek odnotowały czołowe ugrupowania z poprzednich wyborów: PVV straciła 12 mandatów, a GL-PvdA pięć. Partia Nowy Kontrakt Społeczny (NSC), która dwa lata temu zdobyła 20 miejsc, nie przekroczyła progę i wypada z parlamentu.

Niespodziewanie dobre wyniki osiągnęły partie prawicowe: JA21 uzyskała 9 mandatów (wcześniej 1), a Forum voor Democratie - 6 (wcześniej 3). Z kolei ruch rolniczy BBB zdobył 4 miejsca (wcześniej 7), a socjaliści (SP) - 3 (wcześniej 5).

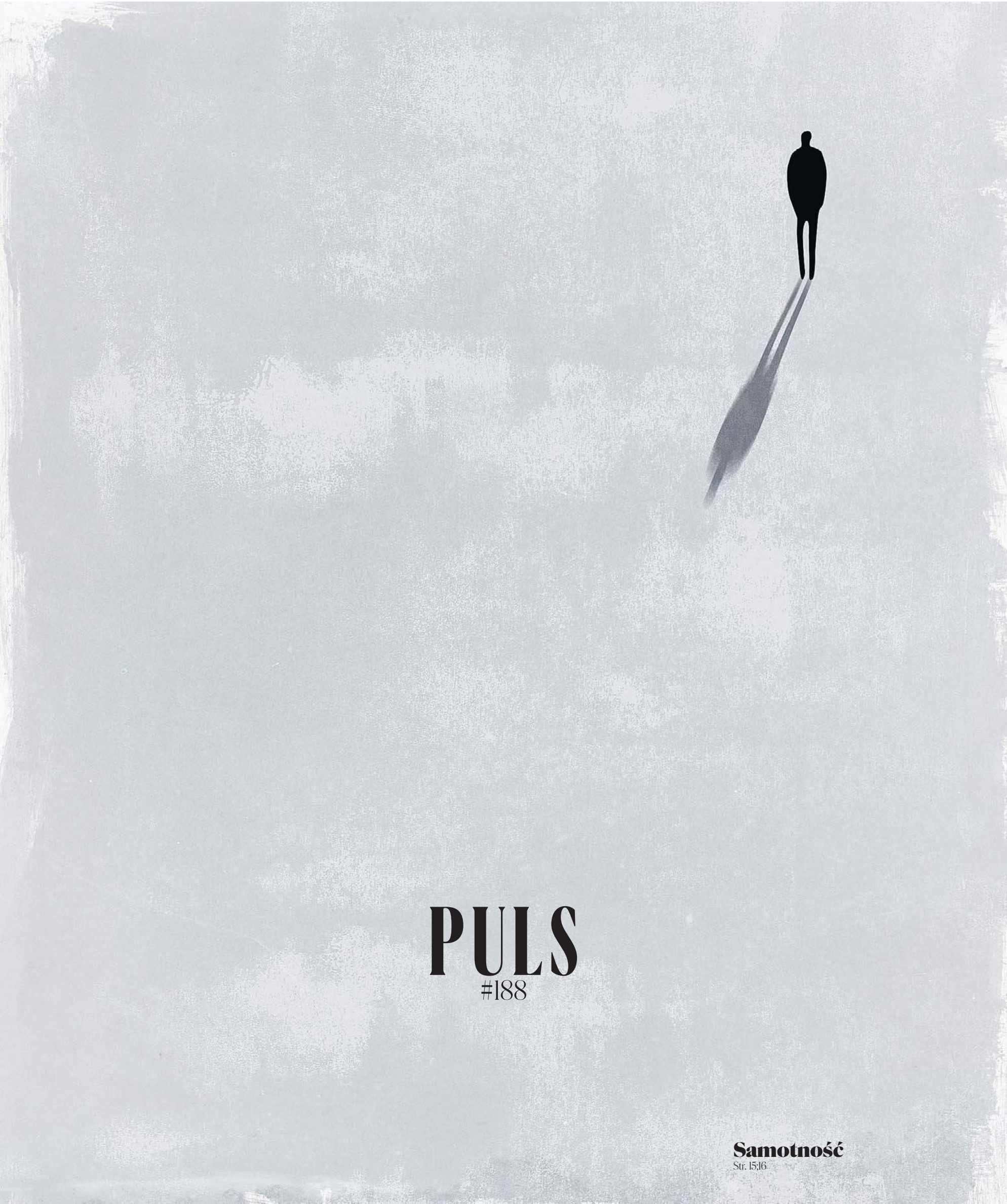
W parlamencie utrzymają się mniejsze ugrupowania, w tym Denk, Partia na rzecz Zwierząt (PvdD) i protestancka

SGP - każda z trzema mandatami. Po przerwie wraca partia seniorów 50Plus (2 mandaty). Frekwencja wyborcza wyniosła 76,3 proc. - nieco mniej niż w 2023 roku (77,7 proc.).

Wprawdzie oficjalnych wyników wyborów jeszcze nie ma, ale już zaczęły się pierwsze przymiarki koalicyjne. Według medialnych spekulacji nowym premierem zostanie Rob Jetten. Stanie on na czele rządu, który utworzą jego partia D66 razem z VVD, z CDA oraz z JA21.

Faworyt wyborów, skrajnie prawicowa Partia Wolności, po raz kolejny pozostanie w opozycji.

Kłeskę w wyborach poniosła koalicja partii lewicowo-zielonych. W konsekwencji ich lider Frans Timmermans ogłosił, że rezygnuje z przywództwa temu sojuszu. PAP



PULS

#188

Samotność
Str. 15;16

Tam, gdzie dziś jedziemy szybko, ktoś kiedyś jechał po raz ostatni. Krzyże na poboczach przypominają, że droga może urwać się nagle – w jednym miejscu i w jednej sekundzie, która decyduje o wszystkim

Justyna Piasecka-Gabryel

ZATRZYMANI W PÓŁ DROGI



Na poboczu między Gębarzewem a Gnieznem stoi krzyż z czarną tabliczką: „ś.p. Marcin, Marcel, 28.09.2024”. To tu w wypadku motocyklowym zginęli ojciec i syn

Jesienna mgła unosi się nad torami, przejeżdżające pociągi wygłuszają na chwilę wszystko wokół. Przy barierce Mostu Dworcowego w Poznaniu stoi biały rower. Na pierwszy rzut oka – zwykła rama. W rzeczywistości to „ghost bike” po Kasi, 27-letniej poznaniance, która zginęła tu 1 kwietnia 2010 roku wracając z pracy na rowerze. Pędzące BMW uderzyło w nią tak mocno, że przeleciała nad samochodem i spadła kilka metrów dalej. Zginęła na miejscu. Kierowca znacznie przekroczył prędkość. Został skazany.

Od tamtej pory biały rower wciąż tu wraca, ostatnio jesienią 2023 roku, kiedy rodzina zapowiedziała jego odświeżenie

przed Świętem Zmarłych. Jest symbolem żałoby, znakiem ostrzegawczym i – dla sprawcy – niewygodnym wyrzutem sumienia.

Krzyż przy pasach

Styczeń 2019 roku, os. Batorego w Poznaniu. Przejście dla pieszych przy ul. Opieńskiego to codzienna trasa do tramwaju, do sklepu, do domu. Tego wieczoru 65-letni kierowca nie zatrzymał się przed „zebrą” i uderzył w dwoje pieszych: 25-letniego Jakuba i jego 24-letnią partnerkę, Annę. On zmarł w szpitalu, ona odniosła ciężkie obrażenia. Nagranie z miejskiego monitoringu i zeznania świadka przesądziły o przebiegu zdarzeń. Sprawa

do końca nie przyznawał się do winy. Twierdził, że piesi „wtargnęli” mu na przejście, w sądzie wołał nawet: „to ja jestem poszkodowanym”, a ofiary porównywał do „bezrozumnych zwierząt”. Sąd mu nie uwierzył i skazał na niespełna 2 lata więzienia.

Po wypadku rodzina podjęła decyzję o donacji narządów Jakuba. Oddano jego serce, wątrobę, trzustkę, nerki i rogowki. – Mimo że minęło 5 lat od wypadku i śmierci Jakuba (...) czuję, że jednak gdzieś żyje wśród nas. Zginął tragicznie, ale uratował kilku osobom życie, oddając część siebie – mówiła w ubiegłym roku w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim” jego siostra, Natalia.

Dziś przy drodze stoi skromny krzyż, przypominający o tragedii i niewłaściwych decyzjach kierowcy.

Dwa kaski

Na poboczu między Gębarzewem a Gnieznem stoi krzyż z czarną tabliczką: „ś.p. Marcin, Marcel, 28.09.2024”. Dwa kaski na prętach, wieniec w kształcie serca, rząd zniczy na białych kamyczkach. Za nim pola, przed nim asfalt, na którym pękło życie ojca i jego kilkuletniego syna. Była sobota. Motocykl jechał prosto, bus skręcał w lewo. Kierowca nie ustąpił pierwszeństwa. Zderzenie było gwałtowne. Ratownicy podnosili pojazd, by wy dostać dziecko. Nie zdołali go urato-

wać. Ojciec i syn zginęli na miejscu. Tydzień później Czerniejewo zęgnęło ich w bieli kwiatów.

Mapa znaków

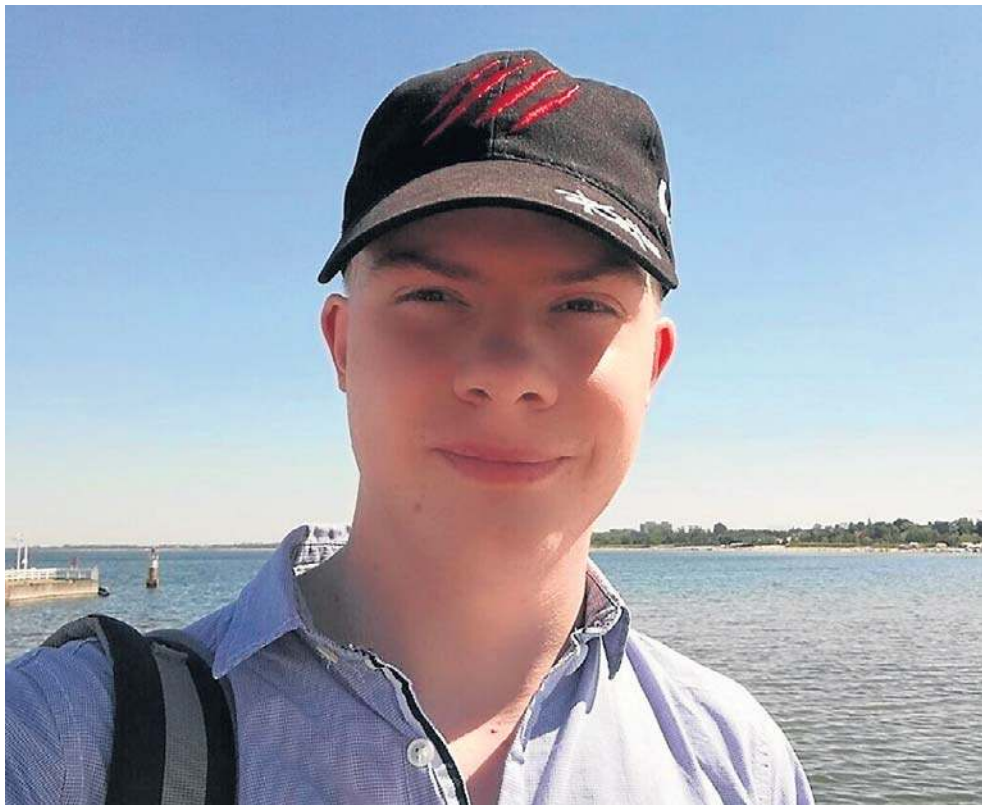
Biały rower na Moście Dworcowym nie jest jedynym w Poznaniu. W listopadzie 2013 roku u zbiegu ulic Święty Marcin i alei Niepodległości stanął „ghost bike”, upamiętniający 24-letniego kuriera potrąconego przez ciężarówkę. W lipcu 2014 roku kolejny pojawił się przy ulicy Jana Pawła II – po śmierci 19-letniego rowerzysty. W Puszczy Zielonce w ten sposób wspomina się podróżnika Ryszarda Walerycha.

Białe rowery są proste, mówią same za siebie. Widząc je,

nie trzeba czytać tablic informacyjnych. Wystarczy spojrzeć.

Są też miejsca, które przypominają nie o błędach za kółkiem, lecz o przemocy. 24 maja 2015 roku w przejściu pod rondem Śródka w Poznaniu 27-letni Arkadiusz został czterokrotnie ugodzony nożem. Zmarł po kilkunastu dniach walki o życie. W miejscu zdarzenia pojawiały się znicze i jedno pytanie: „dlaczego?”. Od tamtej pory przejście nie jest już neutralne. Co jakiś czas wracają tam znicze i fotografia Arka, upominając się o pamięć.

Kwiaty, znicze, szaliki klubowe, dziecięce rysunki pojawiają się najczęściej tuż po tragediach. Znikają po kilku dniach czy tygodniach, czasem miejsca



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Dzięki Kubie inni żyją. Rodzina 25-latka przekazała jego narządy do przeszczepu

pamięci przed Wszystkimi Świętymi odzywają, by znów przygasać. Nie są pomnikami. Ale potrafią choć na chwilę zatrzymać ludzi i przypomnieć o tych, którzy nie dotarli do domu.

Memento

W 2024 roku w Polsce doszło do 21 519 wypadków drogowych, w których zginęło 1 896 osób. To za dużo historii przerywanych nagle, zbyt wiele rodzin, które nie zdążyły się pożegnać. Dlatego właśnie w przestrzeni publicznej najczęściej spotykamy przydrożne krzyże – najprostszy i najstarszy znak pamięci osób, które zginęły na drodze. Jak reagują na nie kierowcy, mijając je w czasie podróży?

– To zależy – stwierdza Jakub Patecki, psycholog transportu. – Młodzi, świeżo upieczeni kierowcy najczęściej wychwytyują takie znaki w swoim polu widzenia i może to na nich oddziaływać – pojawia się poczucie zagrożenia, świadomość, że właśnie stają się uczestnikami ruchu drogowego. W ich przypadku krzyż może działać jak ostrzeżenie. Również osoby bardziej empatyczne, skłonne do refleksji, mogą na moment zwolnić i pomyśleć o konsekwencjach brawury. Mówią o wpływie, mam jednak na myśli przede wszystkim reakcję emocjonalną, a nie zmianę zachowania za kierownicą. Kierowcy zawodowi zwykle mijają takie miejsca bez większej uwagi – nawet jeśli je zauważają, często mają poczucie, że ich to nie dotyczy.

Z drugiej strony nie tylko o skuteczność chodzi. Czy mijając krzyż przy drodze, kierowcy jeszcze myślą o tym, co on symbolizuje?

– Krzyż jest dla chrześcijan bardzo ważnym znakiem (...), znakiem ofiary Chrystusa, śmierci, ale też i zmartwychwstania. Jest po prostu wyzna-

niem wiary – podkreśla o. Grzegorz Dobroczyński, jezuita z Poznania.

Jak dodaje, pojawienie się krzyża w miejscu tragedii niesie ze sobą także nadzieję.

– Życie zmarłych zmienia się, ale się nie kończy. Przydrożne krzyże są memento o osobach, które tam zginęły tragicznie – tłumaczy.

W wypowiedzi o. Dobroczyńskiego mocno wybrzmiewa również moralny wymiar takich upamiętnień.

– Przypominają kierowcom, że reguły ruchu drogowego są wyrazem przykazania miłości bliźniego. Pełnią funkcję przestrógi, są katechezą w drodze. Kościół nie narzuca sztywnych zasad ich stawiania.

– Jest tutaj wolność bardzo indywidualna i osobista – zaznacza. – Trzeba patrzeć na te znaki z życzliwością i zrozumieniem dla bliskich, którzy stracili kogoś wskutek lekkomyślności innych.

Zarządcy dróg patrzą jednak na to zagadnienie również przez pryzmat bezpieczeństwa.

– Krzyże przy drogach niewątpliwie zagrażają bezpieczeństwu, bo rozpraszają kierowców – przyznaje Alina Cieślak z poznańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. GDDKiA. – Z jednej strony patrzymy pod kątem bezpieczeństwa, ale jeżeli ktoś je ustawi, my ich nie likwidujemy. Wiemy, że doszło tam do ogromnej tragedii.

Interwencje pojawiają się jedynie w sytuacjach skrajnych.

– Gdy ustawiono dużą płytę nagrobną, poprosiliśmy o jej usunięcie. W miejscu płyty stanął mały krzyż – wyjaśnia.

Formalnie każda taka konstrukcja powinna być zgłoszona jako zajęcie pasa drogowego – choć rzadko dzieje się tak w praktyce.

– Jeśli krzyż nie stwarza zagrożenia, szanujemy go i nie likwidujemy – mówi przedstawicielka GDDKiA.

Problem pojawia się dopiero, gdy rośnie „oprawa”: znicze, kwiaty, dekoracje.

– Utrudnia to koszenie i utrzymanie pobocza, bywa, że wiąże się z ryzykiem pożaru. Chodzi o to, by było bezpiecznie – mówi. – To nie jest masowe zjawisko. Takie miejsca powstają sporadycznie.

Dostrzega jednak ich emocjonalny wpływ na kierowców.

– Ja jako kierowca zwracam uwagę na krzyże. Sam symbol może działać ostrzegająco – przyznaje Cieślak.

To spostrzeżenie wykorzystują także kampanie społeczne.

Od końca października w całym kraju ruszyła akcja „Zwolnij, masz przed sobą życie” pod patronatem Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Jej przekaz ma być mocny, bo wyrażony obrazem, który trudno pominąć: w Warszawie pojawiają się puste krzesła, po jednym za każdą osobą, która zginęła na polskich drogach w 2024 roku. Równolegle, w całym kraju, na tablicach zmiennej treści kierowcy widzą krótkie komunikaty, mające przypomnieć o konsekwencjach pośpiechu.

To ważny sygnał, szczególnie teraz, gdy zbliża się 1 listopada i wyruszymy w drogę do bliskich, by zapalić znicze na ich grobach. Wtedy na drogach jest najbardziej tłoczno i najniebezpieczniej. Wystarczy jeden błąd, by ktoś już nigdy nie dotarł tam, dokądjechał. Każdy przydrożny krzyż pokazuje, czym kończy się pośpiech i brak ostrożności. Jedźmy więc uważnie, bo nikt przecież nie chce, żeby kolejne znicze zapłonęły na poboczu.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Na os. Batorego w Poznaniu stoi skromny krzyż przypominający o tragicznym wypadku, w którym zginął 25-latek Kuba



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Biały rower na Moście Dworcowym przypomina o śmierci 27-letniej poznanianki



FOT. ROBERT WOŹNIAK

10 lat po brutalnym zabójstwie w przejściu na poznańskiej Śródcie wciąż pali się znicze

Byli ziemianami: wykształconymi, honorowymi, ceniącymi rodzinne i sąsiedzkie koligacje, których czas zakończyła wojna. Ci, którzy dotrwali do dzisiejszych czasów, otwierają albumy ze zdjęciami, wyciągają stare dokumenty i zaskakują niesamowitą pamięcią, wręcz fotograficzną. Maria Korpala, jeszcze z przedwojennego rocznika, wraca do czasów, gdy jako mała dziewczynka siedziała na kolanach ojca, Zbigniewa Paczosa, w jego samochodzie. I do trudnych lat wojny, w czasie której ojciec z narażeniem życia ratował ludzi. I uratował od śmierci m.in. dwóch Żydów, wyciągając ich z rąk hitlerowców.

Uciekł z transportu

Zbigniew Paczosa był lekarzem chorób wewnętrznych i stomatologiem, w czasie wojny członkiem Armii Krajowej. W 1939 roku miał 30 lat, żonę Annę i dwójkę dzieci: Marię i Michała. Na brak obowiązków nie narzekał, bo w Poznaniu pracował w Szpitalu Sióstr Elżbietanek (i przed wojną w Szpitalu Wojskowym w Poznaniu, w Pogotowiu Lekarskim, w Ubezpieczalni Społecznej PKP, a do tego był lekarzem szkolnym. I jako lekarz pogotowia dowiedział się, gdy wybuchła wojna, że - idzie do wojska!

- Ponieważ pogotowie zostało zmilitaryzowane, tatę powołano, zapakowano do pociągu i tak pojechał na Wschód - mówi Maria Korpala, córka Zbigniewa. - Co robił w czasie kampanii wrześniowej, nie wiem, ale gdy 17 września Rosjanie przekroczyli nasze granice, tata dostał się do niewoli sowieckiej. Nie spodziewał się niczego dobrego, więc gdy tylko nadarzyła się okazja, a jego transport jechał w rejonie Lwowa, tata uciekł z niego. Po różnych perypetiach spotkał swojego szwagra, zdobyli rowery i tak dojechali do Krakowa. Stamtąd po paru dniach wrócił do Poznania, ale nie na długo.

Niemcy wtargnęli do mieszkania Paczosów przy dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej i dali krótki czas na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy - wyjeżdżacie, natychmiast - powiedział. Po dwóch godzinach lekarz już jechał, niepewny przyszłości, ponownie na wschód. Dotarł ostatecznie do Krakowa do krewnej, a stamtąd został skierowany do pracy w Kołaczycach, od stycznia 1940 r. Na Grunwaldzką wróci dopiero po wojnie.

- To ciotka Kasina i jej dwoje dzieci - wyciąga zdjęcia Maria Korpala. - Jej mąż, Leon, został zamordowany w Starobielsku. Ojciec, jak mógł, opiekował się nimi. A mój teść, Alojzy, także został zamordowany przez Rosjan w Katyniu. My przeżyliśmy i tato mógł podjąć pracę w Kołaczycach...

RATOWAŁ, MIMO, ŻE W KAŻDEJ CHWILI GROZIŁA MU ŚMIERĆ

Doktor Zbigniew Paczosa ratował w czasie wojny rannych partyzantów, umierających po egzekucji cywili, wiadomo też o co najmniej 2-3 ocalonych Żydach. Sam też miał być za to rozstrzelany. Ale nie doczekał do dziś uznania, nawet medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”...

Grzegorz Okoński



Zbigniew Paczosa (z prawej) przed Operą w Poznaniu - studia doktorskie ukończył w 1934 r., pracę doktorską o durze plamistym i gorączce powrotnej obronił w 1936 r.

Lekarz konspiratorem

Tam jego lekarskim okręgiem stały się miejscowości Bieździadka, Bieździedza, Brzyska, Kłodawa, Kołaczycy, Kluczowa, Krajowice, Lipnica Dolna, Lipnica Górna, Lublica, Sowina, Ujazd i Wróblowa. Oficjalnie był lekarzem, ale z racji zdolności do majsterkowania i zamiłowania do motoryzacji, pomagał też ludziom jako „złota rączka”. Niewiele jednak wiedziało, że pocziwy doktor Paczosa to „Kuba”, żołnierz Armii Krajowej, prowadzący rozpoznawanie, leczący żołnierzy podziemia, w tym rannych partyzantów i zdobywający dla nich medykamenty. Ratował też mieszkańców przed wywożeniem na roboty do III Rzeszy, wystawiając zaświadczenia, że są chorzy na choroby zakaźne, m.in. na tyfus. Niemcy, którzy

również zwrócili uwagę na lekarza, postawili sprawę jasno - może jeździć do chorych mieszkańców, ale wyjeżdżać poza swój okręg nie, bo już jest uznany - wraz z kilkoma osobami - za zakładnika: gdyby trzeba było „ukarać” mieszkańców np. za zamach na żołnierzy niemieckich, doktor Paczosa zostanie rozstrzelany jako jeden z pierwszych.

Niech któryś przeżyje

O tym, że nie była to czcza groźba, przekonał się w 1944 roku, gdy Niemcy wkroczyli do Bukowej, gdzie oskarżyli mieszkańców o pomoc partyzantom i rozstrzelali część mieszkańców.

- Gdy żandarmi odjechali, wezwano ojca, bo nie wszyscy zostali dobiti - wspomina Maria Korpala. - Gdy ratował umie-



Zdjęcie z przyjęcia weselnego w Szreniawie: 26 kwietnia 1937 rok - Zbigniew Paczosa żeni się z Anną Głabisz

rających, wieś ponownie otoczyli Niemcy i dowodzący obławą oficer kazał rozstrzelać lekarza. Ojciec tłumaczył mu, że to jego zawodowa powinność, by pomóc rannym, ale oficer nie chciał słuchać. Wezwał sierżanta i warknął - rozstrzelać. Podoficer jednak, odprowadzając tatę na ubocze, rozmawiał z nim i powiedział, że ma syna, też żołnierza, walczącego teraz na froncie wschodnim. Przypominasz mi go, niech chociaż któryś z was przeżyje - mówił. Przeładował broń i upewniając się, że nikt ich nie widzi, strzelił w powietrze. Uciekaj - nakazał.

Doktor wrócił do Kołaczyc dopiero po trzech dniach.

- W tymże 1944 roku Niemcy byli bliscy namierzenia młodego Żyda, Adolfa Billeta - opowiada Maria Korpala. - Hrabina Zofia Romerowa wspominała, że gdy ojciec dowiedział się o tym umierającym ze strachu człowieku wezwał go do siebie i ukrył go, zatrudnia-

jąc przy tym jako technika dentystycznego, czy dentystę - Stanisława Masłowskiego. Chłopak jednak ściągnął do Kołaczyc swoją narzeczoną i ludzie zaczęli opowiadać, że Żydzi ukrywają się u doktora. Billet - Masłowski bał się, że plotkami zainteresują się szmalcownicy, więc tata z panią Romerową przygotowali młodym wyjazd do Warszawy. Wszystko było umówione, pani Romerowa przyszła do dentysty jako pacjentka i opowiedziała, gdzie w Warszawie przygotowane jest w miarę bezpieczne miejsce. I zobaczyła, że Billet jest załamany psychicznie, że mówi, że już ma dość ucieczek. Zanim jednak do ewakuacji doszło, Billet i jego narzeczoną zażyli truciznę i gdy przyjechali granatowi policjanci, zdążyli im powiedzieć tylko tyle, że lekarz go zatrudniający nic nie wie i zna go wyłącznie jako Polaka, Masłowskiego...

W innym przypadku, który kojarzy Maria Korpala, doktor

Paczosa uratował dziewczynkę, Żydówkę. Mówiono, że mogła nazywać się Waldówna - wspomina nazwisko Maria Korpala. Lekarz w biały dzień zabrał ją na motocykl i wywiózł do ochronki w Strzyżowie. Dziewczynka przeżyła wojnę, później wyjechała do USA, do Chicago. Według innej wersji, doktor wywiózł wówczas matkę z córką.

- Wie pan, jakie to były czasy: to co ojciec robił, to było tajemnicą i ja o wszystkim jako dziecko nie wiedziałam - mówi Maria Korpala. - On ratował ludzi, miał kontakty z podziemiem, ale niczego mi nie ujawniał.

Po wojnie doktor Zbigniew Paczosa pozostał wierny swojemu zawodowi. Wstąpił do organizacji niepodległościowej Wolność i Niezawisłość. Mimo jego poglądów, upomniasto się o niego wojsko i służył w Żaganiu i Bolesławcu. Później był m.in. ordynatorem Oddziału Wewnętrzny Szpitala Powiatowego w Jasle i dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Jasle. Stale się uczył, poszukiwał wszelkich medycznych nowinek, jeździł na różne kursy medyczne. W jego ślady poszła córka: Maria Korpala została farmaceutką, otrzymała m.in. nagrodę „Anioł Farmacji”.

- Gdy zmarł 11 sierpnia 1987 roku w nekrologach podkreślono, że był wybitnym specjalistą w zakresie chorób wewnętrznych, wychowawcą wielu pokoleń lekarzy, że był prawym i uczciwym człowiekiem, a nawet - że był żołnierzem Armii Krajowej - podkreśla Maria Korpala. - Wymieniono kilka odznaczeń państwowych. Gdy na to patrzę, tomarzy mi się, bym doczekała jeszcze jakiegoś słowa uznania dla niego, za to co zrobił, narażając życie.

Pani Maria uważa, że ojciec zasłużył na medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, ma jednak świadomość, że warunki konspiracji, a później skromność ojca, nie pozwoliły na szersze uwiecznienie jego dokonań. Mimo to czeka, mając nadzieję, że doktor Paczosa zostanie zaliczony do grona osób nim nagrodzonych.

BYŁ ŻOŁNIERZEM AK, RATOWAŁ PARTYZANTÓW, A DO TEGO - OCAŁIŁ ŻYCIE ŻYDOM. MOŻNA GO UZNAĆ ZA „SPRAWIEDLIWEGO WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA”.

Melancholijne to święta. I na swój sposób magiczne. Cmentarze pełne pożółkłych liści, zapach palonych świec, chryzantemy: białe, ciemnofioletowe. Stoimy przy grobach zbici w małe grupki. Razem i osobno. Każdym ze swoją historią w głowie, swoim wspomnieniem o zmarłym. Swoją samotnością.

Opowieść Miry

Mira: „Jest takie czarno-białe zdjęcie. Mam na nim 10 lat, kurtkę w biało-czarną pepitkę, koński ogon i zapłakaną twarz. Stoję, wraz z moją rodziną i znajomymi, nad grobem mojego Dziadziusia. Dziadziusia, nie Dziadka. Dziadków miały inne dzieci, ja miałam Dziadziusia albo Dziadulinę. Dziadkowie byli starzy, brzydko pachnieli, nie można się było z nimi dogadać, bo mówili jakby innym językiem, którego nie rozumiałam. Mój Dziadzius był wysokim, szczupłym mężczyzną, trochę, jak dziś myślę, wojskowym w obyciu, i choć nigdy nie widziałam go w innym stroju niż garnitur, można było odnieść wrażenie, że wciąż chodzi w mundurze. Ale mój Dziadzius był wojskowym, przedwojennym Podhalańczykiem, później walczył w AK. Dla mnie był ukochanym Dziaduliną, towarzyszem wypraw na sanki i do lasu. Opowiadał mi o wojnie, o tym, jak razem z kumplami ukradli pancerną lokomotywę i pojechali na odsiecz zaatakowanemu przez Sowietów polskiego miasta Lwów, i dlatego to się skończyło niemal katastrofą. Rozgrywaliśmy walki na śnieżki, jedliśmy owoce morwy, słodkie od soku. I dużo rozmawialiśmy. Kiedyś, jeszcze jako mały pyroper, może sześciolatek, zapytałam Dziadziusia, który wiele opowiadał mi o lojalności, wierności i takim, trudno zrozumiałym dla dziecka rzeczom, co się działo, kiedy żołnierz zdradził. Bez chwili wahania odpowiedział: »Kula w łeb«.

Wyobraziłam sobie wówczas, jak kula ziemską, w postaci globusa, spada mi na głowę. I postanowiłam, że nigdy nikogo nie zdradzę. Dziadzius umierał w domu, na raka płuc. Nie miał jeszcze 60 lat. Nic dziwnego: od kąd pamiętam, miał łufkę z zakniętym w niej papierosem w kąciku warg. Razem z Babunią palili papierosy, a lufki, z brunatnego osadu, czyścili za pomocą kurzych piór, czemu przyglądałam się z masochistyczną fascynacją. I też szybko zaczęłam palić. Jednak oprócz tego fatalnego nałogu po Dziadulinie pozostało mi coś więcej, coś znacznie lepszego: bądź wierna, nie zdradzaj. Niczym u Herberta, którego wierszy pewnie nie znał, w »Przesłaniu Pana Cogito«: »Bądź wierny, idź«. No, ale umarł, nie było go, a ja zostałam na wychowanie w kobiecym klanie – matki, babci i tysiąca ciotek, z których to każda miała lepszy

pomysł na to, jak mnie wychowywać. Ojca w tym nie było, gdyż, dumny gówniarczy, pokłócił się z moją »Macierzą« i widywałam go tylko incydentalnie, raz na parę lat. Przez długi czas największy wpływ na moje wychowanie, na moje życie, miała Babunia. Matka Polka, wyrażająca swoją miłość w karmieniu bliskich. Pamiętam, jak biegła za mną z kajerką posmarowaną świeżym masłem, na który nałożyła soczysty plaster gotowanej szynki i błagała, żebym chociaż ugryzła. Nie, uciekałam, jakby miała zależeć od tego moje życie, wiedzioną instynktem młodych organizmów, że nie należy przyjmować zbyt wiele kalorii.

Babunia umarła, kiedy byłam już na studiach. Zanim odeszła, chorowała na alzheimera. Nikogo nie poznawała, z nikim nie rozmawiała, bywała agresywna. Zwyjątkiem mnie. W weekendy,

po mojej stronie, miałam kogoś, komu mogłam wszystko powiedzieć. Dziadka była (kochana, dobra) wymagająca, a Alek łał się jak świeży miód. Dziadka umarła pierwsza. Przyszła do kuchni, usiadła, wzięła długopis, książeczkę z krzyżówkami i jej serce odmówiło współpracy. Po roku z hakiem za Dziadką podążył Alek. Umarł spokojnie, w swoim łóżku, miał na sobie śmieszny piżamę św. Mikołaja, jaką dostał pod ostatnią w jego życiu choinkę. Nie pojedę na grób żadnego z nich. Nie dlatego, że jestem leniwa, po prostu – dla mnie – ich tam w grobach nie ma. Są wciąż przy mnie, w moich wspomnieniach, w moich nawykach, zasadach. Po ich śmierci poszłam do lekarza. Na depresantach jestem do dziś. Najbardziej brakuje mi telefonów do Dziadki i Alka. Dzisiaj nie mam do kogo zadzwonić. I usłyszeć, zanim skończę: »Tak, tak wszystko już

w dotychczasowym życiu, przez pamięć o stawianiu się i odchodzeniu wszechrzeczy. Bylibyśmy więc wydani tylko na łup tych samych, niewzruszonych wrażeń bez znaczenia – mówił mi swego czasu świętej pamięci prof. Zbigniew Mikołajko, filozof, etyk.

I tłumaczył, że utrata osoby bliskiej jest utratą radykalną, absolutną, ostateczną.

Profesor nie miał żadnej recepty, żadnego pomysłu na pocieszenie. A tym bardziej pomysłu, który byłby pomysłem uniwersalnym, odpowiednim dla każdego z nas. – Pozostaje zatem to, co jest najbardziej banalne, doszczętnie wyświechtane, bo kryje się w tym jakaś odwieczna mądrość: że czas leczy rany. Czas, czyli samo życie, same konieczności życiowe, sama egzystencja doraźna. Jedyną więc receptą, jeśli już jej szukać, to staranie nasze, aby osoba, która do-

tchu. Nie śpimy, nie jemy, ale działamy. Z czasem ten stan mija i zaczynamy się miotać od rozpacz po złość. Wreszcie przychodzi pocucie pustki.

Smutno nam tak po ludzku: beznadzieja i strach. Unikamy ludzi, albo wręcz przeciwnie, robimy masę rzeczy, wszystko, żeby tylko nie myśleć. Powoli wracamy do nowej rzeczywistości. Inaczej samotni.

Opowieść Ewy i Martyny

Ewa: „Nie potrafię nawet o tym opowiadać. Byliśmy z Tadeuszem ponad pół wieku. Miałam 19 lat, on 21, kiedy wzięliśmy ślub. Potem pojawiła się Martyna. Wszystkiego dorabialiśmy się sami. Pamiętam naszą radość, kiedy kupiliśmy pierwszy samochód: »malucha«, nową zastawę do domu. Wszystko robiliśmy wspólnie, wszystko nas cieszyło. Tadek jechał na ryby, a ja razem z nim: on łowił, ja sie-

iebie samej. Nie chciało mi się chodzić na zakupy. Straciłam męża i najlepszego przyjaciela. Przychodzili znajomi, przyjeżdżała Martyna. Potem każdy wracał do swojego życia. W moim niczego już nie było. Nie potrafiłam być sama. To trwało miesiącami, latami. Ktoregoś dnia naprawiłam sama pralkę, potem kupiłam nową lodówkę, bo stara się zepsuła. Zobaczyłam, że w szafie wiszą same czarne swetry, spodnice i spodnie. Kupiłam sobie nową bluzkę, ciemnoróżową i zimową kurtkę. Pojechałam do sanatorium, lekarka dała skierowanie i kazała jechać. Poznałam tam Anię i Ulę. Polubiłyśmy się. Do dzisiaj piszemy do siebie na WhatsAppie. Wróciłam do książek. Bardziej się żyć cięszę, może inaczej – już tyle nie płaczę. Ułożyłam sobie plan dnia. Wstaję około 7, potem idę na zakupy albo na spacer, wiem, że muszę wyjść z domu, ruszać się. Przychodzę, jem śniadanie, czytam. Przygotowuję obiad, około 16 włączam telewizor. Idę spać około 23. Częściej spotykam się z przyjaciółmi, znajomymi. Zaczęłam wyjeżdżać na wakacje. Niby jest dobrze, staram się».

Martyna: „Choroba taty to była walka. Przegrana już na stracie. Wiedziałam, że nie mamy szans. Tata też wiedział. Mama wychodziła z pokoju, a on mówił: »Wiesz, córuś, tak bardzo chciałbym już odejść«. Nic nie odpowiadałam. Co tu mówić? Że wszystko będzie dobrze? Nie będzie. On to wiedział i ja. Coraz bardziej cierpiał, coraz bardziej nie był sobą. Bardzo chciałam, żeby odszedł. I bardzo się tego swojego chcenia wstydziałam. Bo jaka córka modli się o śmierć ukochanego ojca? Kiedy umierał, trzymałam go za rękę. Z oczu poleciała mu łza. Zastanawiałam się potem, dlaczego płacze. Był na morfinie, nic go już nie bolało. A płakał. Na pogrzeb przyszły tłumy. Tata był cudownym, ciepłym człowiekiem. Nie było w nim zazdrości, zawiści. Nie oceniał innych. Staliśmy wszyscy nad grobem, a ja patrzyłam na mamę. Wiedziałam, że teraz wszystko się zmieni. I zmieniło się. Rozpaczła. Nie myślałam o sobie, tylko o niej. Nie wiedziałam, co powiedzieć, co robić. Przygotowałam śniadanie? A może nie powinniśmy jeść? Wynieść rzeczy taty już teraz, czy za rok albo dwa? Widziałam samotną, bezbronną kobietę, zasklepioną w swoim cierpieniu. Nie pozwałała sobie pomóc. Nie jadła, nie spała, codziennie chodziła na cmentarz. Mogłam być obok. Tyle. Minął rok, potem drugi. Wciąż nie kupowała nowych rzeczy, bo po co, nie warto. Nie wychodziła do znajomych, przestała czytać. Nie mogłam znieść tego jej odrętwienia. Byłam miła, do rany przyłóż. »Najchętniej położyłabym się koło taty« – powtarzała w kółko. Po-

Dokończenie na str.16

NAD GROBAMI BLISKICH KAŻDY MA SWOJĄ OPOWIEŚĆ

Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami.
Trzeba je przyjąć, zaakceptować. Przeżyć żałobę.
Płakać, złościć się, złorzeczyć. Poczuć pustkę,
bezradność. Potem zacząć żyć na nowo, wyjść do ludzi,
bo tylko dzięki nim, choć sami, nie jesteśmy samotni

Dorota Kowalska

kiedy zazwyczaj przyjeżdżałam do domu, warowała niczym pies stróżujący za franką, wypatrywała. I zawsze miała dla mnie schowane jakieś słodycze w szafie, za szmizjerkami i apaszkami. Też lubię karmić ludzi, często wać ich słodyczami, to daje – mnie i im – takie malutkie chwile szczęścia. Będzie trizmem, ale i tak to napiszę – przestajemy być dziećmi, kiedy odchodzą nasi rodzice.

Moja mama, Dziadka, urodziła mnie, kiedy miała 18 lat. Nie było jej łatwo – z chorowitym dzieckiem pod pachą skończyła studia, pracowała na dwa, czasem trzy etaty, żeby nas utrzymać. O Ojcu już mówiłam, nie było go w moim życiu. Ale, na szczęście, pojawił się Alek. Dziadka i Alek poznali się, zakochali, a ja dostałam Ojczyzna. Każdemu takiego życzę. I nie chodzi tylko o to, że zrobił mi globus z piłeczki pingpongowej, że nauczył mnie pływać, ale o to, że zawsze był

wiem«. Zнали mnie lepiej niż ja znam samą siebie. Smutek przeszedł z czasem, została pustka. Chociaż dzisiaj częściej uśmiecham się niż płaczę, bo po żałobie zostają już tylko dobre wspomnienia».

Opowieść profesora

Te pierwsze miesiące, lata są najgorsze. Zapadamy się w siebie albo wręcz przeciwnie – szukamy pocieszenia. Może inni wiedzą, jak wypełnić pustkę?

– Jeśli już zostaliśmy powołani do istnienia, to tak, to nie mamy wyjścia, to śmierć jest potrzebna. Tak tkwilibyśmy w życiu (czy to byłoby w ogóle życie?) niczym mucha w bursztynie. I co poza tym? Właściwie nie byłoby ani nadziei, bo nadzieja jest związana z przyszłością, ani poczucia własnej tożsamości, bo ona się buduje przez jakąś przeszłość, przez doznania, które w sobie gromadzimy, przez zmiany, których doświadczamy

znała straty, nie dała się przez jej pocucie całkowicie obezwładnić, zagarnąć, zanurzyć w śmierci aż do zatracenia – dodał prof. Mikołajko.

Śmierć bardzo długo z nas uchodzi. Na początku jest szok, zwłaszcza gdy strata bliskiej osoby jest zaskoczeniem, gdy przychodzi znienacka. Nie dowierzamy, płaczemy, krzyczymy. Czasami zastygamy w bezruchu. – Staję przed śmiercią i jest spuszczone kurtyna. Moją żałobą jest coś w rodzaju zamknięcia. Nie mam w obliczu śmierci nic do powiedzenia. Inni płaczą, chudną, włosy z głowy wyrwywają, a ja milknę – może te same emocje, tylko inaczej wyrażone. Ale nie mówię wtedy ludziom zbyt wiele – opowiadał mi ojciec Paweł Krupa, dominikanin.

Jesteśmy jeszcze zmobilizowani, musimy zorganizować pogrzeb, mimo że ból rozsada nam głowę, wali serce, brak nam

działam obok na kocu. Jesienią zbieraliśmy grzyby, latem i zimą ruszaliśmy nad morze. Martyna dość szybko wprowadziła się z domu. Zostaliśmy sami i to nas chyba jeszcze bardziej do siebie zbliżyło. Wieczorami usypiałam przed telewizorem. Zawsze ze śmiechem wyciągał mi spod głowy poduszkę. »Chodź spać!« – mówił. Pomagał mi we wszystkim. Pracowity, dobry człowiek. Kiedy zachorował, wiedziałam, że nie wróci do zdrowia. Pielęgnowałam go jak potrafiłam: goiłam, myłam, obcinałam paznokcie. Wiedziałam, że odejdzie. Był pogrzeb, byli ludzie. Były sprawy w urzędach. W końcu zostałam sama. Nie byłam na to gotowa. Jego wędki za drzwiami w sypialni. Jego ubrania w szafie. Mieliliśmy swoje rytuały, swój rozkład dnia. Teraz nikt nie czekał na śniadanie, nikt nie robił kawy o 16. Nie chciało mi się wstawać z łóżka. Po co? Nie chciało mi się gotować dla

Dokończenie ze str.15

takiwałam, chociaż ciężko było mi tego słuchać. Bo to znaczyło, że ja, moja rodzina nie mamy znaczenia. Nie warto dla nas żyć. »Tylko weź ze sobą koc, ciągnie od ziemi« - wypaliłam pewnego dnia. Tak, bywałam szorstka: „Miliony kobiet straciły mężów. Mamo, choć pójdziemy do psychologa, przecież musisz dalej żyć» - powtarzałam. Kiwała tylko głową. Wracalam do domu i płakałam. Ja też kogoś straciłam, tatę. Czy ktoś mnie pyta, co czuję? Byłam zła. Ale zaraz karmiłam się w myślach i znów martwiłam o nią. Nie wiedziałam, jak jej pomóc. Po-

czekam na te telefony. Tylko dzisiaj już nie płaczę, kiedy o tym myślę, uśmiecham się do siebie. Uśmiecham się do wszystkich tatowych wspomnień. Najbardziej lubię chodzić na cmentarz sama. Przykucam wtedy na ławeczce przy jego grobie »No to, kochaniutki, siadaj teraz wygodnie w tym swoim fotelu na górze i słuchaj« - tak zaczynam i opowiadam mu o tym, co u mamy, u mnie, co u jego wnuczki. Chociaż pewnie wszystko to wie. I zawsze widzę jego roześmianą twarz».

Opowieść naukowców

Ci, którzy stracili bliskich, mówią o pustce. O wędkach

starsze, ale także te stosunkowo młode.

Badania nad samotnością nie są zresztą czymś nowym. Grupa naukowców z uniwersytetów Harvarda, Stanforda, Curtin oraz uniwersytetu Zachodniej Australii już jakiś czas temu postanowiła zastanowić się nad tym, co może potęgować poczucie samotności. Sprawdzali, czy istnieje związek między tym, jak radzimy sobie z emocjami, a subiektywnym poczuciem osamotnienia. Zbadano grupę 501 dorosłych ludzi. Zapytano ich, czy czują się samotni, jak często, jak bardzo. Potem jak radzą sobie ze smutkiem, gniewem, złością. Okazało się, że umiejętność

do radzenia sobie z chorobami, obniża naszą odporność - wylicza psycholog Maria Rotkiel. I dodaje, że poczucie wspólnotowości jest jednym z najważniejszych czynników, które sprawiają, że czujemy się szczęśliwi. Poczucie, że żyjemy wśród ludzi, którzy są nam życzliwi. Nie chodzi nawet o posiadanie rodziny, bardziej o bycie w jakiejś wspólnocie. Wspólnocie, która sprawia, że możemy usiąść z kimś na ławce, porozmawiać, spotkać się na herbatkę z sąsiadką, z inną pójść na spacer. W grupie, wśród innych - mamy poczucie sensu, widzimy w życiu jakiś cel.

którego moja mama nigdy nie zobaczy. Powrócił ogromny żal, że jej tu nie ma, i znowu chęć niemyślenia o tym, bo za bardzo boli. Żle mi z tym, że staram się o niej nie myśleć, ale dzięki temu mogę jakoś funkcjonować».

Blanka: „Ostatnie zdanie Twojego postu odzwierciedla dokładnie stan mojej duszy. Działa u nas instynkt samozachowawczy - wiemy, że musimy jakoś normalnie żyć i znajdujemy na to sposób: staramy się nie myśleć, nie rozpamiętywać. W miarę upływu czasu inaczej patrzę na odejście Taty - wiem, że ja mam żyć, i chcę żyć tak, jakby chcieli moi zmarli bliscy».

tem, całkowicie poświęciliśmy się sobie, nie było nic i nikogo, tylko my i synek. A teraz jestem nagle sam. Byłem pewny, że tak miało wyglądać moje życie, że znalazłem osobę, która była mi przeznaczona. A teraz jej nie ma, nie ma mojego przeznaczenia».

Hastry: „Ja straciłam męża. Było bardzo ciężko, jest trochę lepiej, po prostu potrzeba czasu. Na początku była tylko ciemność i świadomość, że na zawsze tak już zostanie. Trzeba być cierpliwym».

Pigus: „U mnie minęło pół roku. Ciągłe huśtawki nastrojów, obsesyjne opowiadanie o tej osobie, rozmyślanie, czy można było coś zrobić. Zmarł młodo



FOT. 123RF

mógł czas. Zadzwoiła któregoś dnia i pochwaliła się, że kupiła sobie nową kurtkę. Pomyślałam, że to dobry znak. Od śmierci taty minęły cztery lata. Pojechała do sanatorium, znowu zaczęła chodzić do biblioteki, spotykać się z przyjaciółmi. Częściej się uśmiecha. Jest silną, dzielną kobietą. Radzi sobie. A ja mogłam wreszcie częściej myśleć o tacie. Brakuje mi naszych wspólnych wypadów w góry, spacerów, rozmów. Byliśmy bardzo blisko. Zawsze wychodził po mnie na dworzec, kiedy przyjeżdżałam do domu. Już nie wypatruję go na peronie. Dzwonił i dopytywał czterdziestoletniej kobiety: »Córuś, chodzisz w czapce? Straszny ziąb!«. Nie

schowanych za drzwiami w sypialni, o samotności. To ponoć jedna z chorób cywilizacyjnych XXI wieku, kolejne „zagrożenie dla globalnego zdrowia publicznego».

Dr Vivek Murthy, współprzewodniczący powołanej w 2023 roku komisji do walki z tym zjawiskiem, podkreśla: „Zbyt długo problem samotności pozostawał w cieniu, niedostrzegany i niedoceniany».

Z badania przeprowadzonego przez Instytut Gallupa i firmę Meta w 142 krajach świata wynika, że niemal jeden na czterech dorosłych, czyli około miliarda ludzi na świecie, czuje się bardzo lub dość samotny. To uczucie dopada nie tylko osoby

radzenia sobie z negatywnymi emocjami jest kluczowa. Poczucie samotności zwiększa nadmierne rozmyślanie, obwinianie siebie lub innych, wyobrażanie sobie katastroficznych scenariuszy, tłumienie negatywnych uczuć, unikanie innych ludzi, wycofywanie się z życia towarzyskiego, odrzucanie wsparcia emocjonalnego. Kiedy tracimy kogoś bliskiego, bardzo często tacy właśnie jesteśmy - zamykamy się w swoich skorupkach.

- Badania nad samotnością jednoznacznie wskazują, że samotność wpływa na nasze zdrowie. Depresja, stany lękowe to skutki dla wszystkich oczywiste, ale samotność obniża także nasze zdolności

Opowieści internautów

Mka16: „Na pewno nie ma jednego schematu żałoby. Każdy przeżywa to inaczej w zależności od własnego usposobienia.

Moja mama zmarła niewiele ponad rok temu. Tuż po jej śmierci było uczucie ulgi, że już nie cierpi, ale trwało to bardzo krótko. Później żal - wiem, że bezpodstawni i głupi - do Niej, że o siebie nie dbała i mnie zostawiła, do siebie samej, że nie zrobiłam wszystkiego, co mogłam. Później był okres, kiedy próbowałam rzucić się w wir pracy. Dopiero po jakimś czasie przyszła potrzeba rozmowy, wspomniania. 5 miesięcy temu urodziłam swoje pierwsze dziecko,

Zen: „Odczuwam strach przed przyszłością, nie wiem, jak sobie dam radę. Ona była cudowną żoną, mamą i panią domu. Nie wiem, jak sobie poradzę z tą pustką. Z drugiej strony odczuwam wstręt do życia i poczucie jego beznadziejności. Spędziliśmy razem w ten czy inny sposób prawie połowę mojego życia (jej połowę). Ponad 10 lat. To była moja pierwsza dziewczyna. Zakochanie od pierwszego wejrzenia. Przyjaźń od początku wobec braku możliwości miłości (ona była za młoda na związek). Czekaliśmy 3 lata, 2 lata walczyłem o nią, potem spędziłem z nią 5 najlepszych lat mojego życia. Dla siebie zerwaliśmy kontakt ze świa-

i zostałam z małutkimi dziećmi. Myślę, że radzę sobie. Bardzo pomagają mi rozmowy, nie powstrzymuję łez. Na szczęście mam czasem pomoc, więc mogę wyjść, odreagować: pobiegać, wsiąść w samochód i pokrzyknąć. Ale wiem, że jeszcze wiele przede mną. Boli, nie tak miało być. Ale przecież na moje umieranie jeszcze przyjdzie czas. Teraz chcę żyć».

Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami. Trzeba przeżyć żałobę. Płakać, złościć się, złorzeczyć. A potem trzeba zacząć żyć na nowo: wyjść do ludzi, bo tylko dzięki nim, choć sami, nie jesteśmy samotni.

OD LASTRYKA DO GRANITU I KOMPOZYTÓW

Świecący nagrobek z kompozytu albo granitu indyjskiego, nie za duży – jak w Ameryce, w kant, zaprojektowany w 3D, na którym palą się znicze ledowe napędzane energią słoneczną - to wzór pomnika cmentarnego XXI wieku.

Oczywiście, trudno byłoby taki znaleźć na polskich cmentarzach, ale opis ten oddaje mody, trendy, innowacje, które w ostatnich latach wkraczają także na nasze nekropolie

Magdalena Rubaszewska

Kilka dekad temu królowało lastryko. Często były to nagrobki z klęcznikami z przodu, tak przynajmniej je nazywamy. Do pierwszych nagrobków z granitu wykorzystywano polski Strzegom, kamień jasny z fakturą przypominającą trochę lastryko, do tego dostawiało się ewentualnie ciemną tablicę.

Kształty były obłe z zaokrągleniami, różnymi ćwierćwałkami na płytach, zaokrąglanymi rogami i tablicami w kształcie fal. Z czasem stawiano nagrobki z rodzajów granitu impala, bohush czy kuru grey w dość klasycznym połączeniu, czyli płyta nakrywkowa i na niej stojąca tablica napisowa - wspomina Damian Cieślak, właściciel TOMBS, firmy z Łodzi. - Teraz

moda ewoluuje w nagrobki proste, cięte do kantu z delikatną fazą i tablicą napisową stojącą za nagrobkiem, od poziomu gruntu. Sporym zainteresowaniem cieszą się kolory granitu z białym wtrąceniami jak Viscount White, a także piaskowe jak indyjski Ivory Shivaishi czy Kashmir.

- Coraz częściej klienci decydują się na indywidualne pro-

jekty nagrobków opracowywane w 3D i wzorem amerykańskim idą w minimalizm - dodaje Damian Cieślak.

Kompozyt zamiast granitu

Niektórzy sięgają, i to coraz częściej, po tańszą opcję surowcową, czyli kompozyt, materiał tworzony przez dwie warstwy aluminium i rdzeń z poliety-

lenu. Całość pokryta jest folią polimerową, która, jak zapewniają firmy oferujące ten rodzaj tworzywa na nagrobki, jest odporna na uszkodzenia mechaniczne, promieniowanie UV i opady atmosferyczne. A motyw na folii do złudzenia przypomina desenie granitu albo marmuru.

Jednym z nowych trendów, chociaż chyba jeszcze nie tak

rozpowszechnionym, jest także podświetlanie kamiennych pomników ledami. Montuje się je u podstawy nagrobka, w narożnikach, przy rzeźbach, krzyżach, ornamentach.

Od kieliszka do marokańskiej mozaiki

Moda na ekologię, odnawialne źródła energii, oszczędne gospodarowanie zasobami wkroczyły również do innej gałęzi branży funeralnej. Chociaż we Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny na nagrobkach przeważają znicze palące się żywym ogniem, to z roku na rok coraz większą popularnością cieszą się elektryczne lampki. Światło utrzymuje się w nich nieporównywalnie dłużej, nie trzeba ich też często wymieniać.

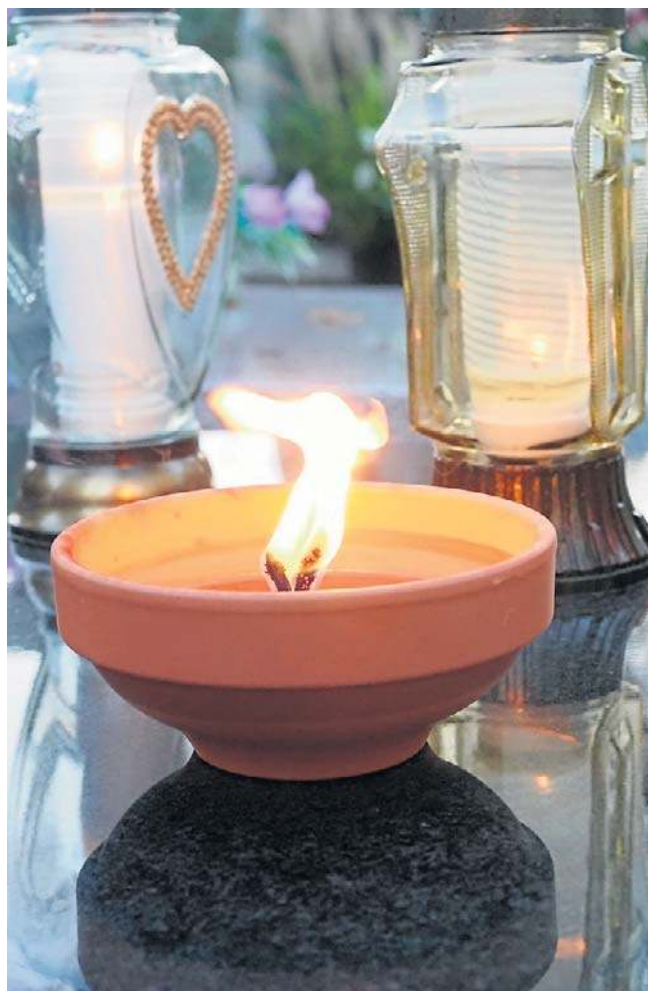
- Wchodzi na nie moda, klienci o nie pytają. W tym roku stanowią one jedną trzecią wszystkich zniczy, które przygotowuję na Wszystkich Świętych, w ubiegłym roku było ich znacznie mniej - mówi producent z Andrespola koło Łodzi.

I w modzie zniczowej widać ogromny skok. Starsi łodzianie pamiętają małe, szklane lampki kształtem przypominające kieliszki palące się otwartym płomieniem. Dzisiaj szklane i ceramiczne znicze - w tych drugich, czyli miseczkach zalanych parafiną z knotami producenci dopatrują się stylu vintage - bez przykrywkki czy kapturka, choć w mniejszości także daje się zauważyć na nagrobkach.

Wśród zniczy nowoczesnych na miarę XXI wieku wyróżniają się lampki solarne, które przez specjalne panele są ładowane energią słoneczną. Świecą w ciemności, uruchamiane czujnikiem, który włącza się po zapadnięciu zmroku. Znicze ledowe również mają wielu zwolenników oszczędnej formy celebrowania Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego. Wkład w jednej wersji jest zasilany energią słoneczną, w drugiej, mniej ekologicznej, bateriami po zużyciu zamieniającymi się w kłopotliwy odpad.

Natomiast klienci hołdujący tradycji i wybierający znicze palące się żywym ogniem, którzy jednak pozostają w większości, nie mają łatwego wyboru. Kształtów, wzorów, form, motywów, wielkości, zdobień zniczy plastikowych i szklanych co roku przybywa, chociaż wydaje się, że nic nowego nie da się już wymyślić. Ta wielość sprawia, że podjęcie „decyzji zakupowych” nie należy do szybkich i łatwych.

Wśród tej mnogości w tym roku wyróżniają się znicze szklane, witrażowe, w stylu marokańskim, wzorem przypominające mozaiki, wielokolorowe wykonane ze szkła tęczowego, mieniącego się w słońcu.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Do łask wracają znicze sprzed lat - ceramiczne miseczki wypełnione woskiem



FOT. LUCYNA NENOW DZIENNIK ZACHODNI/POLSKA PRESS

Grobowiec z fotowoltaiką na cmentarzu na Załężu w Katowicach. Takich innowacji na polskich cmentarzach pojawia się coraz więcej

WICEPREZYDENTKA POZNANIA: CHCEMY BUDOWAĆ WIĘCEJ

– Nie możemy pozwolić na to, żeby tereny w centrum naszego miasta były niewykorzystywane, a jednocześnie nasi mieszkańcy poszukiwali miejsca zamieszkania w gminach sąsiednich – mówi Natalia Weremczuk, zastępczyni prezydenta Poznania

Szymon Paź

Pani prezydent, czy miasto jest obecnie zadowolone z tego, ile w Poznaniu się buduje?

Chcielibyśmy więcej.

Dlaczego obecny poziom was nie zaspokaja?

To nie tylko oczekiwania władz miasta. Bardzo często Poznań porównywany jest do Wrocławia, Gdańska, do stolicy. Mieszkańcy oczekują, że nasze miasto będzie silną i prężnie rozwijającą się metropolią.

Nie wyobrażam sobie rozwoju Poznania inaczej niż poprzez podnoszenie jakości życia poznaniaków, ale również poprzez przyciąganie nowych mieszkańców. I to jest właśnie paradoks - z jednej strony bardzo mocno słysząc głosy, że władze miasta powinny zrobić wszystko, aby Poznań się rozwijał. Z drugiej jednak strony pojawiają się protesty przeciwko nowej zabudowie.

A musimy mieć świadomość, że bez nowych inwestycji rozwój miasta będzie istotnie ograniczony.

To nie tylko oczekiwania władz miasta. Bardzo często Poznań porównywany jest do Wrocławia, Gdańska, do stolicy. Mieszkańcy oczekują, że nasze miasto będzie silną i prężnie rozwijającą się metropolią.

Gdzie chcielibyście, by ci nowi mieszkańcy zamieszkali w pierwszej kolejności?

Mamy kilka pomysłów, które już wyraziliśmy w strategicznych dokumentach. Pierwsza to idea trzech dworców. Staramy się wykorzystać transport kolejowy do tego, aby rozwijać poszczególne dzielnice. Zakładamy, że w sąsiedztwie Dworca Głównego będziemy rozwijać obszar Wolnych Torów, w rejonie Dworca Garbary tereny Starej Rzeźni i Ostrowa Tumskiego. A w okolicach Dworca Wschód obszar Komandorii. Dziś w dużej mierze znajdując się tam tereny poprzemysłowe,



- Czasami zadaję sobie pytanie: właściwie w jakiej skali miasto mamy budować? - mówi Natalia Weremczuk, wiceprezydentka Poznania

słowe, wymagające przekształceń. Swoją działalność prowadzą tam m.in. firmy zajmujące się utylizacją odpadów. Prowadziliśmy z nimi bardzo trudne rozmowy, których głównym celem było przekonanie ich do zmiany lokalizacji prowadzonej przez nie działalności. Dlatego uważam, że to duży sukces prezydenta Jacka Jaśkowiaka, że udało się przekonać te firmy do tego kierunku zmian. Drugą ciekawą ideą jest ta, zaproponowana przez Miejską Pracownię Urbanistyczną. Za-

uważyliśmy, że w instrumentach prawnych bardzo brakuje nam pewnej formy przejściowej między planem miejscowym a studium. Więc je wymyśliliśmy, nazwaliśmy je całościowymi koncepcjami urbanistycznymi. To narzędzie pozwalające spojrzeć nam na większe fragmenty miasta, umożliwiające pracę nad rodzajem i intensywnością zabudowy, dostępem do transportu publicznego, terenów zieleni oraz lokalnych usług na zupełnie nowym poziomie.

Te obszary, które chcemy przeznaczyć pod nowe wielofunkcyjne osiedla mieszkaniowe, to fragment Strzeszyna, która już częściowo jest wyznaczona pod taką zabudowę, obszar Wolnych Torów, teren w pobliżu Góreckiej - bardzo ciekawy do przekształceń, Rudnicze, Starołęka - dla której uchwaliliśmy już dwa plany miejscowe i sporządzamy trzeci, śródkowy, który będzie zawierał cały układ komunikacyjny, oraz Morasko, Ostrów Tumski, Komandoria

przy Dworcu Wschód, Kobylepole i Garaszewo.

Tam mają zamieszkać nowi mieszkańcy Poznania?

Tak, ale należy także pamiętać, że te tereny są nie tylko dla nowych mieszkańców, ale także dla obecnych. Realizację nowej zabudowy zakładamy w perspektywie najbliższych dekad, bo w taki długoterminowy sposób myślimy o rozwoju miasta.

Oprócz tego dochodzi trwająca zabudowa byłych terenów poprzemysłowych na Jeźcach czy Wildzie. Jakie są zalety, z punktu widzenia miasta, zagęszczania zabudowy w istniejących dzielnicach?

Podstawową zaletą jest to, że bardzo często mamy tam do dyspozycji istniejącą infrastrukturę drogową, wodno-kanalizacyjną, gazową itp. W związku z tym są to tereny wręcz stworzone do tego, żeby funkcje poprzemysłowe zamieniać na mieszkaniowe. Zabudowa takich położonych w centrum nieruchomości po prostu ma charakter miastotwórczy.

Polityka ta jest zgodna z najnowszymi trendami w urbanistyce, w szczególności z ideą ponownego wykorzystania terenów typu "brownfield". Polega to na ponownym zagospodarowaniu już istniejących, uprzednio użytkowanych terenów, najczęściej przemysłowych, na nowe funkcje miejskie, zamiast tworzenia nowych przestrzeni od zera, tzw. greenfield. Celem jest ożywienie miast, ochrona zieleni poza strefami zurbanizowanymi oraz zwiększenie efektywności istniejącej infrastruktury.

W moim przekonaniu nie ma lepszej funkcji tworzącej miasto niż dobrze zaprojektowana przestrzeń mieszkaniowa. Nie znaczy to, że jestem zwolenniczką gęstej zabudowy, blok przy bloku. To nie o to chodzi. Chcemy two-

żyć ludziom dobre miejsca do życia, czyli wielofunkcyjne osiedla mieszkaniowe z dużym udziałem zieleni, dobrą komunikacją - przede wszystkim publiczną - oraz dogodnym dostępem do szkół i do usług podstawowych. Do Poznania bardzo łatwo dojechać z gmin sąsiednich, grunty tam są o wiele tańsze niż w naszym mieście. Cennowo jesteśmy na przegranej pozycji, musimy więc rywalizować innymi czynnikami, w tym bliskością usług podstawowych, jakością życia.

Jak w tych nowych strefach zabudowy mieszkaniowej zamierzacie uwzględnić potrzeby mieszkańców, którzy wspominają o większej ilości zieleni lub konserwacji części zieleni, która się na tych byłych terenach poprzemysłowych z czasem pojawiła?

Opracowując dokumenty planistyczne za każdym razem szczegółowo inwentaryzujemy istniejącą zielen. Staramy się ją ochronić w maksymalnym stopniu i wykorzystać jako istotny element nowego zagospodarowania. Zresztą zawsze zachęcam każdego, kto głosi tezę o "betonowym" Poznaniu, by spojrzeć z lotu ptaka na nasze miasto i zobaczyć, jak wygląda tak naprawdę.

Część mieszkańców może mieć poczucie, że kliny zieleni zostały potem w jakiś tam sposób zabudowane, choćby w pobliżu AWF-u.

Kliny zieleni pełnią różne funkcje, nie tylko przyrodnicze, ale także sportowo-rekreacyjne i taki jest południowy klin zieleni, obejmujący tereny AWF-u. To właśnie sposób gospodarowania tymi obszarami i decyzje podejmowane w minionych latach w dużej mierze przeważyły o ich obecnym kształcie. Mieszkańcy mogą nie mieć świadomości tego, że w 2003 roku po prostu zlikwidowano

istniejące planowanie przestrzenne w Polsce, ustawodawca uchylił obowiązujące wówczas miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego uchwalone przed 1 stycznia 1995 roku. Od tego czasu trwa walka z czasem o ochronę planistyczną przestrzeni. Jednocześnie wprowadzono narzędzie w postaci decyzji o warunkach zabudowy, które opierają się na zasadzie tzw. dobrego sąsiedztwa. Nawet jeśli gmina odmawiała, np. ze względu na niezgodność ze studium, bardzo często Samorządowe Kolegia Odwoławcze orzekały na korzyść inwestorów. Mam przekonanie, że w tych warunkach, patrząc na stan obecny, udało nam się bardzo dużo w Poznaniu ochronić. Polityka planów ochronnych realizowana w mieście od wielu lat jest prowadzona w oparciu o poznański program konsultacji planistycznych, który jest wyjątkowy w skali naszego kraju. Czasami mam wrażenie, że jesteśmy najbardziej rozdyktowanym miastem w Polsce. Dzięki niemu identyfikujemy szereg problemów na bardzo wczesnym etapie. Mamy pewność, że analizując każdy teren, dla którego tworzymy plan miejscowy, ten komponent zieleni bardzo mocno uwzględniamy. W planowaniu przestrzennym często musimy brać pod uwagę przeciwstawne interesy i oczekiwania. Ważnym argumentem w tej dyskusji są koszty. Jako miasto dysponujemy niewielkim zasobem własnościowym - to są uwarunkowania historyczne, nie nasze zaniechania. W przeciwieństwie np. do Wrocławia mamy bardzo mało miejskich nieruchomości (tam w 1945 wszystkie grunty znacjonalizowano - przyp. red.) i za każdym razem, gdy obszary zieleni chcemy tworzyć na terenach prywatnych, musimy liczyć się z gigantycznymi odszkodowaniami. Budżet miasta nie jest z gumy - to wszystko trzeba brać pod uwagę.

Czy poza terenami po Wyborowej nad Małą wykupiliście inne tereny z myślą o zieleni? Myślimy o zieleni za każdym razem w kontekście uchwalania planów miejscowych. Proszę pamiętać, że z planowaniem przestrzennym wiążą się nierozzerwalnie koszty - wykupów, odszkodowań i budowy dróg, czy właśnie urządzenia zieleni publicznej. Koszty te niejednokrotnie znacznie przekraczają możliwości finansowe samorządów. Miasto Poznań, podobnie jak wiele innych gmin w Polsce, chcąc jak najlepiej zaprojektować przestrzeń miejską, z uwzględnieniem wydajnej infrastruktury oraz terenów

zieleni, ponosi znaczne koszty z tytułu konieczności wypłat odszkodowań wynikających z art. 36 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, przez co efektywne planowanie przestrzeni miejskiej pozostaje znacząco utrudnione. Od lat apelujemy do rządzących - do ministrów, do posłów - o zmianę tego prawa. W tej chwili 54 proc. miasta objęte jest planami miejscowymi, a dla kolejnych 25 proc. przygotowujemy kolejne projekty. Dla tych wszystkich dokumentów szacujemy potencjalne roszczenia i są to znaczące kwoty. Natomiast pomimo tych trudności naszym głównym celem jest zrównoważony rozwój miasta, którego istotnym elementem jest zapewnienie odpowiedniej ilości terenów zieleni. Przykładowo w uchwalonym w 2022 roku planie miejscowym dla północnej części Strzeszyna poszerzyliśmy północno-zachodni klin zieleni o 35 ha. Gwarantując w tym planie ochronę łącznie dla 142 ha zieleni. Innym przykładem jest plan miejscowy z 2023 roku, który ustala lokalizację nowego parku na Górczynie o powierzchni ponad 10 ha. Koszt wykupu terenu pod ten park i jego urządzenie to wydatek z budżetu miasta szacowany na około 24 mln zł.

Do tego należy doliczyć kilkadziesiąt milionów potencjalnych roszczeń odszkodowawczych. W tym roku z kolei uchwalony został plan miejscowy, który zakłada utworzenie nowego parku w dolinie cieku Wierzbak pomiędzy osiedlami Bonin i Winiary. Nowy park o powierzchni blisko 3 ha będzie kosztował budżet miasta ok. 4 mln zł, tutaj również należy pamiętać o potencjalnym ryzyku odszkodowawczym na poziomie kilku milionów złotych. Do tego zdarzają się sytuacje wyjątkowe, jak z wykupem działki, przez którą biegnie trasa spacerowo-rowerowa na Strzeszynie - to bardzo ważny teren rekreacyjny dla wielu mieszkańców, który wymagał od nas działań interwencyjnych. Były to trudne negocjacje z właścicielem, który oczekiwał określonej, wysokiej ceny za tę działkę. Ostatecznie udało nam się porozumieć i wykupić ten teren za ok. 7,6 mln zł.

Reforma planistyczna wprowadziła nowe narzędzie - plan ogólny. Co zmienia on dla mieszkańców miasta? W planie ogólnym uszczegółowiono zapisy dotyczące funkcji zagospodarowania terenu, które w studium były wyznaczane jako kierunki. Studium jest dokumentem generalnym, ma wskazywać ogólne założenia polityki

NASZYM ZAMIERZENIEM NIE JEST TWORZENIE NA OSTROWIE TUMSKIM PRZECIWWAGI ANI KONKURENCJI DLA POŁOŻONEJ O 400 METRÓW DALEJ KATEDRY

przestrzennej. I w skali całego miasta takie powinno być - studium wyznaczało kierunek, szczegóły - plan miejscowy. Tymczasem plan ogólny wymaga znacznie większej precyzji, zmuszając do operowania w skali działki budowlanej.

Mieszkaniec dostanie więc bardziej szczegółową informację o tym, co planowane jest na jego firtlu. Ale - w moim przekonaniu - taki tabelaryczny zbiór danych, jaki wymyślił ustawodawca, będzie dość trudny do odczytania. Staramy się poznaniakom w tym pomagać - uruchomiliśmy już portal mapowy, który umożliwia w prosty sposób zapoznanie się z projektem.

To właśnie po ukazaniu się opracowywanej wersji planu ogólnego, a nie wcześniej -szego studium, wybuchły szerokie dyskusje o planowaniu przestrzeni w Poznaniu. Poniekąd wynika to z tego, o czym rozmawialiśmy wcześniej. W założeniu to dokument ogólny, ale wyznaczający już poszczególne obszary pod zabudowę z konkretnymi parametrami dla całego miasta - między innymi udziałem powierzchni biologicznie czynnej, procentem czy wysokością zabudowy. To siłą rzeczy musiało wzbudzić dyskusję na wielu płaszczyznach. Założenia planu ogólnego będą uszczegóławiane w pla-

nach miejscowych. Wiemy, że niewątpliwie jest szereg tematów w mieście, o których musimy rozmawiać, gdzie będziemy musieli wypracowywać kompromisy.

To gdzie w mieście staną nowe wieżowce? Widzimy miejsce na wysoką zabudowę w obszarze centrum, na Wolnych Torach czy na terenie określanym jako poznańskie "city". Człowiek poruszając się po mieście często orientuje się po położeniu dzięki charakterystycznym obiektom w przestrzeni. Iglica targowa, Bałtyk, Nowy Rynek, Andersia czy Katedra - to dominanty, które tworzą sylwetę miasta. Oprócz skupisk wysokiej zabudowy w centrum ważne jest również podkreślenie charakterystycznych miejsc, jak np. wjazdy do miasta czy węzły komunikacyjne. Z punktu widzenia urbanistyki kreowanie takich punktów jest jak najbardziej prawidłowe i zasadne. Przestrzeń jest zasobem ograniczonym. Musimy zatem rozsądnie decydować, co na danym terenie może powstać. Czasami zadaję sobie pytanie: właściwie w jakiej skali miasto mamy budować? Kwestia dopuszczalnej wysokości zabudowy może być różnie postrzegana - dla części osób proponowane parametry mogą wydawać się zbyt wysokie. Należy jednak

uwzględniać złożone uwarunkowania przestrzenne i społeczne oraz potrzeby związane z rozwojem miasta. Racjonalnie zaprojektowane osiedla, z pojedynczymi dominantami wysokościowymi oraz harmonijnie skomponowaną zabudową powiązaną z terenami zieleni, stanowią właściwe podejście do planowania przestrzennego Poznania. W procesie negocjacji z właścicielami gruntów parametr wysokości często stanowi istotny argument, sprzyjający realizacji inwestycji przynoszących korzyści mieszkańcom - takich jak współudział w budowie dróg, terenów rekreacyjnych i zieleni czy infrastruktury usług publicznych.

Negocjujecie, maksymalizujecie PUM, by coś zaplanować. Można odnieść wrażenie, że deweloper lub właściciel działki jest w centrum procesu planistycznego. Tak to powinno wyglądać? Proces planowania przestrzennego to ustawiczne ścieranie się różnych interesów. W tym miejscu warto zauważyć, że w Polsce nie obowiązuje zasada prymatu interesu publicznego nad interesem prywatnym. Nie uciekniemy od analizy prawa własności i konieczności jego uwzględniania w procesach planistycznych. Nie możemy zaplanować wszystkiego, co nam się podobą. Każdy plan miejscowy może być zaskarżony do sądu. W trakcie takiego procesu musimy udowodnić, dlaczego na danym terenie umiejscowienie np. parku w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej było niezbędne. Oczekiwania społeczne nie są wystarczającym uzasadnieniem. Trudno więc przy planowaniu

abstrahować od stosunków własnościowych. W procesie planowania, zgodnie z ustawą, udział strony społecznej uwzględniony jest bardzo późno, dopiero na etapie wyłożenia projektu do publicznego wglądu, czyli po sporządzeniu projektu i uzyskaniu niezbędnych uzgodnień i opinii. Przez wiele lat istniała wręcz tajemnica planistyczna - do momentu wyłożenia planu do publicznego wglądu nikomu tego dokumentu nie pokazywano. Ale u nas od dawna jest inaczej. Poznań był prekursorem idei, by opinie mieszkańców zbierać wcześniej. I dlatego powstał nasz program konsultacji społecznych, który został skutecznie wprowadzony do codziennej praktyki. Możliwość zidentyfikowania potrzeb społecznych na samym początku procedury planistycznej jest kluczowa dla całego jej przebiegu. W takim przypadku prace nad projektami planów zaczynamy od rozmów z mieszkańcami, nie od dyskusji z inwestorami czy z właścicielami nieruchomości.

To jak doszło do powstania najbardziej ostatnio kontrowersyjnej propozycji - planu dla Ostrowa Tumskiego? To projekt, który wywołał dyskusję publiczną, jednak - ku mojemu zaskoczeniu - w dużej mierze sprowokowana ona była nieprawdziwymi informacjami. W takich okolicznościach trudno jest powrócić do rozmowy merytorycznej, ponieważ silne emocje utrudniają rzeczową wymianę argumentów. Osoby, które uwierzyły, że w bezpośrednim sąsiedztwie Katedry planowana jest budowa stumetrowych wieżowców. *Dokończenie na str.20*



Plany miasta odnośnie zabudowy terenów w pobliżu Katedry dla części mieszkańców są nie do przyjęcia

Dokończenie ze str.19

ców, mają oczywiście prawo wyrażać sprzeciw wobec takiej wizji zabudowy – należy jednak podkreślić, że projekt o takim charakterze nigdy nie powstał. W rozmowach z mieszkańcami konsekwentnie wyjaśniamy, iż planowane działania dotyczą północnej, przemysłowej części obszaru, a nie terenów przylegających bezpośrednio do Katedry.

O który teren więc chodzi?

Większość mieszkańców miasta słysząc hasło Ostrów Tumski widzi Katedrę i teren wokół. Natomiast mało kto w ogóle wie, co jest za nasypem kolejowym, który oddziela część katedralną od tej, której dotyczy projekt.

A za tym nasypem znajduje się teren w dużej części poprzemysłowy, który wymaga przekształceń.

Znajdują się tam też ogrody działkowe przeznaczone do relokacji. Od wielu lat działkowcy mają pełną wiedzę, że ten teren zostało będzie przekształcało.

Naszym celem jest stworzenie nowej, wielofunkcyjnej dzielnicy mieszkaniowej z dużym udziałem zieleni, sprawną komunikacją i usługami.

Projektując północną część Ostrowa Tumskiego bardzo ważna była dla nas zieleni.

Oprócz obszaru nad Wartą i Cybiną zieleni planujemy również w centralnej części wyspy. Zależy nam na wykreowaniu ciekawej tkanki miejskiej: nieogrodzonej, z bulwarami, ścieżkami rowerowymi, z nowymi kładkami i mostami, które umożliwią otwarcie tej przestrzeni dla mieszkańców.

Naszym celem jest stworzenie nowej, wielofunkcyjnej dzielnicy mieszkaniowej z dużym udziałem zieleni, sprawną komunikacją i usługami.

Projektując północną część Ostrowa Tumskiego bardzo ważna była dla nas zieleni.

Wiele wątpliwości dotyczyło dojazdu do tej części Ostrowa Tumskiego. Historycy sztuki obawiali się, że ciężarówka jadąca ul. Panny Marii naruszą konstrukcję historycznej części Ostrowa.

Założenia komunikacyjne planowaliśmy myśląc o całym Ostrowie Tumskim. Ulica Św. Wincentego będzie obsługiwała zarówno Małą, jak i Dużą Wyspę. Dodatkowo na Dużej Wyspie przewidujemy drugi most. Dla pieszych i rowerzystów zaproponowaliśmy osobne kładki, które mają połączyć ten teren m.in. z Dworcem Garbary. Cały układ komunikacyjny jest zaprojektowany tak, aby uniknąć obsługi komunikacyjnej północnej części przez tereny obok Katedry. Układ drogowy w ciągu ul. Św. Wincentego zostanie zbudowany przez obecnego właściciela Małej Wyspy, co jest zagwarantowane w umowie partycypacyjnej.

Inwestor otrzymał już decyzję o zezwoleniu na realizację tej drogi (i dalej w kierunku ul.

Hlonda - red.), a więc kluczowej części całego układu komunikacyjnego. Podobne rozwiązanie zamierzamy wdrożyć na Dużej Wyspie, jeszcze przed uchwaleniem planu miejscowego.

A co z dokończeniem pierwszej ramy komunikacyjnej, która ma przebiegać po południowej, „katedralnej” stronie nasypu kolejowego?

Projekt pierwszej ramy, bardzo kosztochłonny i trudny, jest niezależny od tego projektu planu na północną część Ostrowa Tumskiego. Obsługa komunikacyjna będzie prowadzona głównie ul. Św. Wincentego oraz w oparciu o nowe przeprawy mostowe.

Wśród argumentów środowisk akademickich przeciw zabudowie Ostrowa Tumskiego jest „zabudowa klina zieleni”. To ciężki zarzut.

Kliny zieleni, jak wspomniałam, chronimy planami miejscowymi już od wielu lat. I tak jest w przypadku tego projektu, gdzie tereny wzdłuż Cybiny i Warty są chronione przed zabudową. Zabudowa przewidziana w projekcie zlokalizowana jest poza klinami zieleni. Jeszcze raz chcę to podkreślić: kliny zieleni są w mieście chronione i jesteśmy w tym konsekwentni.

Percepcja opinii publicznej może być inna od percepcji urzędników.

Czasami trudno tego uniknąć. Natomiast naszą rolą jest rozmowa i szanowanie zdania oraz poglądów ludzi.

Każdy ma prawo wyrazić swoją opinię. Będę bronić jednak tezy, że wprowadzenie zabudowy mieszkaniowej do centrów miast jest właściwym trendem urbanistycznym. Jesteśmy odpowiedzialni za to, żeby sprowdzać mieszkańców do miasta i żeby podnosić ich jakość życia. Dlatego uważam, że projekt dla północnej części Ostrowa Tumskiego spełnia te kryteria. Oczywiście, wolałabym, żeby temperatura sporu była niższa. Ale to istotne, gdy ludzie mówią o swoich oczekiwaniach - przecież dla nich to miasto projektujemy. Dlatego analizujemy argumenty każdej ze stron i poszukujemy optymalnych rozwiązań.

Jest pewna grupa mieszkańców, którzy wręcz czekają na zabudowę tego terenu. Oni narzekają na inne aspekty planu - modernistyczną urbanistykę zamiast bardziej tradycyjnej, na budynki ułożone tyłem do rzeki, nie tworzące klasycznego waterfrontu. Na ich wątpliwości też ma pani odpowiedź?

Projekt planu został poprzedzony wieloma analizami potrzeb i uwarunkowań. Efekty tych działań zaprezentowaliśmy następnie mieszkańcom, których opinie stanowią istotne źródło inspiracji i cenne wsparcie w dalszym doskonaleniu projektu planu. Każdy proces planistyczny musi jednak w pewnym momencie osiągnąć etap zakończenia dyskusji i podjęcia decyzji projektowych.

WIEMY, ŻE NIEWĄTPLIWIE JEST SZEREG TEMATÓW W MIEŚCIE, O KTÓRYCH MUSIMY ROZMAWIAĆ, GDZIE BĘDZIEMY MUSIELI WYPRACOWYWAĆ KOMPROMISY

Jednocześnie należy podkreślić, że naszym zamierzeniem nie jest tworzenie na Ostrowie Tumskim przeciwwagi ani konkurencji dla położonej o 400 metrów dalej Katedry. Pragniemy, by to ona pozostała najważniejszą dominantą urbanistyczną i architektoniczną tego obszaru. Z tego względu w opracowaniach nie przewidziano wysokiej zabudowy, która mogłaby konkurować z bryłą Katedry. Zdecydowano się natomiast na zabudowę średniej wysokości w centralnej części planu, stopniowo obniżającą się w kierunku rzeki - tak, aby w pełni zachować harmonię kompozycyjną i wyeksponować historyczne centrum Ostrowa Tumskiego.

Kiedy zobaczymy ten poprawiony po protestach projekt?

Wsluchujemy się we wszystkie głosy zainteresowanych. Projekt jest obecnie korygowany, ale to wymaga czasu.

Miesiąc temu PKP z zamrażarki wyciągnęło projekt zabudowy Wolnych Torów. Wiadzieliście, że przymierzają się do tego?

Rozmowy pomiędzy miastem a PKP trwają już od jakiegoś czasu. Bardzo dużo

dyskutujemy o nowym poznańskim dworcu. Dla mnie temat jego budowy jest priorytetem. Z tym związana jest przebudowa całego węzła kolejowego. Trzecim elementem są Wolne Tory, na których spółka X-City chce inwestować i widzi potencjał. To system naczyń połączonych, co daje nam argumenty w rozmowach o nowym dworcu.

Natomiast niewątpliwie - temat Wolnych Torów rusza z miejsca. Obok spółki X-City mamy tam drugiego inwestora, właściciela terenów po Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, który już zwrócił się do miasta z pewną propozycją, która wpisuje się w wizję zagospodarowania Wolnych Torów opracowaną przez Miejską Pracownię Urbanistyczną. Ta koncepcja jest bardzo ważna, żeby w ogóle można było mówić o uruchamianiu zabudowy na tym obszarze. Zaktualizowaną i zoptymalizowaną koncepcję chcemy wkrótce upublicznić. Myślę, że dobrą platformą do tego będzie Komisja Polityki Przestrzennej Rady Miasta Poznania.

Dlaczego ten teren od lat leży odłogiem?

Prace nad koncepcją zagospodarowania trwają od wielu lat. Kluczowe dla tego projektu były kwestie właścicielskie dawnego ZNTK. Należy podkreślić, że miasto nie jest właścicielem tego terenu. Mamy jednak władztwo planistyczne, które pozwoli wyznaczyć ostateczny kształt zagospodarowania tego obszaru. Niemniej istotne są tu ogromne koszty realizacji niezbędnej infrastruktury, której tam obecnie nie ma. Ten teren tylko z pozoru wygląda na gotowy obszar inwestycyjny. Nie chcemy dopuścić do sytuacji, w której miasto poniesie koszty budowy dróg czy kanalizacji, a inwestor będzie z tego korzystał. W 2023 roku Miejska Pracownia Urbanistyczna przedstawiła koncepcję zagospodarowania terenu dworca głównego, która jest niezwykle istotna dla rozważań o przyszłości terenu Wolnych Torów. Obecnie kończą się prace nad projektem Planu ogólnego miasta Poznania, w którym trzeba było rozstrzygnąć podstawowe kwestie dotyczące zagospodarowania terenu Wolnych Torów, np. parametry zabudowy.

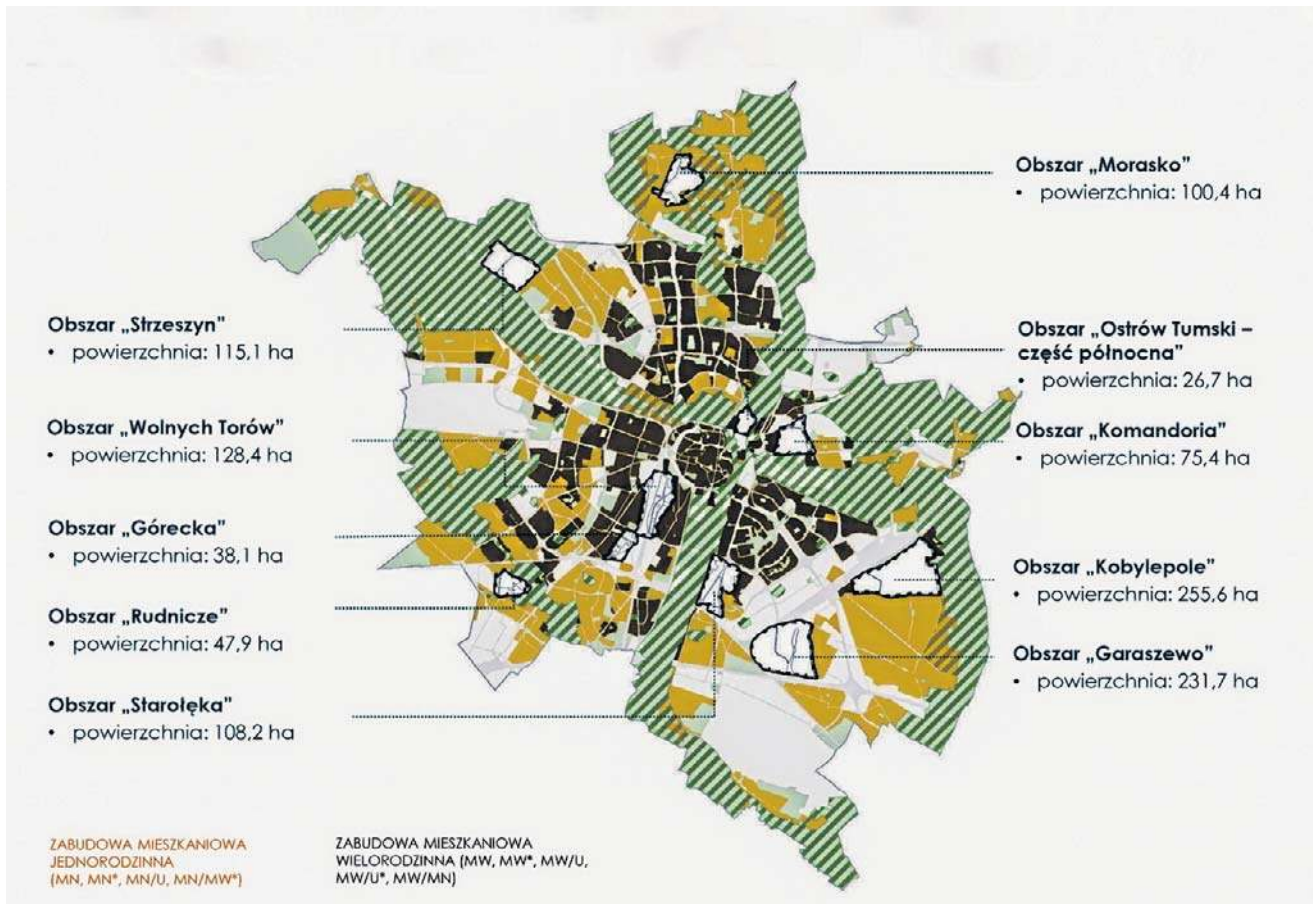
Dlaczego do tej pory nie uchwalono planu miejscowego dla tego terenu?

Ponieważ uchwalenie planu od razu otwiera drogę do pozwolenia na budowę i rozstrzeżeń. A cały szkopuł w tym, żeby nie wpuścić tam procesu inwestycyjnego, który będzie tylko i wyłącznie czerpał korzyści z zabudowy. Więc wcześniej trzeba się z właścicielami porozumieć w zakresie budowy infrastruktury i te negocjacje będą bardzo trudne.

Czy kolej może w jakikolwiek sposób torpedować plany miasta dla Wolnych Torów?

To dotyczy w zasadzie każdego właściciela terenu. Możemy stworzyć plan miejscowy, który pokaże potencjał inwestycyjny, ale nie możemy przymusić właściciela do budowy.

W naszym kraju często nieruchomości traktowane są jako lokata kapitału. To nie sprzyja wdrażaniu procesów miastotwórczych - cenne tereny po prostu mogą leżeć odłogiem. Natomiast z koleją, tak jak z każdym inwestorem, trzeba rozmawiać, negocjować i być konsekwentnym w tych negocjacjach. Jeżeli chcemy, by w mieście powstały parki i infrastruktura społeczna, musimy prowadzić rozmowy z inwestorami w taki sposób, aby - kierując się zarówno ich potrzebami, jak i głosami mieszkańców - wspólnie tworzyć miasto jak najbardziej przyjazne do życia. To nasz obowiązek.



Fragment Strzeszyna, Wolne Tory teren w pobliżu Góreckiej, Rudnicze, Starołęka, Morasko, Ostrów Tumski, Komandoria, Kobylepole i Garaszewo to tereny, które miasto chce przeznaczyć na nowe osiedla mieszkaniowe

WSPOMNIENIA

1969-2.11.2024

Jerzy Pięta



Do 2008 r. był rzecznikiem prasowym drużyny Groclin Dyskobolia, w czasach jej największych sukcesów. Do 2014 r. odpowiadał w Inter Groclin Auto SA za relacje inwestorskie. Prowadził też własną działalność gospodarczą w obszarze IT. Nauczyciel i wykładowca. Był wieloletnim szefem stowarzyszenia absolwentów grodziskiego LO.

1992-4.11.2024

Mateusz Hempe



Bramkarz trzecioligowej Noteci Czarnków i reprezentacji Polski niesłyszących. Wszedł do rzeki po piłkę, która wpadła do wody podczas treningu. Porwał go nurt. Ciało mężczyzny wyłowili dwie godziny później nurk z grupy wodno-ratunkowej z Piły. Jego tragiczną śmiercią był poruszony cały Czarnków. Władze Noteci przełożyły jedno ze spotkań.

1942-22.11.2024

Jerzy Majchrzak



Prezes Stowarzyszenia Poznański Czerwiec '56. Uczestniczył w słumionych przez władze robotniczych protestach. 28 czerwca 1956 roku. Wśród protestujących znalazł się przypadkiem, czekając akurat w kolejce za chlebem pod piekarnią przy Rynku Łazarskim. Był elektrotechnikiem i pracował w SPB - Bary Mleczne. Członek „Solidarności”.

1949-30.11.2024

Lech Sadowski



Wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 33 w Poznaniu. W 2020 roku został uhonorowany tytułem Przyjaciela Szkoły. Stanowiło to wyraz uznania dla jego wieloletniej pracy i zaangażowania. Spędził większość życia w murach szkoły - najpierw jako uczeń (szkołę ukończył w 1962 roku), później nauczyciel i dyrektor.

25.12.1930- 9.12.2024

Janusz Jackowski



Od 1969 do 1972 r. był kierownikiem wyszkolenia w PZLA. Kierował kadrą podczas przygotowań do igrzysk w 1972 r. Potem był delegatem technicznym IAAF. Był też przez wiele lat trenerem biegów w AZS Poznań. Dzięki niemu o AWF było głośno w Polsce, bo to za jego sprawą barwy poznańskiej uczelni reprezentowali Władysław Komar czy Bronisław Malinowski.

31.12.1941- 26.12.2024

Bogdan Zeidler



Został prezesem Lecha Poznań w 1980 roku. Przez ponad dekadę jego rządów Kolejorz święcił ogromne triumfy. W 1982 r. piłkarze zdobyli pierwszy w historii Puchar Polski, a rok później mistrzostwo Polski. Tytuły najlepszej drużyny w kraju zdobyli jeszcze dwukrotnie (1984 i 1990), podobnie jak Puchar Polski (1984 i 1988). 4 tytuły zdobyli też koszykarze

1970-26.12.2024

Jarosław Szczepaniak



Legenda pilskiej sceny alternatywnej. Od 30 lat mieszkał w Chicago i prowadził polonijne biuro podróży Rek Travel. Zmarł nagle w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 2024 roku. W 1988 r. współtworzył punkowy klub „Kulturka” w Pile. Organizował tam koncerty, „Szczepaniady”, przeglądy alternatywnych pilskich zespołów muzycznych.

29.08.1948-27.12.2024

ks. Lech Otta



Od 1986 roku rozpoczął swoją posługę w parafii kolegiackiej w Środzie Wielkopolskiej. Jednocześnie został kapłanem średzkiej policji, aresztu śledczego i szpitala. Zasłynął m.in. promowaniem idei bezpiecznej jazdy samochodem. Często towarzyszył policjantom średzkiej drogowki podczas służby, a kierowcom wręczał obrazy ze św. Krzysztofem.

1946-29.12.2024

prof. Paweł Murawa



Wybitny chirurg onkologiczny. Przez całe życie związanym z Poznaniem. Zawodowo najdłużej związany był z Wielkopolskim Centrum Onkologii. Przez 28 lat (1988-2016) aż do przejścia na emeryturę pełnił tam funkcję ordynatora Oddziału Chirurgii Onkologicznej. Jego imię nosi zielonogórska Fundacja Chirurgii i Onkologii Polskiej CHOP.

29.01.1941-01.01.2025

Maria Mielcarzewicz



Była współzałożycielką najpierw Społecznego Komitetu, a potem prezeską Stowarzyszenia Rodzin Powstańców Wielkopolskich w Środzie Wielkopolskiej. Jej ojciec był powstańcem. Do wybuchu wojny i po niej był prezesem Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Otrzymała m. in. dwa Złote i Srebrny Krzyż Zasługi.

04.10.1937-05.01.2025

Urszula Trawińska-Moroz



Sopran koloraturowy, solistka Teatru Wielkiego w Poznaniu w latach 1964-1988. Artystka występowała na scenach teatrów we Francji, Wielkiej Brytanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Hiszpanii, Jugosławii, Portugalii, RFN, Rumunii, Włoszech i ZSRR. W 2009 roku została odznaczona Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

31.01.1949-10.01.2025

Andrzej Kraśnicki



W latach 2010-2023 prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a w latach 2006-2021 prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce. W latach 90-tych minionego wieku krótko był też prezesem Pośnania. Wielki fan polskiego sportu i Poznania, choć urodził się w Nidzicy. Przez wiele lat był gościem specjalnym Wielkiego Balu Sportowca „Głosu Wielkopolskiego”.

29.03.1951-23.01.2025

Arkadiusz Błochowiak



Wicemarszałek województwa wielkopolskiego w latach 2007-2010. Ceniony działacz społeczny i samorządowiec. Związany z Polskim Stronnictwem Ludowym. Pełnił funkcję prezesa poznańskiego oddziału Towarzystwa im. Stanisława Mikołajczyka. Był też członkiem Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg X Poznań.

1954-23.01.2025

Grzegorz Gąsiorowski



Jeden z członków złotej drużyny rugbyistów Polonii Poznań w latach 70-tych minionego wieku, zawodnik Pośnania oraz 40-krotny reprezentant kraju. Ostatnie lata spędził we francuskim Albi koło Tuluz, gdzie też reprezentował barwy miejscowego klubu SC Albigeois, w latach 1980-93. Potrafił wsadzić głowę tam, gdzie inni bali się włożyć nogę.

2.07.1947-10.02.2025

Zbigniew Kowal



Był fanatykiem poznańskiego AZS. W latach studenckich był prezesem Klubu Uczelnianego AZS UAM, a w 1970 r. trafił do zarządu OŚ AZS w Poznaniu. Pod koniec lat 80-tych został też kierownikiem drużyny koszykarzy AZS Poznań. Niedługo później zaczął się specjalizować w fotografii sportowej i dokumentowaniu życia sportowego miasta.

01.12.1947-11.02.2025

Stanisław Manicki



Był wychowankiem Sparty Szamotuły, ale kibice kojarzą go przede wszystkim z występami w Warcie i Lechu Poznań. W ekipie „Zielonych” grał przez dekadę. W 1972 zasilili Kolejorza. Był w niej ważną postacią. Starsi kibice pamiętają walecznego blondyna, który wykonywał czarną robotę. Zaliczył 48 meczów w I lidze zdobywając jedną bramkę

1966-12.02.2025

Karol Szaładziński



Historyk, który współtworzył Muzeum Rycerzy i Żołnierzyków w Toruniu. Był także prezesem fundacji „A to historia!”. Współautor dwóch książek o Powstaniu Wielkopolskim. Prowadził warsztaty dziennikarskie. W latach 1992-1995 dziennikarz „Gazety Poznańskiej”. Następnie przez 15 lat pracował w „Gazecie Wyborczej”. Społecznik.

02.04.1938-13.11.2025

Kazimierz Rafalik



Był uznanym projektantem medali, plakiet i statuetek, m.in. dla Stowarzyszenia Dziennikarzy RP. Członek Wielkopolskiego Związku Artystów Plastyków oraz Związku Polskich Artystów Rzeźbiarzy. Jego prace wystawiano w Polsce i za granicą, m.in. w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

1942-27.02.2025

Ryszard Pawlak



Był reprezentantem Polski w Wyścigu Pokoju, w latach 1968-1987 trenerem w Stomilu Poznań. Wyszkolił około 500 zawodników, m.in. Janusza Kowalskiego, mistrza świata z Montrealu z 1974 roku. Od 1991 roku przez wiele lat firma Pawlaka i jego syna była wyłącznym przedstawicielem producenta części rowerowych Shimano.

1959-28.02.2025

Mariusz Dziedziniewicz



Założycielem Poznańskiego Triastroikowego oraz współpracował z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia „Amadeus”. Przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego NSZZ „Solidarność”, działającego przy Teatrze. Ukończył poznańską Akademię Muzyczną w klasie oboju. Z Orkiestrą Teatru Wielkiego w Poznaniu związał się w grudniu 1982 roku.

1970-26.02.2025

Maciej Kostulak



Podinspektor służył 26 lat i przez cały ten czas był związany z Poznaniem. Zajmował się patrolowaniem ulic, prowadził śledztwa dotyczące przestępstwa bankowej i gospodarczej. Jako oficer policji zajmował się analizami w Wydziale Wywiadu Kryminalnego KWP w Poznaniu. liderem Zespołu Doboru. Poznały go obojętnie setki młodych policjantów.

05.04.1957-11.03.2025

Witold Tomczak



Lekarz oraz poseł i europoseł z Wielkopolski. Od 1987 r. przez 10 lat pracował w Ośrodku Zdrowia w Opatowie. Pracę medyczną przeżyła kariera parlamentarna. Po jej zakończeniu pracował jako lekarz rodzinny w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Ostrzeszowie. W 1997 r. został wybrany posłem na Sejm RP z ramienia AWS, później LPR.

1941-02.04.2025

Prof. Zbigniew Kwias



Przez całe życie zawodowe był związany z poznańską akademią, a w ostatnich latach z Uniwersytetem Medycznym. Był między innymi kierownikiem Katedry i Kliniki Urologii, pełnił funkcję ordynatora oddziałów urologicznych poznańskich szpitali przy ul. Szwajcarskiej i w szpitalu miejskim im. Strusia. Był województwem konsultantem urologii.

1937-25.04.2025

Ryszard Łuczak



Założyciel i dyrygent Poznańskiego Chóru Nauczycieli im. Ignacego Paderewskiego. Był jednym z najbardziej znanych chórmistrzów z Poznania. Mieszkańcy znają go także z organizacji inscenizacji przyjazdu Paderewskiego na Dworzec Letni w Poznaniu w przeddzień wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Tradycja ta przetrwała do dziś.

WSPOMNIENIA

8.06.1970-17.04.2025

Krystyna Miłobędzka



Zmarła w środę, 17 kwietnia nad ranem. Urodzona 8 czerwca 1932 roku w Margoninie, Krystyna Miłobędzka od lat związana była z Wielkopolską, a od 1994 roku mieszkała w Puszczykowie pod Poznaniem. Jej debiut poetycki miał miejsce w 1960 roku cyklem „Anaglify”, jednak za właściwy debiut książkowy uznaje się tom „Pokrewne” z 1970 roku.

1957-19.04.2025

Marek Kluj



Były kolarz Lecha Poznań i dwukrotny uczestnik Tour de Pologne (1978, 1981). Pochoził z legendarnej rodziny kolarskiej. Jego ojciec, Jan tuż po wojnie, został mistrzem Polski w wyścigu ze startu wspólnego, a jego brat Lech był również czołowym kolarzem w kraju i reprezentantem Polski. Największy sukces (12. miejsce na MS juniorów) odniósł w 1975 r.

3.10.1939-2025

Tadeusz Rychlewski



Zmarł w wieku 86 lat. Był absolwentem Akademii Medycznej w Poznaniu, a następnie związał się z Wyższą Szkołą Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Tytuł profesora nauk medycznych odebrał w 1997 roku z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. W latach 2002-2008 był rektorem poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

26.01.1931-10.05.2025

Wiktor Haglauer



W 1955 i 1958 roku został koszykarskim mistrzem Polski z Lechem Poznań. W wieku 29 lat objął seniorską drużynę, zdobywając jako trener wicemistrzostwo Polski. Jako jedyny trener prowadził przez 30 lat (z małymi przerwami) jeden zespół w I lidze. Dzięki pracy w „Marcinku” zaszczerpił miłość do koszykówki tysiącom swoich wychowanków.

27.05.1951-5.06.2025

Jerzy Konieczny



W 1982-2010 roku Jerzy Konieczny był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, w latach 2003-2006 Uniwersytetu Szczecińskiego, a od 2010 r. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na stanowisku Kierownika Zakładu Studiów nad Bezpieczeństwem na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.

18.06.1945-28.05.2025

Jan Domino



Legendarny pomocnik drużyny Lecha Poznań. Na boisku zmienił się w twardego walcza. Był pomocnikiem „od czarnej roboty”, ale szanowanym przez kibiców, bo był dobrze wyszkolony i wszechstronny. Był jednym z nielicznych lechitów, którzy spadli z zespołem z I ligi i po prawie dziesięciu latach, w 1972 roku, ponownie do niej awansował.

1981-7.06.2025

Agnieszka Kubicka



Agnieszka Kubicka była założycielką i prezeską Fundacji Wózkowicze. Odeszła 7 czerwca w wieku 44 lat. Informację o śmierci Agnieszki Kubickiej zamieścił w mediach społecznościowych współzałożyciel fundacji, Sebastian Mankiewicz. Agnieszka Kubicka zmagala się z SMA - rdzeniowym zanikiem mięśni.

1937-2.07.2025

Wanda Staniewska-Zątek



Była z wykształcenia biologiem, z zamiłowania ekologiem. Była członkiem – założycielem Polskiego Stowarzyszenia Naukowego Animacji Rekreacji i Turystyki. Pełniła w nim funkcję między innymi Przewodniczącej Komisji Rewizyjnej, a po przejściu na emeryturę została jej Pierwszym Honorowym Członkiem. Była inspiratorką powstania Koła Seniorów przy PSNARIT

1949-12.07.2025

Janusz Wiśniewski



W wieku 76 lat zmarł Janusz Wiśniewski, jeden z najoryginalniejszych twórców polskiego teatru, autor autorskich widowisk i były dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu. Tworzył teatr, który balansował między plastyką, metafizyką i literacką głębią. Porównywano go do takich gigantów jak Tadeusz Kantor i Józef Szajna.

1946-14.07.2025

Grzegorz Marszałek



Profesor Grzegorz Marszałek był reprezentantem i jednym z najlepszych przedstawicieli Polskiej Szkoły Plakatu. Zmarł w wieku 78 lat. Urodził się w Świnnej koło Żywca w 1946 roku. W 1994 został profesorem sztuk plastycznych. Kończył poznańską Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Był uczniem prof. Lucjana Mianowskiego i Waldemara Świerzeżo.

1974-1.08.2025

Norbert Sarnecki



Autor pomnika Powstańców Wielkopolskich w Środzie Wielkopolskiej oraz rzeźb w Zielonych Ogródkach przy ulicy Zielonej w centrum Poznania zmarł w wieku 51 lat. Urodzony w Kielcach Sarnecki był absolwentem, a następnie nauczycielem akademickim na Wydziale Rzeźby Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

14.12.1936-19.08.2025

Barbara Kasprowicz



Znana i podziwiana baletmistrzyni, pedagog i choreograf. Miała 88 lat. Przez wiele lat była związana z Teatrem Wielkim w Poznaniu. Urodziła się w Łucku. Edukację artystyczną rozpoczęła w Warszawie, gdzie ukończyła Szkołę Baletową z wyróżnieniem. W latach 60. rozpoczęła intensywną działalność sceniczną i pedagogiczną. W 1964 roku związała się z Poznaniem.

1990-28.08.2025

Major Maciej SLAB Krakowian



Pilot F-16, oficer Wojska Polskiego, zginął podczas ćwiczeń przed Air Show w Radomiu. Poznaniak, absolwent Ogólnokształcącego Liceum Lotniczego w Dęblinie i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, szkolenie lotnicze w USA rozpoczął w 2008 roku, w Colorado Springs. Dyplom ukończenia Akademii Sił Powietrznych USA wręczał mu prezydent Barack Obama.

15.03.1946-07.08.2025

Andrzej Słabęcki



Szef Działu Sportu w Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, były trener i kierownik koszykarek AZS Poznań, a także jego koszykarz. W środowisku koszykarskim stolicy Wielkopolski znał go niemal każdy. Jego żona Teresa była koszykarką AZS Poznań i reprezentacji, podobnie zresztą jak jego córka Alina. Jego wnuczki grają w młodzieżowych kadrach Francji.

1941-12.09.2025

Andrzej Koch



Profesor Andrzej Koch był cenionym specjalistą z zakresu prawa cywilnego i spółek handlowych, autorem licznych opracowań naukowych, monografii i podręczników akademickich. W październiku obchodziłby 84. urodziny. Andrzej Koch był specjalistą w międzynarodowych postępowaniach arbitrażowych oraz arbitrem w sądach polubownych.

30.06.1941-21.08.2025

Roman Łoś



Były trener Lecha Poznań. Prowadził Kolejorza awaryjnie najpierw latem 1978 w zastępstwie Jerzego Kopy, a potem jako jego następca od października do końca 1979 roku. Przede wszystkim jednak był znany jako łowca talentów. To on odkrył m.in. takich znakomitych piłkarzy jak Mirosław Okoński, Jarosław Araszkiewicz czy Damian Łukasik.

1955-24.09.2025

Lesław Ciesiołka



Spełniał się w roli wykładowcy, pomagając studentom realizować marzenia o pracy w prasie, radiu czy telewizji. Jego zaangażowanie oraz indywidualne podejście do każdego ucznia były nieocenione. W przeszłości był związany między innymi z oddziałem TVP w Poznaniu. Pracował też jako rzecznik prasowy Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Klinicznego w Poznaniu.

19.07.2005-25.08.2025

Jakub Pracharczyk



Zginął w katastrofie awionetki w rodzinnym Krzyczku Wielkim, a sportową karierę zaczynał w Achillesie Leszno pod okiem Hanny Górskiej i Bogusława Jusiaka. Latem 2022 r. zdobył srebrny medal OOM w rzucie młotem. W 2024 r. zdobył wicemistrzostwo Polski juniorów. Reprezentował Polskę na MS juniorów w Limie w 2024 r.

zm. 30.09.2025

Darek Zych



Współtwórca ogólnodostępnej i darmowej dla odwiedzających Galerii fotografii Brama. Był grafikiem będącym autorem identyfikacji wizualnej galerii i oprawy graficznej kilku pokazywanych tam wystaw. - Aktywista miejski, zaangażowany w rewitalizację Poznania, urzędnik, zajmujący się kulturą i dziedzictwem - napisano na stronie galerii w serwisie Facebook.

zm. 4.10.2025

Sergiusz Hieronimczak



Do 2021 r. kierował kuchnią restauracji Nifty No. 20 w hotelu Puro Poznań. Wcześniej pracował m.in. w Zagrodzie Bąbarskiej oraz w Holiday Park & Resort, budując reputację jednego z najbardziej utalentowanych kucharzy w Wielkopolsce. Choć z wykształcenia był politologiem, jego prawdziwym powołaniem okazała się kuchnia.

1950-21.10.2025

Zbigniew Pilarczyk



Były prorektor UAM w Poznaniu. Specjalizował się w historii średnio-wieczna, wojskowości, fortyfikacji i harcerstwa. Wypromował 10 doktorów. Prowadził także aktywną działalność społeczną. Został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Odznaką „Za zasługi dla oświaty”. W 2008 r. wyróżniono go statuetką „Dobosz Powstania Wielkopolskiego”

1929-26.10.2025

Henryk Płotkowiak



Były trener i zawodnik lekkiej atletyki z Warty Poznań. W 1953 r. zajął szóste miejsce w MP w biegu na 3 km z przeszkodami. Karierę zawodową związał z Akademią Medyczną w Poznaniu, w której wykładał. Był prezesem Koła Seniorów Lekkoatletów przy KS Warta. W 2017 r. uhonorowano go tytułem Superseniora Poznańskiego Sportu.

1936-15.05.2025

Piotr Liszkowski



Jako 10-latek trafił pod skrzydła Stefana Stuligrośa. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Poznaniu (obecnie Akademię Muzyczną) i trafił na scenę poznańskich oper. W poznańskim Teatrze Wielkim przygotował przeszło 50 przedstawień operowych. Karierę zawodową zakończył w 2004 roku, ale z teatrem się nie rozstał.

9.02.1971-14.10.2025

Anna Walczak



Dwukrotna mistrzyni Polski i zdobywczyni Pucharu Polski w siatkówce z Augusto Kalisz. Należała do ulubieniec kaliskich kibiców nie tylko ze względu na siatkarskie umiejętności, ale też nieprzeciętną urodę. Kilka lat temu u Anny Walczak zdiagnozowano chorobę nowotworową. Przeszła ciężkie i długotrwałe leczenie. Grała też w AZS AWF Poznań.

REKLAMA

0011424054



Siła Kobiety 2025. W 7 miastach regionu mogliśmy obejrzeć wyjątkową wystawę

**Za nami 10. edycja naszej akcji
społeczno-edukacyjnej,
którą organizujemy co roku,
by przypomnieć o tym, jak ważna
jest profilaktyka kobiecych
nowotworów.**

Październik to miesiąc „różowej wstążki”, w trakcie którego wielokrotnie publikowaliśmy materiały poświęcone profilaktyce nowotworowej. Jak co roku, obok serii artykułów, częścią projektu Siła Kobiety była także sesja zdjęciowa, w której udział wzięły mieszkanki naszego regionu - i nie tylko - na różnych etapach leczenia onkologicznego.

W tym roku do współpracy przy realizacji zdjęć zaprosiliśmy Kamila Kiewelę, a końcowym efektem jego prac była wystawa portretów 12 odważnych kobiet, które kiedyś usłyszały diagnozę „rak” i postanowiły zaważczyć o siebie. W październiku wystawę Siła Kobiety można było zobaczyć w siedmiu galeriach handlowych w regionie: Galerii Polskie Meble w Poznaniu, Galerii Leszno, Centrum Wypożyczenia Wnętrz GoJa w Gnieźnie, Ferio Konin, Centrum Handlowe Kasztanowa w Pile, Galerii Amber w Kaliszu i Galerii Borek w Ostrzeszowie. Ponadto w Pile odbyły się też bezpłatne badania USG piersi.



POZNAŃ — Galeria Polskie Meble - Aleje Solidarności 34



LESZNO — Galeria Leszno - Aleja Konstytucji 3 Maja 12



GNIEZNO — Centrum Wypożyczenia Wnętrz GoJa
ul. Kiszowska 8



KONIN — Ferio Konin - ul. Ogrodowa 31a



PIŁA — Centrum Handlowe KASZTANOWA al. Powstańców Wielkopolskich 99



KALISZ — Galeria Amber - ul. Górnośląska 82



OSTRZESZÓW — Galeria Borek - plac Borek 18

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PARTNERZY GŁÓWNI



Narodowy Fundusz Zdrowia
Wielkopolski Oddział Wojewódzki w Poznaniu



PARTNERZY



PARTNERZY
LOKALIZACYJNI



PARTNER
MERYTORYCZNY



WSPOMNIENIA

14.03.1933-3.11.2024

Quincy Jones



Legendarny amerykański kompozytor jazzowy, trębacz, aranżer, producent muzyczny i celebryta. Wyprodukował m.in. płyty „Thriller” i „Bad” Michaela Jacksona. Jones był 70 razy nominowany do Nagrody Grammy – ostatecznie zdobył ją 27 razy. Magazyn „Time” nazwał go „jednym z najbardziej wpływowych jazzmanów XX wieku”.

9.03.1962-26.11.2024

Jan Zbigniew Furtok



Futbolista występujący na pozycji napastnika. Uznawany za jednego z najwybitniejszych zawodników w historii GKS Katowice oraz za legendę tego klubu. Z kolei w historii reprezentacji Polski zapisał się m.in. dzięki kontrowersyjnej bramce zdobytej ręką w 1993 r. w meczu z reprezentacją San Marino. Był to jedyny gol w tym meczu.

11.01.1946-1.12.2024

Ryszard Poznakowski



Muzyk, kompozytor i aranżer, w latach 1969-1971 i 1973-2005 członek popularnego zespołu Trubadurzy, z którym występował okazjonalnie również w latach 2010-2023. Po zakończeniu kariery muzycznej działał społecznie – W 2011 r. został wybrany sołtysiem wsi Magnuszew Duży na Mazowszu, uzyskując blisko 80 procent poparcia mieszkańców.

17.07.1937-6.12.2024

Stanisław Tym



Człowiek instytucja: aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, satyryk, kabareciarz, reżyser, scenarzysta i literat, autor scenariuszy do filmów „Miś”, „Rozmowy kontrolowane” i „Rys”. Cytatami z „Misia” do dziś mówi cała Polska: „Łądy i morza przemierzam, kulę ziemską z otwartym czołem. Polski mam paszport na sercu. Skąd, pytam, skąd go wziąłem?”.

1.09.1924-29.12.2024

Jimmy Carter



Amerykański polityk, liberał, działacz Partii Demokratycznej, 39. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1977-1981. Prowadził politykę odprężenia i normalizacji stosunków z ZSRR. W 1979 r. odwiedził Polskę, skąd została nadana pierwsza w historii, transmitowana na żywo w telewizji i niecenzurowana konferencja prasowa.

20.01.1946-15.01.2025

David Lynch



Amerykański reżyser, aktor, producent i scenarzysta filmowy, muzyk, okazjonalnie malarz. Globalną sławę przyniósł mu zrealizowany w 1989 r. serial telewizyjny „Miasteczko Twin Peaks”, będący połączeniem wielu gatunków filmowych: serialu detektywistycznego, opery mydlanej, dramatu, horroru, sitcomu, westernu, a także reklamy.

29.12.1946-30.01.2025

Marianne Faithfull



Brytyjska piosenkarka, autorka tekstów i aktorka, ikona popkultury lat 60. i 70. Była o niej głośno z powodu romansu z piosenkarzem Mickiem Jaggerem. Miała w CV wątek polski: 31 sierpnia 2010 r. wzięła udział w koncercie „Solidarność, Twój anioł Wolność ma na imię”, zorganizowanym w Gdańsku z okazji 30. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

22.07.1949-1.02.2025

Wojciech S. Trzciński



Kompozytor muzyki rozrywkowej, filmowej i teatralnej, aranżer, pianista i gitarzysta, dyrygent oraz producent muzyczny. Pomysłodawca nagród muzycznych Fryderyków, w latach 1993-1995 dyrektor artystyczny Teatru Muzycznego w Gdyni, zaś w 2003 r. założyciel na warszawskiej Pradze prywatnego Centrum Artystycznego „Fabryka Trzciny”.

29.01.1928-8.02.2025

Jadwiga Puzynina



Językoznawczyni, badaczka literatury i nauczyciel akademicki, profesor UW i UKSW. W czasie wojny w Szarych Szeregach, w PRL-u związana z opozycją, potem członkini Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk i przewodnicząca zainicjowanego przez siebie Zespołu Etyki Słowa. Dama Orderu Orła Białego.

23.11.1929-15.02.2025

Katarzyna Herbert



Tłumaczka, i działaczka kulturalna, żona poety Zbigniewa Herberta i popularyzatora jego twórczości. W latach 60 i 70. pracowała jako lektorka we francuskich wydawnictwach, a także tłumaczyła literaturę francuską na polski, m.in. Jeana d’Ormessona i Valéry’ego Larbauda. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

26.06.1926-18.02.2025

Marian Turski



Historyk, dziennikarz i działacz społeczny. W czasie okupacji przebywał w getcie łódzkim, potem w KL Auschwitz-Birkenau, przeżył marsz śmierci z Auschwitz do Wodzisławia Śląskiego. W okresie PRL-u działacz organizacji komunistycznych i dziennikarz „Polityki”. W latach 2009-2025 przewodniczył Radzie Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”.

10.02.1937-24.02.2025

Roberta Flack



Amerykańska gwiazda śpiewająca jazz, soul i folk. Jej przebojem „Killing Me Softly”, muzyczny punkt obowiązkowy dyskotek lat 70., nagrodzono Grammy (w sumie nagradzano ją pięć razy). W 1976 r. koncertowała w Warszawie i Poznaniu, a w 1999 r. dała specjalny występ dla prezydenta Republiki Południowej Afryki Nelsona Mandeli.

21.01.1963-6.03.2025

Krzysztof Kononowicz



Białostocki działacz polityczny i samorządowy, aktywista i wideo-blogger. Karierę polityczną rozpoczął w wyborach samorządowych w 2006 r., kandydując z listy KWW Podlasie XXI na urząd prezydenta Białegostoku. Popularność zyskał programem politycznym, w którym gościł m.in. „żeby nie było bandytwa, żeby nie było złodziejstwa, żeby nie było niczego”.

8.01.1959-15.03.2025

Barbara Skrzypek



Wieloletnia sekretarka i współpracownica prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Pełniła funkcję szefowej kancelarii oraz dyrektora biura partii. Trzy dni przed śmiercią była przesłuchiwana w charakterze świadka w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w sprawie tzw. dwóch wież, co wedle m.in. Jarosława Kaczyńskiego mogło przyczynić się do jej śmierci.

10.01.1949-21.03.2025

George Ed Foreman



Legendarny amerykański pięściarz: dwukrotnie zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej oraz mistrz olimpijski z 1968 r. z Meksyku. Poza ringiem był pastorem Kościoła Pana Jezusa Chrystusa w Houston. Miał dziesięcioro dzieci, w tym pięciu synów imieniem George. Był także propagatorem zdrowego żywienia. Reklamował linię grillów do posiłków dietetycznych.

18.11.1943-22.03.2025

Łukasz Andrzej Turski



Profesor nauk fizycznych, teoretyk, popularyzator nauki i publicysta (ponad sto opracowań i książek), specjalista w zakresie fizyki materii skondensowanej i mechaniki statystycznej. Był jednym z pomysłodawców budowy Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, pełnił też funkcję przewodniczącego rady programowej tej instytucji.

12.10.1932-24.03.2025

Bożena Wahl



Malarka i scenografka m.in. dla Teatru Telewizji. Jej Galeria Sztuki (prowadziła ją z Alicją Wahl, siostrą bliźniaczką), mieszcząca się w willi na Starym Żoliborzu, była jedną z pierwszych prywatnych przestrzeni wystawowych w Warszawie. W PRL-u była postacią popularną – zagrała m.in. epizodyczną rolę w filmie „Miłość z listy przebojów”.

31.03.1934-29.03.2025

Richard Chamberlain



Ikoniczny amerykański aktor, okazjonalnie filmowy piosenkarz. Jego imponująca filmografia to lista hitów: seriale „Doktor Kildare”, „Szogun” i „Ptaki ciernistych krzewów” oraz filmy „Hrabia Monte Christo”, „Człowiek w żelaznej masce” czy „Tożsamość Bourne’a”. W chwilach gdy nie odbierał kolejnych filmowych laurów, zajmował się malarstwem.

31.12.1959-1.12.2025

Val Edward Kilmer



Amerykański aktor, do którego przylgnęła opinia „uniwersalnego”. Grał w dramatach historycznych, dramatach kryminalnych, filmach naukowofantastycznych, fantasy, komediach i westernach. Do jego najślawniejszych filmów należą: „Ścieśne tajne”, „Top Gun”, „The Doors”, „Tombstone”, ale przede wszystkim „Gorączka” w reż. Michaela Manna z 1995 r.

2.08.1942-10.04.2025

Leo Beenhakker



Holenderski piłkarz, działacz, a także trener. Przez lata był pierwszym asystentem Rinusa Michelsa, trenera Holandii, ale osiągał sukcesy także w Realu Madryt, Ajaksie Amsterdam oraz Feyenoordzie. W 2006 r. objął stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski, ale bez oszałamiających rezultatów. Z polskim futbolem rozstał się w 2009 r.

5.07.1937-12.04.2025

Jan Andrzej Kłoczowski



Popularny krakowski dominikanin, w latach 80. XX w. duszpasterz akademickiej „Beczki”, teolog i filozof. Od 1990 r. pełnił funkcję regensa Polskiej Prowincji Dominikanów i rektora dominikańskiego Kolegium Filozoficzno-Teologicznego. Słynął z tego, że w każdą niedzielę w południe odprawiał tzw. dwunastkę – mszę św. z „kazaniem filozoficznym”.

28.03.1936-13.04.2024

Mario Vargas Llosa



Jego pełne nazwisko brzmiało: Jorge Mario Pedro Vargas Llosa Marqués de Vargas Llosa. Był peruwiańskim pisarzem, dziennikarzem, liberalnym politykiem i laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 2010 r. Szwedzka Akademia nagrodziła go za „kartografię struktur władzy oraz wyraziste obrazy oporu, buntu i porażek jednostki”.

15.02.1951-15.04.2025

Jadwiga Jankowska-Cieślak



Ceniona i popularna aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Była pierwszą Polką nagrodzoną w Cannes. Było to w 1982 r., a nagroda przypadła jej za główną rolę w filmie „Inne spojrzenie” węgierskiego reżysera Károlya Makka. Prócz tego zagrała m.in. w „Dziewczynie i gołębiach”, „Trzeba zabić tę miłość” oraz serialach: „Polskie drogi” i „Jan Serce”.

17.12.1936-21.04.2025

Jorge Mario Bergoglio



Argentyński jezuita, który przez 12 lat, od 2013 do 2025 r., był – jako Franciszek – 266. papieżem i 8. suwerenem Państwa Watykańskiego. Statystyka podaje, że jako papież Franciszek zwołał 10 konsystorzów zwyczajnych, podczas których kreował 163 kardynałów, w tym arcybiskupa Roberta Prevosta – obecnego papieża Leona XIV.

Nauczyciel ociera się o wieczność. To więcej niż zawód

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Być nauczycielem to coś znacznie więcej niż zawód. To misja i dar kształtowania przyszłości! Nauczyciel ociera się o wieczność. Nigdy nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ.

Każdy z nas pamięta takiego nauczyciela, który coś w nas zmienił na lepsze. To mogło być jedno jego zdanie, jedno

spojrzenie pełne zrozumienia, jeden uśmiech w trudnej chwili. Jego wiara w nas, której sami w sobie w szczenięcych latach jeszcze nie mieliśmy. Dobry nauczyciel potrafi bowiem dostrzec w uczniach ich potencjał, pasję i talent - nawet gdy są ukryte gdzieś głęboko pod brakiem pewności siebie czy pierwszymi porażkami. To właśnie dlatego wpływ pedagogów nie kończy się ani wraz z dzwonkiem lekcyjnym, ani opuszczeniem murów szkoły.

Nauczyciele zostają w nas na lata - w naszych wyborach, postawach i wartościach, które niesiemy dalej przez życie.

Dlatego tak ważne jest, by zatrzymać się na chwilę i powiedzieć tym swoim wspaniałym belfrom - zarówno obecnym, jak i byłym - gorące „dziękuję”. Właśnie temu służy nasz Plebiscyt Edukacyjny. Chcemy tych, którzy z pasją i zaangażowaniem budują lepszą przyszłość. Ta akcja to właśnie to symboliczne „dziękuję” -

za trud, cierpliwość i serce, które wkładają w pracę każdego dnia. W jej ramach uczniowie i rodzice wskazują nauczycieli, pedagogów, psychologów oraz placówki edukacyjne, które zasługują na to szczególne wyróżnienie. To wyjątkowa okazja, by docenić tych, którzy każdego dnia z cierpliwością i oddaniem uczą, wspierają i inspirują. A także okazja, by poznać ich bliżej, dlatego dziś poznajcie pierwszych uczestników!

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Joanna Rogacka-Nowakowska**, Przedszkole Wesołe Urwiski, Środa Wielkopolska
2. **Katarzyna Galusińska**, Przedszkole Niepubliczne Kasztanowy Ogród, Środa Wielkopolska
3. **Milena Kwiatkowska**, Przedszkole nr 142 w ZSP nr 15, Poznań

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Katarzyna Kwiatkowska**, Szkoła Podstawowa nr 63 im. Ksawerego Zakrzewskiego, Poznań
2. **Olga Pilarska**, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Dzieci Polskich, Piła
3. **Sylvia Kamińska**, Szkoła Podstawowa nr 11 im. Floriana Marciniaka, Konin

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Weronika Cieślak-Lukas**, Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stefana Rowińskiego, Ostrów Wielkopolski
2. **Agnieszka Czaja**, Niepubliczna Integracyjna Szkoła Podstawowa im. Marii Grzegorzewskiej, Czołowo
3. **Malwina Witczak**, Szkoła Podstawowa nr 20 im. Stefana Batorego, Poznań

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Karina Czarska-Jachimowicz**, II Liceum Ogólnokształcące im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej, Poznań
2. **Marlena Kościuch**, Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Amosa Komeńskiego, Leszno
3. **Marlena Kiermas-Gruszka**, Zespół Szkół im. Stanisława Mikołajczyka, Opatówek

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole BomBelkovo**, Poznań, Stare Żegrze 17
3. **Publiczne Przedszkole**, Sobótka, Sobótka 77
2. **Magiczne Elfy**, Swarzędz, Cieszkowskiego 91

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa**, Trzebień 24
2. **Szkoła Podstawowa im. Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata**, Kamionki, Mieczewska 36
3. **Szkoła Podstawowa im. Ludwika Jakubowicz**, Ostrowite, Szkolna 4

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Agnieszka Ziemkowska-Siwiek**, Politechnika Poznańska, Poznań
2. **Katarzyna Plagens-Rotman**, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego, Poznań
3. **dr Marcello Giusto**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

DYREKTOR ROKU

1. **Sylvia Sielicka**, Publiczne Przedszkole, Sobótka
2. **Aneta Jagielska**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Orłąt Lwowskich, Poznań
3. **Magdalena Ryżek**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Kazimierza Wielkiego, Wieleń

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Klaudia Janota-Kwiatkowska**, Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa, Czerlejno
2. **Artur Siemieniowski**, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy im. dr. Janusza Korczaka, Jastrowie
3. **Klaudia Krzyżostaniak-Gajos**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, Boguszyce

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Early Stage**, Poznań, Kamiennogórska 9/U4
2. **Na języku Szkoła językowa Joanna Grzebyszak**, Jarocin, Węglowa 3
3. **Leader School Poznań Rataje**, Poznań, os. Tysiąclecia 30

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gloswielkopolski.pl/nauczyciel

Bardzo cieszy sympatia i taka szczerą radość dzieci na Jej widok

Jedną z uczestniczek kategorii Nauczyciel klas O-III jest Olga Pilarska, która na co dzień pracuje w Szkole Podstawowej nr 5 im. Dzieci Polskich w Pile.

O wyborze tej ścieżki zawodowej zdecydowała przede wszystkim Jej pasja do pracy z dziećmi oraz przekonanie, że edukacja wczesnoszkolna ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju ucznia. - Zawsze fascynowało mnie to, jak dzieci poznają świat, jak naturalnie uczą się przez zabawę, odkry-



wanie i doświadczanie. Chciałam być częścią tego procesu, wspierać je w pierwszych krokach edukacyjnych, rozwijać ich ciekawość i budować pozytywne nastawienie do nauki. Praca nauczyciela daje mi możliwość łączenia wiedzy, empatii i kreatywności, a przede wszystkim ma realny wpływ na przyszłość moich uczniów - podkreśla Pani Olga, której najwięcej satysfakcji dają te „małe buzie”, które każdego dnia przybiegają, by się przywitać, dać przytulasa i powiedzieć wszystko, co się wydarzyło.

Młodość codziennie pokazuje Jej swoje spojrzenie na świat

Katarzyna Kraszkiewicz-Zielińska (II Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, Kalisz) bierze udział w kategorii Nauczyciel Szkoły Ponadpodstawowej.

- Od zawsze chciałam być nauczycielem, więc ta praca jest niewątpliwie moim spełnieniem i dużą dozą satysfakcji, ale też ogromnym wyzwaniem, ponieważ niełatwo w świecie tyłu bodźców zainteresować czymś uczniów i przekazać im te wartości, które w życiu są na-



prawdę ważne - wyznaje nasza uczestniczka, której satysfakcję przynoszą momenty, gdy uczniowie sami z siebie przyjdą i powiedzą, że „fajna to była lekcja” oraz kiedy chwalą się, że dobrze poszła im matura i czują się swobodnie na lekcjach, dając odczuć, że je lubią. A przede wszystkim, kiedy ma możliwość pokazania im poprzez różne wycieczki czy zielone szkoły piękna tego świata. Oni zaś cały czas Ją czegoś uczą, pokazują swoje spojrzenie na świat, a także ich punkt widzenia na wiele spraw.

Powołanie odnalazła we własnej nauczycielce matematyki

Weronika Cieślak-Lukas (Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stefana Rowińskiego, Ostrów Wielkopolski) konkuruje w kategorii Nauczyciel klas IV-VIII.

Praca to pasja pani Weroniki. Jak wyznała w rozmowie z nami, lubi spędzać czas z młodzieżą i nie tylko wtedy, gdy tłumaczy im matematykę. - Również w codziennych rozmowach, uśmiechach, wymianie doświadczeń - zaznacza.

Weronika Cieślak-Lukas zdradziła nam, kto był Jej inspi-



racją do wyboru właśnie tego zawodu. - Nauczyciel matematyki pani Borowiecka, która pokazała mi, jaką pasją może być matematyka i nauka w szkole - wspomina nasza uczestniczka.

Dziś radość sprawiają Jej codzienne uśmiechy, a także sytuacje, kiedy życzy sobie z dziećmi miłego dnia, czy weekendu. - Kiedy tęsknią, gdy mnie nie ma i biegną, by się przywitać - przywołuje, dodając, że dzieci codziennie uczą Ją cierpliwości, ale także nowych powiedzonek młodzieżowych.

WSPOMNIENIA

2.03.1928-18.05.2025
Bogusław K. Nizieński

 Prawnik, sędzia, w latach 1999-2004 rzecznik interesu publicznego, a następnie członek Komisji Weryfikacyjnej WSI. Odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego i powołany do kapituły tegoż. Zrezygnował z członkostwa w 2010 r., protestując przeciwko odznaczeniu Orderem Orła Białego m.in. Adama Michnika.

10.04.1947-8.06.2025
Ewa Dałkowska

 Popularna aktorka teatralna, radiowa i filmowa. Najpierw ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1972 r. Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. Zagrała m.in. w „Strachu”, „Sprawie Gorgonowej”, „Aktorach prowincjonalnych”, „Bez znieczulenia”, „Lekcji martwego języka” i „Nadzorze”.

25.08.1938-9.06.2025
Frederick Forsyth

 Wzięty brytyjski pisarz powieści sensacyjnych i thrillerów politycznych. Najpierw był dziennikarzem i korespondentem, a w latach 60. w Biafrze, w czasie wojny z Nigerią, został też agentem brytyjskiego wywiadu MI-6. Przyznał się do tego po prawie 50 latach. Napisał m.in. „Dzień Szakala”, „Akta Odeissy”, „Psy wojny”, „Czwarty protokół” i „Fałszerza”.

27.05.1949-13.06.2025
Piotr Nowina-Konopka

 Poseł na Sejm RP, urzędnik Parlamentu Europejskiego, ekonomista, działacz społeczny, w latach 2013-2016 ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej oraz Zakonie Maltańskim. Wcześniej, w latach 1989-1990, pełnił funkcję ministra stanu w kancelarii prezydenta Wojciecha Jaruszelskiego. Należał do założycieli Unii Demokratycznej i Unii Wolności.

20.04.1969-17.07.2025
Felix Baumgartner

 Austriacki spadochroniarz, znany z bicia rekordów powietrznych. W 1999 r. ustanowił rekord w skoku ze spadochronem z najwyższego budynku Petronas Towers w Kuala Lumpur w Malezji. Jego największym wyczynem był skok ze stratosfery w 2012 r., podczas którego przekroczył barierę dźwięku, osiągając prędkość około 1358 km/h.

22.06.1966-17.07.2025
Joanna Kołaczkowska

 Aktorka kabaretowa i teatralna, autorka tekstów satyrycznych i prezenterka radiowa. Członkini lubianych formacji kabaretowych: Kabaretu Potem, a potem Kabaretu Hrabi. Była znana także z radia: np. w 2012 r. zaczęła nagrywać dla radiowej Trójki cykl audycji „Myślę, więc uważam, że”, będący dźwiękową wersją napisanych przez nią felietonów.

20.06.1931-20.07.2025
Urszula Koziół

 Ceniona i nagradzana poetka, pisarka, autorka felietonów i utworów dramatycznych dla dzieci i dorosłych. Jej twórczość zwraca uwagę swoistym językiem, stylem i charakteryzuje się pytaniami natury filozoficznej: „kim jestem?”, „czym jest świat?”, oraz pytaniami o realność świata i czasu. W 2024 r. zdobyła Nagrodę Literacką „Nike” za tom „Raptularz”.

19.01.1956-21.07.2025
Waldemar Skrzypczak

 Generał broni Sił Zbrojnych RP, pancerniak. W 2005 r. dowódca Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe w Iraku. Od 2006 r. dowódca Wojsk Lądowych. W 2017 r. zwolniony z funkcji doradcy Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia w Zielonce – ponosił krytykę Bartłomieja Misiewicza, ówczesnego rzecznika prasowego MON.

3.12.1948-22.07.2025
Ozzy Osbourne

 Brytyjski muzyk i autor tekstów, który swą globalną rozpoznawalność zdobył jako wieloletni wokalista heavy-metalowego zespołu Black Sabbath. Miał na koncie pięć nagród Grammy i kontrowersyjny status celebryty – ten ostatni dzięki udziałowi w reality show MTV pod nazwą „The Osbournes”, opowiadającym o muzyku i jego rodzinie.

13.05.1935-3.08.2025
Stella Rimington

 Brytyjska funkcjonariuszka służb specjalnych i dyktor generalny Security Service (MI5). Pierwsza kobieta stojąca na czele służb specjalnych w Anglii. Gdy przestała być szpiegiem, z dużym sukcesem zajęła się pisanie książek. Niemal wszystkie jej powieści szpiegowskie były hitami. W Polsce ukazały się dwie: „As w rękawie” i „Ryzyko zawodowe”.

15.12.1943-11.08.2025
Jerzy Maciej Dziewulski

 Policjant, antyterrorysta i polityk, spec od kwestii bezpieczeństwa i komentator medialny. Był doradcą prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego do spraw bezpieczeństwa, a także posłem na Sejm z ramienia SLD. Ogólnopolską rozpoznawalność zdobył, występując w PRL-owskim serialu kryminalnym „O7 zgłoś się” w reż. Krzysztofa Szmagiera.

28.08.1938-20.08.2025
Józef Kowalczyk

 Hierarcha katolicki, nuncjusz apostolski w Polsce w latach 1989-2010, abp metropolita gnieźnieński i prymas Polski w latach 2010-2014. Na tym urzędzie konsekrował 12 biskupów i był współkonsekratorem podczas sakr 10 biskupów. Kawaler Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski, który w 2010 r. otrzymał od Bronisława Komorowskiego.

17.05.1940-20.08.2025
Marcel Łoziński

 Reżyser dokumentalista, autor m.in. „89 mm od Europy” (nominacja do Oscara w 1994 r. w kategorii najlepszy krótkometrażowy film dokumentalny), „Wszystko może się przytrafić” oraz „Poste restante”. Nieomal od początku posługiwał się własną, oryginalną metodą dokumentu półotwartego, którą nazywał „zagęszczaniem rzeczywistości”.

26.04.1959-21.08.2025
Stanisław J. Sojka

 Jeden z najbardziej rozpoznawalnych twórców muzycznych w Polsce: wokalista jazzowy i popowy, pianista, gitarzysta, skrzypek, kompozytor i aranżer. Twórca wielu hitów, m.in. „Tolerancji”, „Cudu niepamięci” i „Kiedy jesteś taka bliska”. Kawaler Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, który dostał od Lecha Kaczyńskiego w 2009 r.

11.07.1934-4.09.2025
Giorgio Armani

 Włoski projektant mody, który z niewielkiej manufaktury szyjącej męskie garnitury stworzył globalną markę kształtującą gusta milionów. Pierwszym sukcesem był komplet ciuchów dla Richarda Gere’a na potrzeby filmu „Amerykański żigolak” z 1980 r. Był bajecznie bogaty: w chwili śmierci jego majątek szacowano na około 12 mld dolarów.

17.05.1970-5.09.2025
Katarzyna Stoparczyk

 Dziennikarka radiowa i telewizyjna, związana przede wszystkim z Programem Trzecim Polskiego Radia. To tam dała się poznać słuchaczom, prowadząc m.in. od 2008 r. niedzielną audycję dziecięcą „Zagadkowa niedziela”. Z kolei w soboty prowadziła audycję „Myśliwiecka 3-5-7”, rozmawiając z postaciami kultury, mediów i naukowcami.

18.08.1936-16.09.2025
Robert Redford

 Hollywoodzki gwiazdor, który wyznaczył własny kanon aktorstwa. Zagrał m.in. w westernie „Butch Cassidy i Sundance Kid” (1969 r.), „Zadanie” (1973 r.), „Wielkim Gatsbym” (1974 r.), „Trzech dniach Kondora” (1975 r.) czy w „O jeden most za daleko” (1977 r.). Obsypany nagrodami filmowymi – miał choćby dwa Oscary – organizował festiwale filmowe i malował.

15.04.1938-23.09.2025
Claudia Cardinale

 Jedna z najbardziej ikonicznych twarzy kina i włoska duma narodowa. Przedstawiana jako symbol seksu dekady lat 60.: 173 cm wzrostu, boska figura, promienny uśmiech i burza szatynowych włosów. W czasie swej wieloletniej kariery zagrała w ponad 175 filmach, z których wiele stanowiło ekraniizacje arcydzieł literatury włoskiej i światowej.

27.04.1963-26.09.2025
Dorota Tlałka-Mogore

 Polska narciarka alpejska, choć od 1986 r. starująca w barwach Francji. Czterokrotnie zdobyła złoto mistrzostw Polski. W latach 80. zaliczana do ścisłej czołówki światowej. Wielokrotna olimpijka. W 1984 r. jako jedyna Polka w historii wygrała zawody Pucharu Świata, zaś w Calgary w 1988 r. wywalczyła dla Francji 8. miejsce w slalomie specjalnym.

3.04.1934-1.10.2025
Jane Goodall

 Słynna brytyjska badaczka w dziedzinie prymatologii, etologii i antropologii. Badając szympansy w Parku Narodowym Gombe w Tanzanii, udowodniła, że zwierzęta te posługują się narzędziami. Sporo kontrowersji wzbudziła jej metoda nadawania zwierzętom imion zamiast numerów, jak to było wcześniej w praktyce uniwersyteckiej.

17.02.1929-3.10.2025
Patricia Routledge

 Angielska aktorka, która dzięki roli snobistycznej Hiacynty Bukiet w serialu komediowym „Co ludzie powiedzą?” stała się globalną sławą filmową. W krajach anglosaskich sporą popularnością cieszył się również kryminalny serial z jej udziałem pt. „Śledztwa Hetty Wainthropp”. Grała w nim tytułową, choć nieco ekscentryczną panią detektyw.

26.03.1943-9.09.2025
Barbara Szczepuła

 Była pisarką i reportażystką o imponującym wykształceniu: skończyła architekturę (Politechnika Gdańska), dziennikarstwo (Uniwersytet Warszawski) i teologię (Wydział Papieski w Warszawie). Przez lata współpracowała z „Dziennikiem Bałtyckim”. To ona odkryła niedrukowane wiersze oraz listy Zbigniewa Herberta, co zaowocowało reportażem „Niedokończona miłość”.

11.09.1930-10.10.2025
Adam Strzembosz

 Sędzia, nauczyciel akademicki związany głównie z KUL-em, legenda polskiego prawa. Kojarzony też z polityką: był wiceministrem sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, pierwszym prezesem Sądu Najwyższego, przewodniczącym Trybunału Stanu, a także Krajowej Rady Sądownictwa. Kawaler Orderu Orła Białego.

5.01.1946-11.10.2025
Diane Keaton

 Legendarna amerykańska aktorka oscarowa. Statuetkę dostała za brawurową rolę w komedii Woody’ego Allena „Annie Hall” z 1977 r., ale już pięć lat wcześniej, w 1972 r., zagrała w filmie, który uczynił z niej gwiazdę – „Ojciec chrzestny”. Z kolei w 1987 r. zadebiutowała po drugiej stronie kamery, reżyserując film dokumentalny „Heaven”.

BORYS SZYC: MIAŁEM TAKIE POCZUCIE, JAKBY MNIE NAPRAWDĘ URATOWALI Z TONĄCEGO STATKU

5 listopada swoją premierę będzie miał w serwisie Netflix nowy polski serial – „Heweliusz”. Jest to fabularyzowana opowieść o najtragiczniejszej katastrofie w historii Polskiej Żeglugi Morskiej. Główną rolę w serialu gra Borys Szyk. Popularny aktor odsłania przed nami kulisy tej wyjątkowej produkcji

Patryk Gzyl

W 1993 roku, kiedy doszło do katastrofy promu Heweliusz, miał pan 15 lat. Dotarły do pana echa tej tragedii?
Dokładnie pamiętam filmową zajątkę w „Wiadomościach” czy w „Teleexpressie” z kadrem statku odwróconego dnem do góry i pogrążającego

się w wodzie. Zrobiło to na mnie gigantyczne wrażenie. Moja wyobraźnia wystrzeliła wtedy w kosmos.

Te wspomnienia wróciły, kiedy trafiła do pana propozycja zagrania roli kapitana promu Andrzeja Ułasiewicza?

Oczywiście. Kiedy oglądałem jakiś film o katastrofie morskiej, jak „Titanic” czy „Tragedia Posejdon”, zawsze wyobrażałem sobie, jakie to musi być straszne, co to trzeba tam przeżyć. Coś jest takiego wyjątkowo przerażającego w tragedii na morzu – pewnie ten

ogrom wody sprawia, że ludzki umysł nie umie tego za bardzo ogarnąć. Robiąc ten serial, mogliśmy się zbliżyć do tej tragedii, ale jednocześnie cieszyliśmy się, że my jesteśmy bezpieczni. Trzeba pamiętać, że warunki były wtedy okropne: zima, trzy stopnie na termometrze, wiatr

z prędkością 180 km/h, deszcz zacinający praktycznie poziomo. Dlatego to wręcz niewyobrażalne, że ktokolwiek przetrwał tę katastrofę.

Podobno wdowa po kapitanie Ułasiewiczu wskazała pana jako aktora, który powinien zagrać jej męża. To miało dla pana duże znaczenie?
Dowiedziałem się o tym już później. Zorganizowano nam spotkanie z Jolantą Ułasiewicz, która zaproponowała, abyśmy przeszli na ty i powiedziała mi, że kiedy zapytano ją, który aktor mógłby zagrać jej męża, wymieniła między innymi mnie. Było mi więc bardzo miło i czułem swego rodzaju namaszczenie ze strony rodziny kapitana. Ale za tym szło poczucie obowiązku, dlatego tym bardziej chciałem poznać, jaki prywatnie był mąż Joli. Siedzieliśmy, jedliśmy i rozmawialiśmy, a ja słuchałem jej opowieści.

Co panu dało to spotkanie z rodziną kapitana?
Przede wszystkim właśnie to przyzwolenie, że to ja jestem tą właściwą osobą, która ma go zagrać. A od strony aktorskiej była to niezwykła pomoc. Jola sprezentowała nam bowiem Świętego Graala tej produkcji – nagranie na kasie VHS, które kapitan Ułasiewicz zrobił jeszcze za życia. Pół roku przed śmiercią kupił bowiem

kamerę wideo i nagrywał wszystko dokoła, jak każdy, kto pierwszy raz w życiu miał kamerę w ręku. To taki moment zachłystnięcia się jej możliwościami, kiedy kręci się co popadnie, zbliża, oddala, etc. I on nagrywał nie tylko rodzinę, ale też wszystkich na statku, różne jego pomieszczenia, w tym całą swoją kajutę, łącznie z łazienką. Dlatego ta jego kajuta jest w serialu odwzorowana jeden do jednego, łącznie z przedmiotami na stole i na półkach. Dokładnie tak, jak było na statku.

A jeśli chodzi o samą postać kapitana?
Dzięki temu filmowi mogliśmy zobaczyć, że był bardzo lubianą osobą. Miał poczucie humoru, uwielbiał mocną muzykę rockową i dobrą kuchnię. Był więc bardzo wdzięczną postacią do oddania. U niego zawsze leciało jakieś AC/DC na cały statek. Z różnych wypraw przywoził egzotyczne przyprawy, które pozwalały mu potem gotować ciekawe potrawy. Lubił dobrze zjeść, jego córka Agnieszka wspominała, że „tata zawsze był na diecie”, co znaczyło, że ciągle się odchudzał. To mi było bardzo bliskie. Uznaliśmy, że musimy przybrać na wadze do tej roli, więc w serialu widać moją zmianę fizyczną, bo miałem 15 kg więcej niż mam teraz. Do tego dorobiliśmy jego specy-

dokończenie na str. 28

REKLAMA

0311409497

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA MSC-MEBLE
czynne pn.–sob. 9–20, niedz. handlowa 10–17 www.msc-meble.pl
NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

**WYPRZEDAŻ
EKSPOZYCJI**



**WYPRZEDAŻ
EKSPOZYCJI**

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684, 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

OSTATNIE SZTUKI DOSTĘPNE OD RĘKI!

dokończenie ze str. 27

ficzną łysiną na głowie. W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. W serialu oglądamy fragmenty z życia kapitana, on nie jest cały czas obecny na ekranie, staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim. Jest tam taka scena, w której bliscy kapitana oglądają nagrodosłownie przełożone z opowieści jego córki Agnieszki. Widać tam, jaką mieli ze sobą ciepłą relację, to, że kazał się jej uczyć angielskiego, to, że specyficznie mówił takie przedłużone „kumrrrrczę”. Z tych małych śladów i okrucich wspomnień, jakie pozostały po człowieku, staraliśmy się go ożywić na ekranie. Dlatego to spotkanie z rodziną kapitana dało mi niezwykle dużo.

Bardzo wzruszająca jest ta sekwencja, w której kapitan nagrywa przez telefon wiadomość dla żony przed wyruszeniem w morze. To kilka zdań – a pięknie charakteryzują tę postać od prywatnej strony. To był autentyczny monolog?
Autentyczne jest to, że Ułasiewiczowie nie mieli w domu telefonu i kapitan zawsze przed wypłynięciem w morze nagrywał się na automatyczną sekretarkę u wujostwa swej córki. Potem jego żona i córka odsłuchiwały sobie te wiadomości. Ostatnie takie nagranie zostało zarejestrowane właśnie przed jego śmiercią.

Żona i córka kapitana widziały już serial?
Tak. Jola i Agnieszka otrzymały serial i widziały całość. Dostałem od nich potem niezwykle wzruszające wiadomości, które pokazują, jak to mocno na nie zadziało. Że nie spodziewały się, iż po 30 latach związane z tym emocje będą tak silne, zwłaszcza u Joli. To dla mnie niezwykle ważne w tej całej układance, którą stworzyliśmy, że oddają swą rolę hold tej osobie, która poszła na dno razem ze swym statkiem.

Czuł pan na sobie wyjątkową odpowiedzialność za takie pokazanie kapitana, żeby to była filmowo pełnokrwista postać, a jednocześnie jego żona i córka zobaczyły na ekranie swego męża i ojca?
Stałem się zrobić to, jak najlepiej potrafiłem, zwłaszcza mając na uwadze to, że ostatecznie nasz serial jest fabularny, jedynie inspirowany prawdziwymi wydarzeniami. Po zakończeniu zdjęć Agnieszka spytała mnie, czy myślę, że to właśnie tak było w jego ostatnich chwilach, jak pokazaliśmy w serialu. Oczywiście miało to retoryczny ton, ale było świadectwem tego, że ona wypierała to tyle

czasu i nie dopuszczała do siebie myśli, jak to mogło wyglądać, a teraz zobaczyła to na ekranie. To musiało zrobić na niej ogromne wrażenie. Zresztą podobnie było ze mną. Kiedy oglądałem scenę śmierci kapitana na monitorze, to miałem po prostu łzy w oczach. Kiedy bowiem człowiek wyobrazi sobie, jak to mogło być, to jest potwornie wzruszające.

Nie miał pan łatwego zadania, bo tak jak pan wspomniał, w scenariuszu Kasprowa Bajona kapitan Ułasiewicz to główny bohater serialu, ale tak naprawdę pojawia się w niewielu scenach. Spodobało się panu takie przedstawienie tej postaci?

Rozmawiałem z Kasprem i wiedziałem, jaki jest jego zamysł. Uznałem, że to będzie ciekawe: skupić się na postaci, która jest poboczna i nagle okazuje się być pierwszoplanową. Mam tu na myśli bohatera, którego gra Konrad Eleryk. Tymczasem główna postać, czyli kapitan Ułasiewicz, jest obecny duchem w każdym odcinku, ale na ekranie oglądamy go tylko na początku i na końcu. Zaczęłem przygotowania do zagrania tej postaci od odsłuchania nagrania audio ze statku, w którym kapitan wzywa pomocy. Są tam liczne zakłócenia, jest ten szurm, ale słychać, jak ludzki głos przedziera się przez nie i woła: „Mayday! Mayday!”. To coś poruszającego. Słuchając tego, miałem zaciśnięte gardło. Wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że nie ma wyjścia i musi nadać taki komunikat. Pokazujemy to w naszym serialu – i te sceny z kapitanem mają tak ogromny ładunek emocjonalny, że wystarczyło ich kilka, aby ułożył się z nich jego wyrazisty portret.

Jakim doświadczeniem było dla pana zaganianie sceny śmierci kapitana, kiedy naprawdę woda podchodziła panu do ust?

To było ciężkie przeżycie od strony emocjonalnej i fizycznej. Wchodziłem do gigantycznej scenografii odwróconego już statku, która zjeżdżała 9 metrów w dół i była prawie cała zanurzona w wodzie. I w tym momencie, kiedy jestem uwieczniony na mostku i woda mi się powoli zbliża do głowy, wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że za chwilę złapie ostatni oddech i dalej nie będzie już nic. To było coś przerażającego i poruszającego. Nikomu tego nie życzę. Nakręcenie tego było bardzo trudne.

Oglądając w filmie takie historie, zawsze zadajemy sobie pytanie: „Co ja bym zrobił na jego miejscu?”. Pan też tak miał?
Oczywiście. Ale to zupełnie abstrakcyjna myśl i można sobie tylko tak gdybać. Nie chciał-



- W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka - mówi Borys Szyc

bym tego nigdy sprawdzać w prawdziwym życiu.

„Heweliusz” został zrealizowany z ogromnym rozmachem, dzięki temu, że zajął się tym Netflix. Ta dbałość o realia pomogła panu wejść w rolę?
Absolutnie. To była produkcja o największym rozmachu, w jakiej brałem udział. Już myślałem, że naprawdę niewiele rzeczy mnie zaskoczy na filmowym planie, a tutaj spotkałem się z czymś wyjątkowym – zwłaszcza w tych scenach wodnych. I to we wszystkich wymiarach: organizacyjnie, ale też od strony scenografii i efektów specjalnych. Skala tego przedsięwzięcia była absolutnie niepowtarzalna. Myślę, że nic podobnego może mi się jeszcze długo nie przydarzyć.

Jak powstawały te efektowne sceny kręczone na tonącym promie?

Pierwsze zdjęcia, kiedy statek zaczyna się powoli przechylać, kręciliśmy na hali w Warszawie. To były te sekwencje, w których ten przechył miał jakieś 30 stopni. Potem, kiedy miał się osiągnąć 75 i 90 stopni, pojechaliśmy pracować w hali w Belgii, gdzie stworzono gigantyczny basen, w którym ogromne dźwigi używały ten efekt. Do tego trzeba było pokazać ten potworny sztorm: my, aktorzy, siedzieliśmy w środku, a w szyby waliły tony wody, do tego dookoła zbudowane były ekrany ledowe, na których pokazywano nagranie wychodzenia promu z portu w nocy. Mózg był więc atakowany ze wszystkich stron i absolutnie oszukany. Zanim zaczęliśmy zdjęcia, byłem na prawdziwym

promie płynącym ze Szczecina do Ystad i przyglądałem się na mostku, jak wygląda wychodzenie z portu. Nagrałem sobie wszystko – i kiedy musiałem to odtworzyć na planie, nie było w tym żadnej różnicy dla mojej głowy. Miałem poczucie, że jestem na promie, on rusza, skręca i płynie. Iluzja była niezwykła.

Jak pan sobie radził z tym przechyłem, wodą i z wiatrem?

Byliśmy tym wykończeni. Po 12 godzinach kręcenia w takim przechyle, w ogromnej wilgoci i gigantycznym hałasie, bo wszystko było napędzane wielkimi wiatrakami i pompami, miało się wszystkiego dość. Zanim weszliśmy na plan, mieliśmy treningi w Mszczonowie na najgłębszym basenie do nurkowania w Polsce, który ma ponad 45 m w dół. I dla mnie najtrudniejszy fizycznie do przejścia był moment utonięcia kapitana Ułasiewicza i opadania ciała bez wydychania tlenu. Nie mogłem wypuszczać z nosa bąbelków, tylko opadać na całkowicie bezdechu. Musiałem więc nauczyć się mieć w płucach tyle powietrza, żeby wytrzymać kilkanaście sekund, ale na tyle mało, aby swobodnie opadać w dół jakieś 7 metrów, będąc lekko obciążonym.

Myślałem, że to kaskader gra.
Nie. Ja to wszystko robiłem sam.

To dlatego powiedział pan: „Pokonałem przy tym serialu wiele swoich strachów”?
Tak. Kiedy byłem małym chłopcem, topiłem się, lęk przed wodą był więc jednym z moich największych w życiu.

Pokonałem go już częściowo wcześniej, biorąc udział w Iron Manie, gdzie musiałem płynąć w zatoce w Gdyni. Nurkowanie w wodzie zawsze jednak wiązało się u mnie ze strachem. Za każdym razem przewijały mi się wtedy w głowie kadry z tych różnych filmów katastroficznych. A tutaj musiałem tego na żywo doświadczyć i przeżyć. Pomogły mi to przełamać zajęcia z nurkami i kaskaderami. Ćwiczyliśmy nawet w Belgii na dzień przed kręceniem tej sceny z użyciem liny, która była przypięta 9 metrów w dół. Dlatego kiedy potem grałem to na planie, czułem się już pewnie.

Zagrał pan kapitana Ułasiewicza na 200 procent. Trudno było panu otrząsnąć się po tej roli po zakończeniu zdjęć?

Po prostu byłem szczęśliwy, że udało mi się dotrzeć do końca. Miałem takie poczucie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku. (śmiech) Jest taki film z końca zdjęć, na którym widać, jak mnie wiozą na takiej tratwie, wszyscy mi klaszczą, a Janek Holoubek oblewa mnie jeszcze z góry wodą ze szlauchu. To był bardzo wzruszający moment. Bardzo jestem wdzięczny Maćkowi Maciejewskiemu, czyli szefowi kaskaderów, który osobiście mnie nadzorował i pilnował w czasie tych wszystkich scen, żebym to bezpiecznie przeżył. Bo to były naprawdę bardzo trudne fizycznie zdjęcia. Te chwile, kiedy trzeba było grać, kiedy od dołu cała scenografia powoli się topiła – to było dla mnie wcześniej coś nie do wyobrażenia. Mieliśmy oczywiście ochraniających nas nur-

ków, ale wykonanie tego kosztowało mnie wiele siły i emocji. Dlatego bardzo cieszyłem się, że to się szczęśliwie skończyło. Druga porcja silnych emocji czekała mnie w moim bezpiecznym domu, kiedy oglądając ten serial, byłem niezwykle poruszony. Podobnie moja żona. Trudno jej było to nawet momentami oglądać.

Mówimy tu o ożywiole morza, a niedawno miał pan okazję zetknąć się również z żywiołem gór – za sprawą kryminalnego serialu „Forst”. To prawda, że wszedł pan w ten projekt ze względu na swą miłość do Tatr?

Jak najbardziej. Kocham Tatry, uwielbiam Zakopane, górali, ich muzykę i kulturę. Jestem też smakoszem tamtejszej kuchni. Mam na Podhalu wielu przyjaciół i często ich odwiedzam. Bardzo się więc ucieszyłem, że możemy tę historię zbrodni w górskich plenerach z powieści Remigiusza Mroza przenieść na ekran. Dla mnie tym bardziej było to duże wydarzenie, że był to pierwszy projekt filmowy, który również produkowałem. Dużym wydarzeniem była też nasza współpraca z Netflixem. Ale to również wielka odpowiedzialność. To był bardzo intensywny czas

Jak to było kręcić o świecie na Giewoncie?

Robiło to gigantyczne wrażenie. Zaczynaliśmy wchodzić w kompletnej ciemności z latarkami na głowach. Towarzyszyła nam kompletna cisza, słychać było tylko nasze oddechy, gdzieś tam jedynie szemranie strumyków, które płynęły po bokach. Dzień budził się powoli ze snu i dopiero potem rozbrzmiewały głosy zwierząt. Kiedy zaczynaliśmy kręcić, była połowa października, tak że na szczęście nie było jeszcze pełnej zimy. Nam się wtedy wydawało, że fajnie by było, gdyby był śnieg, ale zrozumieliśmy po tych 2-3 dniach, że gdyby on naprawdę pokrył Giewont, to nigdy byśmy tam z tym całym naszym majdanem nie weszli.

A skąd u pana ta miłość do Tatr?

Jeździłem tam jako dziecko na wakacje, potem kiedy chodziłem do liceum, to każdy sylwester spędzałem w Zakopanem. Było to zawsze bardzo wesołe wydarzenie. (śmiech) Myślę, że wzięło się to najpierw z literatury, potem pokochałem góralską muzykę.

Skoro w „Forście” zagrał pan, ponieważ kocha Tatry, to w „Vinci 2” ze względu na miłość do Krakowa?

W „Vinci 2” zdecydowałem się zagrać, bo grałem w „Vinci”. W „Vinci” z kolei zagrałem przede wszystkim, bo reżyserował Julek Machulski, a że działo się to w Krakowie, było to dla mnie najpiękniejszą wisiółką na torcie.

FOT. MATPRAS, NETFLIX/ ROBERT PAŁKA

Spotkania, które zostają na dłużej



Od 2020 roku samorząd Województwa Wielkopolskiego realizuje Program „Goście Radziwiłłów”, skierowany do twórców i tłumaczy literatury, którzy mogą pisać w Pałacu Myśliwskim Książąt Radziwiłłów w Antoninie. W ramach tej rezydencji w ciągu sześciu lat kilkadziesiąt osób pracowało nad książkami, tłumaczeniami, czasem nad samą możliwością powiedzenia „piszę dalej”.

Na przełomie października i listopada 2025 pałac gościć będzie dziewięć osób, ale w tym czasie wydarzy się coś jeszcze: „Spotkania literackie u Radziwiłłów”. 6 i 7 listopada do Antonina przyjadą osoby piszące, których książki zostały uhonorowane znaczącymi nagrodami literackimi.

Literatura nie kończy się na werdykcie. W Antoninie, w ramach programu „Goście Radziwiłłów”, powstaje jej mniej widoczna część – praca, rozmowa, wymiana. Tegoroczne „Spotkania literackie u Radziwiłłów” przypominają, że nagrody za twórczość mają sens tylko wtedy, gdy poprzedza je proces.

Nagrody literackie mają dynamikę fajerwerku: błysk, napięcie, decyzja. Kiedy zapada werdykt, przez chwilę wydaje się, że oto rozstrzygnięto coś ważnego. A jednak literatura powstaje w innym tempie. Jej rytym to nie seria finałów, lecz praca długiego trwania: szkice, poprawki, próby, rozmowy, cisza niezbędna do namysłu. Dlatego jeśli chcemy mówić o nagrodach sensownie, musimy widzieć je w systemie, a nie w izolacji. Ten system obejmuje także rezydencje twórcze, mentoring, warsztaty i spotkania z pisarzami, którzy przeszli już drogę od debiutu do uznania. To nie dodatki, tylko konieczne rusztowanie.

Antonin – przestrzeń ciągłości

Rezydencja nie jest nagrodą w klasycznym sensie (nie wynagradza efektu), ale inwestycją w proces: w czas, infrastrukturę, w dostęp do rozmów, które porządkują myślenie o tekście. I właśnie dlatego ma znaczenie większe niż pojedynczy laur – nie zastępuje go, lecz nadaje mu kontekst. To ważne: rezydencja nie formatuje, nie sprostowuje pisanie do jednej metody, tylko stwarza warunki.

W literaturze rzadko wygrywa spektakl – przeważnie wygrywa cierpliwość. Antonin odpowiada właśnie na tę potrzebę.

Przez kilka edycji pobytom towarzyszyły seminaria z Przemysławem Czaplińskim i Piotrem Śliwińskim – krytykami, którzy od lat umiemy przenieść spór o literaturę z poziomu doraźnych ocen na poziom pojęć i kategorii. W tym roku formuła została poszerzona: obok pracy własnej pojawiają się „Spotkania literackie u Radziwiłłów” – cykl otwartych rozmów z autorami i autorkami, których książki są rozpoznawalne nie tylko z list nagród, ale z języka i konsekwencji poetyk.

Nie chodzi o to, by „opowiedzieć przepis na sukces”. Raczej o to, by zobaczyć, jak różne bywają trajektorie: od poezji do prozy i z powrotem, od małych wydawnictw do szerokiego obiegu, od prac nad pojedynczym tomem do projektów wieloletnich. Do Antonina przyjadą Małgorzata Lebda, Anouk Herman, Michał Witkowski, Joanna Wilengowska, Jul Łyskawa i Antonina Tosiek – zestaw twórców, który dobrze pokazuje, że literacki ekosystem żywi się różnorodnością. Zaproszeni artyści wskazują mapę możliwych rozmów, rozpiętą między doświadczeniem a debiutem, różnymi modelami pracy, językami i generacjami.

System, nie sezon

Kłopot z dyskusją o nagrodach polega często na skróce-



niu perspektywy: „kto wygrał?” i „czy słusznie?”. Użyteczniejsze pytanie brzmi: „co z tego wynika?” – dla osób piszących, dla obiegu, dla czytelników. Nagroda bez infrastruktury wcześniejszej i późniejszej jest jak fajerwerk nad pustym polem: piękny, ale szybko gaśnie (nie mówiąc o strasznie zwierzętach). Inaczej dzieje się, gdy stawiamy na ciągłość – gdy za werdyktem stoją miesiące, a czasem lata pracy instytucji, redakcji, programów rezydencyjnych. Wtedy pojedynczy błysk nie tyle kończy historię, ile uruchamia następną fazę:

czytania, dyskusji, tłumaczeń, nowych spotkań.

Antonin jest pod tym względem laboratorium dobrej praktyki: łączy czas na pisanie z czasem na rozmowę. Bez tej drugiej sfery literatura łatwo zamienia się w samotny bieg; bez pierwszej – w cykl wystąpień o książkach, których jeszcze nie było okazji napisać. Ekosystem działa wtedy, gdy te dwie energie spotykają się w jednym miejscu.

Dlaczego tacy goście? Można odpowiedzieć najprościej: bo w ostatnich latach właśnie te nazwiska kształtu-

ją różne odnogi polskiej literatury – od intensywnej, materialnej poezji, przez prozę tożsamościową i regionalne imaginaria, po narracje ryzykowne formalnie. Ale ważniejsza od samej listy jest logika doboru: zestawień głosów rozpoznawalnych z tymi, które dopiero wchodziły w obieg szerszy, pokazać, że uznanie to nie koniec drogi, tylko nowy jej odcinek, a w końcu uświadomić, że rozmowa między różnymi poetykami nie jest kurtuazją, lecz realną metodą rozwoju. W tej perspektywie „Spotkania literackie u Radziwiłłów” nie są ozdobnikiem rezydencji, tylko jej naturalnym dopełnieniem.

Wciąż za mało mówimy o tym, że wsparcie literatury jest polityką kulturalną, a nie „ładnym gestem”. To nie tylko honoraria i sala na wydarzenie; to także decyzja o budowaniu ciągłości: przewidywalnego programu, partnerstw, powtarzalnych formatów, które dają poczucie, że warto planować książki nie „od nagrody do nagrody”, lecz „od sezonu pracy do sezonu pracy”. Z tej codzienności rodzą się rzeczy, które później widzimy w finałach: konsekwencja stylistyczna, dojrzałość kompozycyjna, odwaga, by nie iść krótszą drogą.

Praktyka zamiast mitu

Programy rezydencyjne odczarowują mit samotnego geniusza. Pisanie pozostaje pracą samotną, ale literatura – nie. Literatura jest wspóln-

towa: ktoś wysłucha, ktoś zapyta, ktoś odradzi zbyt łatwe rozwiązanie. W tej sieci spotkań rezydencja jest jednym z węzłów. Drugim – wymiana z nagradzonymi autorami i autorkami, którzy umieją nazwać własne wybory i opowiedzieć, co się dzieje po sukcesie: jak utrzymać tempo, jak chronić język przed autoplagiatem, jak nie pomylić widoczności z pracą. Warto też odwrócić popularny schemat myślenia: to nie rezydencja ma „przygotować” do nagrody; to nagrody powinny uwzględniać długą pracę, która dzieje się poza kadrem. Tylko w takim układzie system jest uczciwy – docenia nie tyle fajerwerk, ile paliwo, które go umożliwiło.

Jeśli więc myślimy o nagrodach poważnie, spojrzmy na nie w perspektywie kilku lat, nie tygodni. Zobaczymy, ilu autorów przeszło przez program rezydencyjny, ilu wróciło z nową książką, ilu znalazło redaktora, wydawcę, rozmówcę. Zobaczymy, jak rozmowy z doświadczonymi pisarkami i pisarzami zmieniają praktykę tych, którzy dopiero zaczynają. Bo dopiero w takiej skali widać, co naprawdę zostaje.

Rezydencje w Antoninie i „Spotkania literackie u Radziwiłłów” są właśnie po to: by to, co wartościowe, miało szansę wybrzmieć dalej niż do następnego werdyktu. Nagrody są ważne. Ale jeszcze ważniejsze jest to, co dzieje się pomiędzy – praca u podstaw, z której później wyrasta cała reszta. W tym sensie listopadowy program w Antoninie to nie epizod, lecz fragment większej opowieści o tym, jak budować literacki ekosystem z myślą o przyszłości. I jak sprawić, by dobre decyzje jury miały w czym zakorzenieć się na dłużej niż jeden sezon.

Na „Spotkania literackie u Radziwiłłów” do Antonina zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Pełny program wydarzenia dostępny jest tutaj: <https://kulturaupodstaw.pl/spotkania-literackie-u-radziwillow/>

Agnieszka Budnik



JANOSIK WRÓCIŁ DO CZĘSTOCHOWY

Po dwóch dekadach od śmierci Marka Perepeczki jego prochy zostały złożone w Częstochowie - mieście, z którym był w szczególny sposób związany i zawodowo, i prywatnie

Piotr Ciastek

Marek Perepeczko zmarł w 2005 roku w Częstochowie, gdzie przez wiele lat mieszkał i kierował Teatrem im. Adama Mickiewicza jako jego dyrektor artystyczny. Jako rodowity warszawiak, po śmierci został pochowany na Powązkach, w grobie swoich rodziców. Teraz, po 20 latach, urna z prochami artysty została przeniesiona na cmentarz św. Rocha w Częstochowie. Uroczystości odbyły się w minioną sobotę.

Podczas ceremonii pogrzebowej w kościele na cmentarzu św. Rocha Agnieszka Fittkau-Perepeczko, wdowa po aktorze, mówiła, jak bardzo był nieszczęśliwy w stolicy.

- Częstochowa również chciała mieć Marka, ale ja wtedy byłam uparta i uważałam, że Warszawa także będzie go kochać. Choć Warszawa nie kochała go tak jak Częstochowa. Inaczej - nie mówiąc nic złego o Warszawie - ale Marek w Warszawie był smutny. Był nieszczęśliwy. A jako młody, cudowny, wspaniały człowiek, wspaniały mężczyzna i genialny aktor - po prostu był niedoceniany - mówiła nad trumną męża.

Wdowa odniosła się też do medialnych spekulacji o depresji aktora: - W prasie chętnie piszą, że miał depresję z różnych powodów - i wszyscy wiemy, jakich... Nie. Depresja, mniejsza czy większa, jego smutek narodził się zaraz po „Janosiku”. Popularność wzrosła stukrotnie - ludzie oszaleli - a reżyserzy jakby wstrzymali oddech, producenci odwrócili się od niego. I jako trzydziestodwuletni może człowiek, tak zdolny i tak piękny, nie miał pracy. To był jego dramat.

Częstochowa dała Perepeczce poczucie wartości

- Z tego dramatu wyzwoliła go Częstochowa, ale już był dużo starszy i było na to późno. Ja wiem, co on przeżywał jako młody aktor - bardzo atrakcyjny dla teatru - podkreśliła.

Aktorka przypomniała, że Marek ponad wszystko kochał scenę:

- Marek - po staropolsku mówiąc - miłował mnie bardzo. Ale najbardziej na świecie



Powtórny pogrzeb aktora odbył się na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie

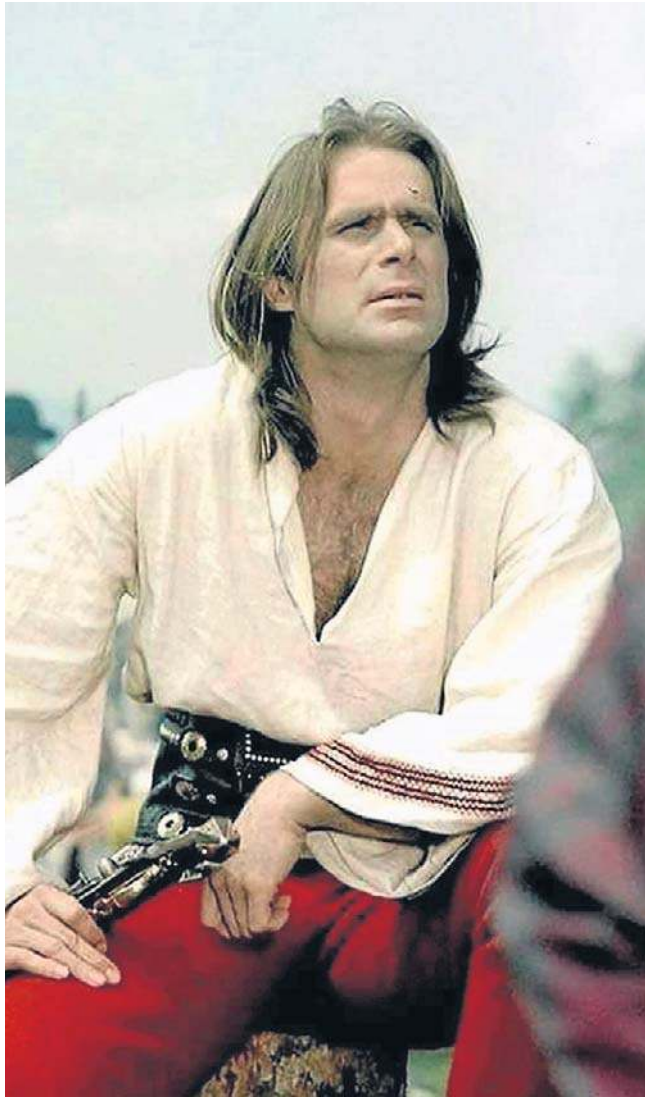
miłował teatr. Teatr, nie kino, nie sławę, nie fotografów i nie lansowanie się. Marek tego nie cierpiał. To ja pozuję fotografom, bo uważam, że w każdej kobiecie trochę próżności istnieje. Jeśli fotograficy się rzucają z jakiegoś słusznego powodu - nie należy uciekać. A Marek naprawdę tego nie znośił.

Podziękowała także częstochowianom za pielęgnowanie pamięci o legendarnym Janosiku: - Ta ławeczka to sensacja w Australii. (...) Ale ławeczka bije rekordy popularności w kraju i za granicą. Mam setki zdjęć, które ludzie mi przysyłają, jak przytulają się do Marka, całymi rodzinami, z dziećmi. To jest coś niebywałego. I za to z całego serca dziękuję.

Mocno zabrzmiały jej słowa o niechęci do upamiętnienia artysty: - Chciano, żeby o Marku zapomniano. Nie chciano zrobić jego biografii, dokumentu - bo „niepotrzebny”. A ja uważam, że bardzo potrzebny, bo pamięć jest najważniejsza, co mamy.

Wdowa mówiła, że prawdziwa radość wróciła do Marka dopiero w Częstochowie:

- Pierwszy raz uśmiechnął się tak naprawdę, gdy wrócił z Częstochowy i dowiedział się, że będzie grał w Teatrze Mickiewicza. (...) Marek miał niesamowite zdolności kome-



Sławę Perepeczce przyniosła tytułowa rola w „Janosiku”

diowe. (...) Nie znałam drugiego tak wszechstronnego człowieka - tak umiającego mówić po polsku, tak dobierać słowa.

Wspomniała też, że dobroć aktora miała swoje korzenie w rodzinie: - Myślę, że ta dobroć była w jego genach. (...) Była jak anioł. Żywy anioł. Małutka kobieta. Częstochowa pamięta o Perepeczce

Aktor był w Częstochowie niezwykle lubiany. Po jego śmierci pamięć o nim nie zgasła. W 2014 roku przy al. Najświętszej Maryi Panny stanęła ławeczka z jego podobizną, a w 2018 roku jego imieniem nazwano jedną z ulic w śródmieściu. Na pobliskim bloku, w którym niegdyś mieszkał, znajduje się mural przedstawiający go w roli Janosika - roli, która przyniosła mu nieśmiertelną popularność, choć sam aktor przyznawał, że przez wiele lat zamykała mu ona drzwi do innych ról.

Perepeczko to nie jedyny znany aktor, który w Częstochowie znalazł swoje miejsce. Na cmentarzu św. Rocha spoczywa już inny były dyrektor artystyczny częstochowskiego teatru - Piotr Machalica. Spoczywa tu także jeden z pierwszych dyrektorów częstochowskiego teatru - Edmund Kron.

Aktor niejednej roli

Marek Perepeczko urodził się w 1942 roku. W młodości chciał zostać architektem, ale w ostatniej chwili zdecydował się na studia w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. - Nakłoniły mnie do tego panie od polskiego - podkreślał. - Ja bym nikogo do tego za mocno nie namawiał - dodawał w czasie naszej rozmowy.

W 1965 roku ukończył szkołę teatralną. W tym samym roku zadebiutował na scenie teatralnej. - Troszkę się zasmuciłem, kiedy doniesiono mi, że już 40 lat jestem na scenie - mówił w połowie października. Nie myślał o hucznych obchodach tego jubileuszu.

- Nie jestem zwolennikiem takich hec. Zagram w Częstochowie przedstawienie z Zofią Merle - mówił.

Cała Polska pokochała Perepeczkę za rolę Janosika w serialu o tym samym tytule.

Kiedy powiedziałem mu, że nad biurkiem redakcyjnej koleżanki wciąż wisi jego zdjęcie z tego filmu, uśmiechnął się. - Niech pan jej powie, żeby sobie powiesiła moje obecne zdjęcie - żartował.

O obsadzeniu Marka Perepeczki w tej roli zdecydował reżyser Jerzy Passendorfer.

- Nie przewidywałem, że serial okaże się po latach kultowy. Mieliśmy w tym okresie wiele bardzo popularnych seriali. Ale to „Janosik” jest nieustająco pokazywany w telewizji. Jak tylko jeden kanał skończy go wyświetlać, to zaczyna drugi. Ten serial lubią dzieci i, co bardziej zdumiewające, również dorośli. Różne pokolenia oglądają go w domach, ludzie trzymają kasety z odcinkami na półkach. A że świat jest teraz okrutnie medialny, to nic dziwnego, że ja na okrągło w domach „siedzę” - mówił w czasie naszej rozmowy.

Rola Janosika okazała się rolą jego życia. Miało to swoje dobre i złe strony. Aktor trochę narzekał, że go zaszkladkowano i że nie dostaje innych, ciekawych propozycji. To był jeden z powodów jego wyjazdu do Australii. Głównym powodem był jednak fakt, że mieszkała tam już jego żona. Marek Perepeczko spędził tam kilka lat. Tworzył teatr w środowisku tamtejszej Polonii. Chociaż podobało mu się w Australii, wrócił do Polski. - Wie pan, zmieniać sobie życiorys mogą bardzo młodzi ludzie, ale nie stary dziad! - mówił.

Powrotem w wielkim stylu na polskie ekrany była rola mafiosa w filmie sensacyjnym „Sara”. Dużą popularność przyniósł Markowi Perepeczce udział w sitcomie „13 posterunek”. Przez ponad osiemdziesiąt odcinków grał nieco szalonego Komendanta. - Chociaż to naprawdę dobra rzecz, miałem już tego dosyć i zrezygnowałem - mówił.

W latach 1997-2003 był dyrektorem Teatru Adama Mickiewicza w Częstochowie. W ostatnich miesiącach życia współpracował z Teatrem Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku. Wciąż jednak był związany z Częstochową, tutaj grał, tutaj wynajmował mieszkanie. - Dla moich książek - mówił.

SIŁA KOBIETY! Hydro wspiera profilaktykę zdrowia kobiet



Dyrektor Sprzedaży Hydro Extrusion Poland

Październik to miesiąc świadomości raka piersi. To czas, w którym przypominamy sobie i innym, jak ważna jest profilaktyka. Bo troska o zdrowie zaczyna się od jednej decyzji. Kilku minut. Wizyty, która może uratować życie. Dlatego z dumą zostaliśmy partnerem wyjątkowej kampanii społecznej „Siła KobieTY”, która łączy sztukę, edukację i działanie w służbie większego dobra.

To więcej niż projekt. To poruszająca opowieść o kobietach, które przeszły diagnozę nowotworową i dziś dzielą się swoją siłą, by inspirować innych. To również okazja, by każdy zatrzymał się na chwilę i zadał sobie ważne pytanie: czy dbam o siebie wystarczająco?

Wystawa, która porusza i skłania do refleksji

W centrum akcji znalazła się wyjątkowa wystawa fotograficzna, prezentująca 12 por-

tretów kobiet, które zmierzyły się z chorobą. Każde zdjęcie to spojrzenie, dosłowne i symboliczne, w oczy siły, odwagi, determinacji. Różowy akcent obecny na każdym z nich staje się wspólnym mianownikiem tej historii. Jest subtelny, ale znaczący. To nie kolor. To manifest. Na końcu wystawy ustawiono trzynasty portret – pusty. Jako zaproszenie do auto-refleksji, do tego, by pomyśleć: „to może dotyczyć mnie”. Jedna na osiem kobiet w Polsce może zachorować na raka piersi, ale wcześniej wykryta zmiana to szansa na całkowite wyleczenie. Zobacz wystawę online:



Badania, które mogą uratować życie

W ramach akcji, 25 października w Galerii Kasztanowa w Pile, odbyły się bezpłatne badania USG piersi. W godzinach od 10:00 do 18:00 każda kobieta mogła wykonać badanie bez wcześniejszej rejestracji. Bez skierowania. Bez wymówek. To kilkanaście minut, które być może oszczędziły miesiące stresu, lęku i niepewności.

Dlaczego Hydro wspiera takie inicjatywy?

– Dla nas odpowiedzialność to nie strategia biznesowa. To codzienne decyzje, które pokazują, kim jesteśmy jako firma i jako ludzie – mówi Ewelina Szarek-Stasiewicz, Hydro Extrusion Poland. – „Siła KobieTY” to akcja, która łączy piękną formę z bardzo ważnym przesłaniem. Wierzymy, że warto wspierać takie inicjatywy – nie tylko



regionalnie, ale też z myślą o całej naszej społeczności, którą tworzą pracownicy, rodziny, sąsiedzi, partnerzy biznesowi. Troska o zdrowie zaczyna się od rozmowy. My chcemy tę rozmowę podjąć – dodaje Ewelina.

Wspólna sprawa – wspólna siła

Partnerstwo w kampanii „Siła KobieTY” to dla Hydro kolejny krok w działaniach

promujących zdrowie, edukację i lokalne społeczności. Dziękujemy, że mogliśmy być częścią tej opowieści, bo wspieranie innych to również siła, a wspólna odpowiedzialność to coś, co buduje nie tylko biznes, ale też relacje między ludźmi.



Hydro Extrusion Poland
www.hydro.com/pl

Ul. Kopernika 18
64-980 Trzcianka

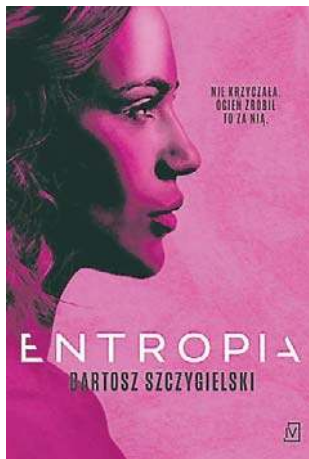
Ul. Hydro 1
32-500 Chrzanów

KSIAŻKI


Grzegorz Głuszak
„Nie przyznam się, nie ja zabiłam”

Jedna z najgłośniejszych spraw polskiej kryminalistyki. Grudzień 1997 roku. W warszawskim butiku Ultimo pada sześć strzałów. Mężczyzna ginie na miejscu, kobieta - kierowniczka sklepu - cudem przeżywa. Brak śladów sugeruje, że egzekucji mógł dokonać płatny zabójca, a tłem mogły być gangsterskie porachunki. A jednak to Beata Pasik, pracowniczka sklepu, zostaje oskarżona. Choć sąd dwukrotnie ją uniewinnia, za trzecim razem - na podstawie tych samych dowodów - zapada wyrok: dwadzieścia pięć lat więzienia. W 2021 roku, po ponad dwóch dekadach, dzięki staraniom wielu osób, w tym autora książki, Beata zostaje warunkowo zwolniona z więzienia, ale nie uniewinniona.

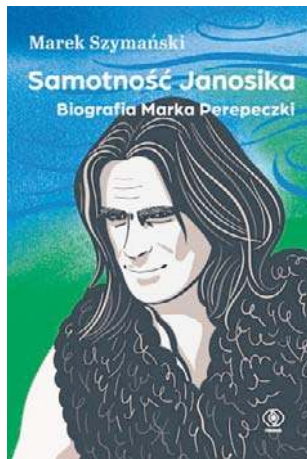
Prószyński i S-ka


Bartosz Szczygielski
„Entropia”

Od lat potrafi czytać je z ludzkich twarzy jak z otwartej książki. Wydawało się, że nic już jej nie zaskoczy. Póki nie nadeszła pewna zimowa noc. Stacja benzynowa, paczka zapalek i kobieta, której spojrzenie zdradzało nadchodzącą tragedię. Ogień pochłonął więcej niż tylko ciało. Mort zostaje wciągnięta w sprawę, która powinna już dawno zostać zamknięta. Im mocniej zaczyna w niej drążyć, tym bardziej przekonuje się, że pod powierzchnią czekają na nią kolejne kłamstwa. Gdziekolwiek nie spojrzy, towarzyszy jej sieć przemilczeń i win.

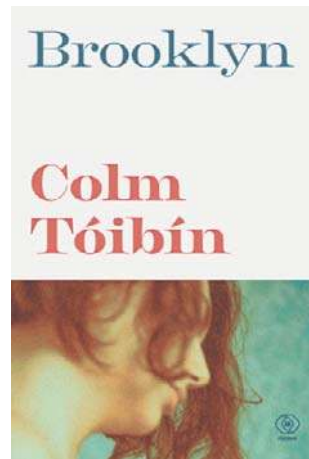
„Entropia” to najmroczniejszy rozdział w życiu Alicji Mort. To powieść o bólu i ogniu, który pali nie tylko ciało, ale i sumienie.

Czwarta Strona


Marek Szymański
„Samotność Janosika”

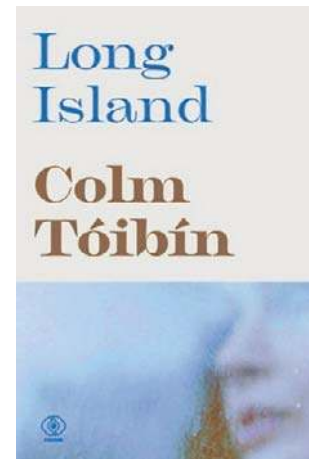
Pierwsza biografia pamiętnego harnasza z kultowego serialu Jerzego Passendorfera. Burzliwe losy aktora: od spektakularnej kariery na przełomie lat 60. i 70., po czasy długiego zapomnienia, emigracji na Antypody, a potem powrotu na ekrany. Aktor wielkich i niestety niewykorzystanych możliwości. Trudna historia miłości do ukochanej kobiety, prywatne życie, przygody z teatrem Perepeczki są mało znane widzom i czytelnikom 50 plus, a co dopiero młodszymi pokoleniom. Daniel Olbrychski tak to spuentował: „To wzruszające, że powstała książka o Mar-ku. On na nią zwyczajnie zasługuje. Kolejne pokolenia oglądają przecież „Pana Wołodźjowskiego” i „Janosika”. I zastanawiają się: kim był ten Perepeczko?”.

Rebis


Colm Tóibín
„Brooklyn”

Lata pięćdziesiąte XX wieku. Eilis Lacey mieszka z matką i siostrą w irlandzkim miasteczku, wiedząc spokojne życie, uczęszczając na kurs księżgowskości i dorabiając sobie w miejscowym sklepie. Szanse na zdobycie lepszej pracy czy małżeństwo są znikome. Kiedy więc pojawia się okazja wyjazdu do Ameryki, długo się nie waha. Opisując losy Eilis, która w Nowym Jorku musi nauczyć się sama decydować o sobie, Colm Tóibín kreśli precyzyjne i subtelne studium przynależności. „Brooklyn” ukazuje piekło emigracyjnej izolacji i żmudny proces układania sobie życia od nowa. To także wiarygodny portret kobiety przezwyciężającej własną bierność. Na kanwie powieści powstał film z Saoirse Ronan w roli głównej.

Rebis


Colm Tóibín
„Long Island”

Od zdarzeń opisanych w „Brooklyn” minęło dwadzieścia lat. Do drzwi Eilis, która mieszka z mężem i dwójką nastoletnich dzieci na Long Island, puka obcy mężczyzna i wyjawia coś, co burzy spokój jej ustabilizowanego życia. Reakcja Eilis na tę szokującą wiadomość, wszystko, co robi - i czego nie robi - sprawia, że ta kipiąca skrywanymi emocjami powieść trzyma w napięciu aż do nieoczekiwanego finału.

„Long Island” to wciągająca, pełna dyskretnego humoru, misterna opowieść, która próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy można wrócić do przeszłości, by pchnąć swoje życie w nowy kierunek i podążać inną drogą. Powieść okazała się ogromnym sukcesem wydawniczym w USA i Wielkiej Brytanii.

Rebis

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś poczujesz przyływ energii. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją, by ruszyć z planem, który odkładasz od dawna.

Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na spokój i refleksję. Nie śpiesz się: horoskop na dziś mówi, że najlepsze decyzje dojrzewają w ciszy.

Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja to Twój klucz do sukcesu. Horoskop dzienny na piątek radzi słuchać uważnie innych ludzi.

Byk (20.04 - 20.05)
Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że serce poprowadzi Cię we właściwe miejsce, nawet jeśli rozum ma inne plany...

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Świat patrzy na Ciebie z podziwem. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ten moment i pokazać swoje prawdziwe możliwości.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkując przestrzeń, porządkujesz myśli. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że drobne zmiany dziś przyniosą duże efekty jutro.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami. Horoskop dzienny uspokaja, że jutro nie będzie po nich śladu.

Panna (23.08 - 22.09)
Będiesz przez cały dzień w doskonałej formie. Horoskop na dziś bardzo wyrażnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Waga (23.09 - 22.10)
Przygoda czeka tuż za rogiem. Zrób krok naprzód: horoskop dzienny na piątek mówi, że los nagrodzi Twoją odwagę i ciekawość.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja determinacja dzisiaj zaimponuje. Nie zrażaj się przeszkodami. Horoskop dzienny mówi, że sukces już widać na horyzoncie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja kreatywność dziś popłynie szerokim strumieniem. Horoskop dzienny radzi zaufać swoim pomysłom.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Uczucia nabiorą dziś głębi. Pozwól sobie na szczerość. Horoskop dzienny na piątek wróży, że ktoś bliski naprawdę tego potrzebuje...

CZYTELNIA

Kilka słów o poczuciu humoru Raymonda Chandlera

Karakter wydał właśnie siódmą powieść Raymonda Chandlera „Playback”, w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego. „Playback” miał premierę w 1958 r., rok przed śmiercią pisarza.

Marlowe tropiący rudą piękność

To nie był dlań najlepszy czas - po śmierci żony w 1954 r. wpadł w melancholię podlewaną monstrualnymi ilościami alkoholu. Od 1946 r. mieszkał w La Jolla, opisaną w „Playbacku” jako nadmorski kurort Esmeralda.

Fabula powieści jest dość wyrafinowana: Philip Marlowe ma śledzić młodą kobietę, a właściwie nie spuszczać jej z oka pod żadnym pozorem. Rudowłosa piękność to Betty Mayfield, oskarżona w głośnym procesie sądowym o zamordowanie własnego męża. Marlowe wyjeżdża za nią z Los Angeles i trafia do Esmeraldy. Okazuje się, że jego też ktoś śledzi. Zaczyna się kryminalna kołomyja.

Chandler chichocze pod nosem

Wróćmy do CV Chandlera, Pisząc „Playback” mógł być w depresji i na bani, ale czy w powieści faktycznie odbija się psychofizyczny kryzys pisarza? Redaktorzy z Karakteru nie mają wątpliwości: książka jest „kameralna, wyciszona,

przejmująca do głębi” - czytamy w opisie. „Chandler nigdy nie był tak gorzki”.

No dobrze, otwieramy książkę na pierwszej stronie i czytamy: „Głos w telefonie był ostry i apodyktyczny, ale nie słyszałem zbyt dobrze, co w ogóle mówił - po części dlatego, że jeszcze się nie rozbudziłem, po części dlatego, że trzymałem odwrotnie słuchawkę”.

Czy powyższy fragment to dowód na chandlerowską gorzkość, czy raczej na to, że pisarz miał poczucie humoru?

Kilka stron dalej: „- Christian Dior - powiedziała, czytając we mnie jak w otwartej księdze. - Nigdy nie noszę niczego innego. Ogień proszę.

- Dzisiaj nosi pani znacznie więcej - otwarłem zapalniczkę.

- Nie gustuję w umizgach o tak wczesnej porze.

- A która godzina byłaby odpowiednia, panno Vermilyea?”

I jeszcze coś ze środka:

„- Cemu pan nie powiedział, że jest detektywem?”

- Cóż za pytanie. - Uśmiechnąłem się - czy detektyw kiedykolwiek się przyznaje, że jest detektywem. Przecież pan ogląda filmy.

- W telewizji z miejsca można poznać detektywa: nigdy nie zdejmuje kapelusza”.

Jak się masz Lucky?

Jest w życiorysie Chandlera epizod właśnie z 1958 r., gdy już ponoć nie odrywał się od butelki. Oto podczas spon-tanicznie podjętej podróży na Capri przeprowadził wywiad z mafiosiem, niejakim Lucky Luciano, twórcą nowoczesnej przestępczości w Sta-



Raymond Chandler,
„Playback”,
 wyd. Karakter,
 Kraków 2025

nach, tzw. Narodowego Syndykatu. Esej pod tytułem „My Friend Luco” nigdy nie ukazał się drukiem, ale skłania do hipotezy, że może jednak z Chandlerem nie było wówczas aż tak źle?

margra

KURSY, SZKOLENIA I STUDIA WSPÓŁFINANSOWANE PRZEZ UNIĘ EUROPEJSKĄ POZWALAJĄ FIRMOM SIĘ ROZWIJAĆ

Zdobywanie nowych umiejętności to najlepsza inwestycja w przyszłość

Monika Kaczyńska
Fundusze UE

W czasach coraz ostrzejszej konkurencji o sukcesie firmy decydują kwalifikacje szefa, i pracowników. Umiejętności, pozwalające prześcignąć konkurencję można zdobyć z unijnym dofinansowaniem.

Jeszcze nigdy rynek nie zmieniał się tak błyskawicznie. Wciąż pojawiają się nowe materiały i technologie, bardzo szybko ewoluują oczekiwania klientów. Nadążanie za tymi procesami to warunek trwałego sukcesu. Nie jest ono jednak możliwe bez bezustannego poszerzania wiedzy i zdobywania nowych umiejętności. Istotnie ułatwia ten proces korzystanie z Bazy Usług Rozwojowych i dofinansowania do szkoleń.

Wiedza na miarę potrzeb

Baza Usług Rozwojowych to prowadzona przez Polską Agencję Przedsiębiorczości platforma łącząca organizatorów usług rozwojowych o potwierdzonych kompetencjach z tymi, którzy ich poszukują. Można tam znaleźć kursy, szkolenia, studia podyplomowe czy też usługi doradcze w kilkunastu kategoriach, adresowane niemal do wszystkich branż. Część kursów i szkoleń to te, podnoszące kompetencje, ale są i takie, które dają określone kwalifikacje potwierdzone certyfikatem.

- Szkolenia są bardzo różnorodne a niekiedy zdarzają się tzw. „szyte na miarę” dla konkretnego odbiorcy - podkreśla Anna Nadstawka, kierowniczka zespołu projektów BUR Wielkopolskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości sp. z o.o., podmiotu, który pełni funkcję operatora w dystrybucji środków unijnych dla przedsiębiorców z subregionu poznańskiego (patrz ramka). - Powtarzają się na pewno szkolenia językowe, kosmetyczne, fryzjerskie, oraz z zakresu me-



FOT. WALDEMAR WYŁEGAŁSKI

Szkolenia pracowników to inwestycja, która zwraca się wielokrotnie

dycyny, w tym stomatologii i fizjoterapii, ale oprócz nich przedsiębiorcy wnoszą o różne inne np. związane z pracami na wysokościach, obsługą dronów, uzyskaniem prawa jazdy w różnych kategoriach, obsługą wózków widłowych, czy szkoleń skierowanych do opiekunów dzieci z autyzmem, związanych z wystąpieniami publicznymi, komunikacją, zarządzaniem, sprzedażą itd.

Jak podkreśla, przedsiębiorcy częściej decydują się na szkolenia koncentrujące się na zwiększeniu kompetencji. Jednak i na te, prowadzące do zdobycia kwalifikacji i uprawnień potwierdzonych egzaminem zewnętrznym nie brakuje chętnych. - Wszystko zależy od indywidualnych potrzeb przedsiębiorcy - mówi.

Taka oferta może być szczególnie atrakcyjna dla przedsiębiorców, którzy zmieniają profil działalności lub nawet branżę.

Dofinansowanie na wyciągnięcie ręki

Droga do uzyskania dofinansowania nie jest skomplikowana. W pierwszym kroku przedsiębiorca wybiera usługę z BUR, w kolejnym wypełnia i składa formularz zgłoszeniowy (wniosek). W przeciwnieństwie do wielu innych projektów współfinansowanych przez Unię Europejską, nie trzeba czekać na ogłoszenie konkursu.

- Obecnie nabór skierowany do sektora MMŚP prowadzony jest w trybie ciągłym, co oznacza, że jest otwarty przez cały czas - zaznacza Anna Nadstawka. - Dodatkowym ułatwie-

niem jest to, że wniosek można złożyć online poprzez generator wniosku. Gdy to już nastąpi, przedsiębiorcy zostaje przydzielony opiekun, który się z nim kontaktuje i prowadzi przez cały proces aż do wypłaty dofinansowania. Również przed złożeniem wniosku można skorzystać z pomocy operatora. WARP prowadzi online cykliczne spotkania informacyjne, na których można zadawać pytania, do dyspozycji Przedsiębiorców jest także przeznaczony wyłącznie do tego celu numer telefonu i skrzynka mailowa (tel: 61 65 06 220, 61 65 06 272 - 276, e-mail: uslugirozwojowe@warp.org.pl) - informuje kierowniczka Zespołu Projektów BUR w WARP.

Warunki, które muszą spełnić przedsiębiorcy starający się

o wsparcie również nie są wygórowane. Wystarczy, że prowadzą działalność gospodarczą od co najmniej trzech miesięcy, a siedziba firmy lub miejsce wykonywania działalności mieści się na obszarze objętym działaniem konkretnego operatora (patrz ramka).

A jest się o co bić, bo dofinansowanie do usług rozwojowych może sięgnąć 70 proc. ich kosztów.

Zysk wielokrotniony

Lepiej wykwalifikowani pracownicy i szef to sprawniej funkcjonująca firma - i to jest oczywiste. Znajomość i umiejętność zastosowania nowych technologii pozwala zwiększyć przewagę nad konkurencją. A to korzyści najbardziej pożądane, zwłaszcza, że automatyzacja i coraz szersze zastosowanie sztucznej inteligencji już dziś są codziennością w wielu branżach i nie ma wątpliwości co do tego, że takich obszarów będzie przybywało.

Jednak, jak podkreśla Anna Nadstawka korzyści ze szkoleń jest znacznie więcej.

- Szkolenia zwiększają zaangażowanie pracowników, poprawiają relacje w zespołach i wzmacniają pewność siebie w sytuacjach zawodowych - wyjaśnia. - Dzięki zdobywaniu nowej wiedzy, pracownicy stają się bardziej decyzyjni, kreatywni oraz otwarci na podejmowanie nowych wyzwań, co bezpośrednio przekłada się na sukces firmy na rynku. Dodatkowo, zapewnienie możliwości udziału w szkoleniach poprawia wizerunek firmy, co może stanowić przewagę podczas rekrutacji nowych pracowników - dodaje.

Trzeba także pamiętać, że możliwość ciągłego podnoszenia kwalifikacji i zdobywania nowych umiejętności jest jednym z czynników wspierających stabilność zatrudnienia, co w oczywisty sposób przekłada się na kondycję przedsiębiorstwa. Warto więc z tej szansy skorzystać.

DOKĄD PO DOFINANSOWANIE?

Wielkopolska podzielona jest na pięć regionów, dla których wyłoniono Operatorów, za pośrednictwem których można uzyskać dofinansowanie do usług rozwojowych. Są to

1. Podregion koniński: powiat gnieźnieński, powiat kolski, powiat koniński, powiat słupecki, powiat turecki, powiat wrzesiński, powiat m. Konin (Operator: Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Koninie)

2. Podregion kaliski: powiat jarociński, powiat kaliski, powiat kępiński, powiat krotoszyński, powiat ostrowski, powiat ostrzeszowski, powiat pleszewski, powiat m. Kalisz (Fundacja KTelalski Inkubator Przedsiębiorczości)

3. Podregion pilski: powiat chodzieski, powiat

czarnkowsko-trzcianecki, powiat pilski, powiat wągrowiecki, powiat złotowski (Fundusz Rozwoju i Promocji Województwa Wielkopolskiego S.A.)

4. Podregion leszczyński: powiat gostyński, powiat grodziski, powiat kościański, powiat leszczyński, powiat międzychodzki, powiat nowotomyski, powiat rawicki, powiat wolsztyński, m. Leszno (Lokalny Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich)

5. Podregion poznański wraz z miastem Poznań: powiat obornicki, powiat poznański, powiat pleszewski, powiat śremski, powiat m. Poznań (Wielkopolska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości Sp. z o.o.)

REKLAMA

0011409008

Fundusze Europejskie dla Wielkopolski

Obserwuj nasze social media

www.funduszeUE.wielkopolskie.pl

Krzyżówka panoramiczna

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) włoski producent aut wyższycigowych (6).
- B) słynny punkt widokowy w Świątokukszykiem (4,4).
- C) ochota na coś, zwykle nie-wielka i krótkotrwała (6).
- D) ciekierwny śpiewak (4).
- E) bohater dramatu „Tango” Sławomira Mroźka (4).
- F) w portfelu Szwajcara (5).
- G) wagonik niektórych typów kolejki linowej (7).
- H) niemiecki kraj związkowy (5).
 - I) to, co jest w czymś zasadnicze (6).
- J) unika mięsa w jadłospisie (6).
- K) już od rana w towarzystwie szatana (6).
- L) brat Bolka z kreskówki (5).
- Ł) Ilona, scenarzystka filmu „Nigdy w życiu” (9).

- | | |
|---|--|
| M) właśnie wzięli ślub, nowożeńcy (5,4). | S) sprzęt kuchenny do cedzenia ziół (5). |
| N) cena ostateczna, bez doliczania podatku (5). | T) wykonawcy piosenki „Chłopaکی nie płaczą” (1,4). |
| O) motyw zdobniczy w architekturze (8). | U) duży tłuczek do ugniatania kapusty (6). |
| P) broń drzewcowa jak tkanina (4). | W) diabelskie nasienie, ancy-monek (5). |
| R) sportowa lista klasyfikacyjna (7). | Z) kuchenna umywalka (4). |
| | Ż) ptak z mokradeł (5). |

Krzyżówka z hasłem

1	2	2		3			4		5		6
							21				
8				15		7					17
			18								
	3					9		10		11	
12								11		19	
			10	1		20		16			
	13					13					2
		14		15		16					
17					18		19		20		21
	4						12				
				8						5	
22		9									
					23					14	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Władysława Grzeszczyka.

Poziomo:

- 1) śmier-lakomczuch,
- 7) jadalna ryba atlantycka,
- 8) smakowały na tłusty czwartek,
- 9) filipińska metropolia,
- 12) płaz ogoniasty, tryton,
- 13) martwa na obrazie,
- 15) duża kość,
- 17) karta dań,
- 18) lewy dopływ Wisły,
- 22) amerykański renifer,
- 23) swawolnik, wesolek.

Pionowo:

- 1) narzędzie kopacza,

- 2) roślina na zupe,
- 3) miasto nad Olzą,
- 4) wierzba szara,
- 5) strój Hinduski,
- 6) cięta lub kluta,
- 9) diabeł morski,
- 10) brutto minus tara,
- 11) autor nastrojowych wierszy,
- 14) biblioteczny mebel,
- 15) w parze z pętelką,
- 16) kuzyn melona,
- 19) dawne narzędzie tortur,
- 20) w parze z Mateną,
- 21) trunek z Azji.

stolica Zambii	roślina zarodnikowa	subiekty „Łalki”	wydłużony pies
powóz konny	WIRÓWKA PANORAMICZNA	schodzi ze szczytu	
próg w dolinie rzecznej	formacja piłkarska	kolor jak owoc	Włochy sprzed wieków

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł opery.

Duet jolek

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- osoba typowana na zwycięzcę zawodów sportowych
- zakrętka słoika
- sztuciec w zastawie stołowej
- dwuczube ptaki wodne
- szczyt w słowackich Tatrach
- do rozwiązania

Logogryf

1	2	3	4	5
	•	•	•	•
	•	•	•	•
	•	•	•	•

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko piosenkarki.

- 1) atak piechoty, szturm,
- 2) dawny polski zespół wokalny,
- 3) grupa etniczna w Ghanie,
- 4) Wilhelm, odkrył promienie X,
- 5) członkowie muzułmańskich bractw religijnych.

Krzyżówka

A 6x6 grid with numbers 1-6 in the top-left corner and a 3x3 grid of colored squares in the center. The 3x3 grid has colors: top row (grey, white, grey), middle row (white, grey, white), bottom row (grey, white, grey). The numbers 1-6 are in the top-left corner of the 6x6 grid.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4, 5 i 6) ulice będące miejscem spacerów bądź przejazdów.

Pionowo:

- 1) flaszka,
- 2) prywatna dla wczasowicza,
- 3) ciągnie przyczepe.

Szyfr

4	10	11	13	3
7				6
8				1
14	12	2	9	15

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiej sportsmenki.

Poziomo:

- 4) droga asfaltowa,
14) lewy dopływ Bobru.
- Pionowo:**
- 5) karcz, pniak,
4) wykwint, elegancja.

Rozwiązania

krzyżówka pańorcowa: Nie słuchałem jej; wtróćwa pa-
noramiczna: „Lukrecja Borgia”
krzyżówka z hasłem: Złamana
zasada nie działa; logogryf:
Natalia Schroeder; krzyżówka:
trak; szyfr: Pia Skrzyszowska;
duet jolek: Nike z Samotraki;
krzyżówka A-Z: konduktor.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: SMUTNE GODZINY TRWAJĄ DŁUGO.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biurow ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań tel. 61 869 41 43, 502 499 742,
e-mail: drobne@glos.com; pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

DOM Borówiec, pow. użytkowa 250m², zabudowa atrialna, parterowy, 606-313-648

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem, 35km od Poznania, 600-438-933

SPRZEDAM w bdb. lokalizacji i cenie działkę budowlaną i inwestycyjną na terenie i w jego granicach miasta Środy Wlkp. Tel. 692-189-778.

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

GRUNTY ROLNE

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie. Preferencje- min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza. Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

POŚREDNICTWO

ZNAJDZIEMY kupca na twoje mieszkanie, dom, działkę 509095350

ZNAJDZIEMY kupca na twoje mieszkanie, dom, działkę, 509095350

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE- KUPIĘ

SKUP aut 501-484-291

USŁUGI

KARCHER polerowanie ceramika sprzątanie aut Grunwald 888088588

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

DLA seniorów nauka obsługi komputera lub smartfona 605828857

DLA seniorów nauka obsługi komputera lub smartfona 605828857

Praca

ZATRUDNIĘ

KUCHARZA samodzielnego zatrudnimy na pełen etat, 8-9.5tys brutto. Poznań-Kiekrz tel. 691-290-909

POMOC kuchenną zatrudnimy na pół lub pełen etat od 5-6.5tys brutto Poznań - Kiekrz tel. 691-290-909

ZATRUDNIMY. Poznań. Prace wykończeniowe. 6000-9000 zł. Etat. Umowa zlecenie. Tel. 507-144-389.

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ wszystko! tel.781-661-758

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

DEKARZ. 501-473-242, 61/872-18-89

MALARZ - płytkarz 512 817 379

UKŁADANIE kostki, 690-602-679

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

INNE

KOSZENIE kukurydzy na ziarno lub kiszonkę, z transportem lub bez. Konkurencyjne ceny. 602 766 220

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia
z domu.

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

**Burmistrz Wyrzyska
ogłasza,**

że od dnia 31 października 2025 roku na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wyrzysku wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu i użyczenia. Wykaz został również opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie www.wyrzysk.pl.

REKLAMA

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wyдаjemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

64-113 Osieczna, Ziemnice 40i
609 630 005 601 19 19 44

Szybki odbiór
Super ceny
Najlepsza obsługa
Przelew do 72 h

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF

REKLAMA

Starosta Chodzieski

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicach informacyjnych znajdujących się przy wejściu do siedziby Starostwa Powiatowego w Chodzieży przy ul. Wiosny Ludów 1 wywieszony został w dniu 31 października 2025 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w dzierżawę, położonej w Brześcińcu, gm. Budzyń. Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej i w BIP Starostwa Powiatowego w Chodzieży oraz na stronie podmiotowej Wojewody Wielkopolskiego w BIP.

Starosta
Adrian Urbański

REKLAMA

**OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z 28 października 2025 r.**

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam,

że 28.10.2025 r. została wydana decyzja Wojewody Wielkopolskiego (znak: IR-III.7821.52.2024.EFS) uchylająca w całości decyzję Starosty Poznańskiego nr 47/2024 z 5.11.2024 r. (znak: WD.6740.25.2024.ST) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi dojazdowej od ul. Tysiąclecia do ul. K. Odnowiciela w Pobiedziskach wraz z budową kanału technologicznego, sieci kanalizacji deszczowej, sieci elektroenergetycznej nN 0,4kV, przebudową sieci teletechnicznej oraz rozbiórką budynku gospodarczego, i umarzającą postępowanie organu I instancji.

Strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą uzyskać informacje o treści decyzji telefonicznie lub mailowo, bądź zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18, w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 61 854 12 91, e-mail: eflorek@poznan.uw.gov.pl).

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od 31.10.2025 r.

Decyzja jest ostateczna w toku instancji. Od decyzji przysługuje stronie prawo złożenia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, przy ul. Ratajczaka 10/12, 61-815 Poznań, za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego, w terminie 30 dni od dnia zawiadomienia o jej wydaniu. Od skargi pobiera się wpis stały w wysokości 500 zł zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 16 grudnia 2003 r. w sprawie wysokości oraz szczegółowych zasad pobierania wpisu w postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. z 2021 r. poz. 535). Strony mają możliwość ubiegania się o zwolnienie od kosztów albo przyznanie pomocy prawnej. Skarga powinna spełniać wymogi formalne wskazane w art. 46 i 57 § 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. - Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. z 2024 r. poz. 935).

Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy, w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.), zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od 31.10.2025 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w Biuletynach Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

REKLAMA

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112
---------	----------

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

REKLAMA

0011417017

Robert Bielecki przeprasza Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, pracowników oraz władze uczelni za naruszenie ich dóbr osobistych, których dopuścił się w treści publikowanych przez siebie materiałów prasowych, udzielanych wywiadów oraz w korespondencji kierowanej do osób zatrudnionych w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, jednostek organizacyjnych powoda oraz naczelnych organów administracji państwowej. Powyższe przeprosiny są skutkiem prawomocnego orzeczenia sądu stwierdzającego naruszenie przez Pana Roberta Bieleckiego dóbr osobistych UAM.

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach
motofakty.pl

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL

**KASACJA
POJAZDÓW**

500 545 500

REKLAMA

0011417559

REKLAMA

0011407157

 **Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
w Chodzieży, ul. Notecka 31**

**WYDZIERŻAWI
MAGAZYN**

O POWIERZCHNI 90 M²

tel. 67 28 20 618

REKLAMA

0011421765

FW Faza

ul. Nowowiejskiego 9, 64-500 Szamotuły

tel./fax 61 29 25 421,

e-mail: kontakt@faza.net.pl

al. Poznańska 70, 64-920 Piła

tel./fax 67 215 15 26,

e-mail: faza.pila@faza.net.pl



W naszej ofercie:

- ✓ **OKNA
I DRZWI PCV**
- ✓ **STOLARKA
ALUMINIOWA**
- ✓ **BRAMY
I ROLETY**

Zapraszamy

**MONTAŻ
SERWIS**

www.faza.net.pl

REKLAMA

0011423290



**Pomagamy seniorom i osobom
z niepełnosprawnościami
w uzyskaniu należnych świadczeń.**

Dzięki świadczeniu wspierającemu możesz otrzymać:

od 752 zł do 4 134 zł miesięcznie,

w zależności od poziomu potrzeby wsparcia.

Z nami nie musisz martwić się o dokumenty

– działamy skutecznie, w całej Polsce.



twojeswiadczenie.pl



+48 662 525 393

**Uzyskaj swoje
świadczenie
już dziś!**

do **4134 zł**
miesięcznie



Przygotujemy i złożymy wniosek,



Skontaktujemy się z WZON i ZUS,



Dopilnujemy każdej formalności,
aż do decyzji.

Zadzwoń – pomożemy Ci krok po kroku!

0011424488

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 26 października 2025 r. odeszła od nas do Pana Boga
Kochana Żona, troskliwa Mama, Teściowa i Babcia,
z wykształcenia i zamiłowania bibliotekarka,
magister prawa



Małgorzata Majchrzak

z domu Szymańska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 listopada 2025 r. o godzinie 13.30 na cmentarzu Miłostowo (od ul. Gnieźnieńskiej). Msza św. przedpogrzebowa zostanie odprawiona tego samego dnia w kościele na Osiedlu Wichrowe Wzgórze o godzinie 11.00.

Pogrążeni w żałobie
Mąż z Rodziną

0011424926

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 26 października 2025 roku odeszła od nas nasza Najukochańsza Żona, Mama, Babcia i Prababcia

Ś + P

Emilia Światlak

lat 94

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona we wtorek, 4 listopada 2025 roku o godzinie 11.00 w kościele pw. św. Wawrzyńca i św. Wincentego Pallottiego przy ulicy Przybyszewskiego w Poznaniu.

Po Mszy św. o godzinie 13.10 rozpoczną się uroczystości pogrzebowe w kaplicy na Cmentarzu Junikowo przy ulicy Grunwaldzkiej w Poznaniu.

Na zawsze pozostanie
w naszych sercach i naszej pamięci.

Kochająca Rodzina

REKLAMA

0011256639

NAGROBKI

ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!

Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

0011424200

*Gdyby miłość mogła uzdrowić a lzy wskrzeszać
- byłbyś z nami.*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 26 października 2025 roku zmarł
nasz ukochany mąż, tata i dziadek



Jerzy Chylak

mikrobiolog

Wieloletni wykładowca
Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu,
wychowawca wielu pokoleń lekarzy.

Msza św w intencji zmarłego odprawiona zostanie
3 listopada 2025 r. o godz. 11.00
w Kościele Św. Jana Kantego przy ul. Grunwaldzkiej.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 3 listopada 2025 r. o godz. 12.30
na cmentarzu junikowskim.

Pogrążeni w smutku i żałobie
Żona, dzieci i wnuki
oraz rodzina

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

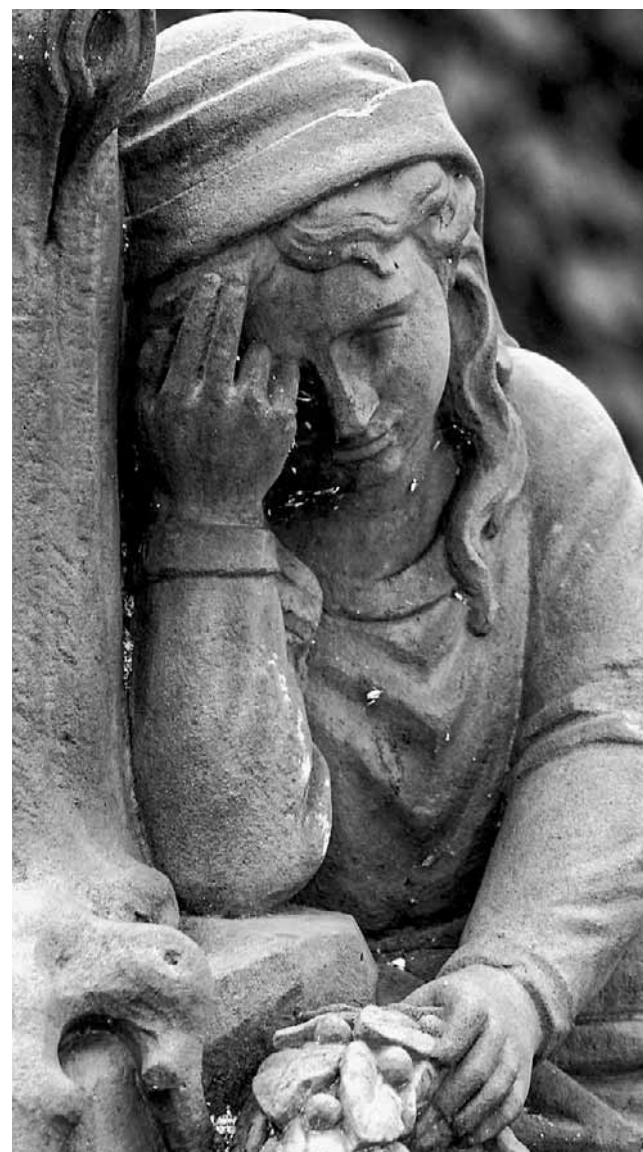
- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: nekrologi@glos.com
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

SKOKI PREZES PZN NIE BĘDZIE NAMAWIAŁ STOCHA DO DALSZEGO SKAKANIA

Adam Małysz liczy na olimpijski medal we Włoszech i zamierza współdziałać z AWF Katowice

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z Adamem Małyszem, prezesem Polskiego Związku Narciarskiego, byłym medalistą igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, a także 4-krotnym triumfator Pucharu Świata.

Wydarzeniem ostatniego weekendu był występ w Letniej Grand Prix Kacpra Tomasiaka. 18-letni debiutant z LKS Klimczoka Bystra spisał się najlepiej z Polaków i jako jedyny zajął w Klingenthal miejsce w pierwszej dziesiątce.

Kacper to zawodnik nieprzeciętny. Popatrzmy nie tylko na wyniki, ale też jego reakcje na skoczni. Dzisiaj psychika ma duży wpływ na zawodnika, a on sobie poradził w debiucie w LGP. Miejmy nadzieję, że równie dobrze jak w Klingenthal będzie spisywał się zimą w Pucharze Świata. Takich perełek jak Tomasiak mamy jednak w polskich skokach kilka. Czekaliśmy na nie długo po sukcesach moich, a później Kamila Stocha, Dawida Kubackiego czy Piotрка Żyły, ale mam nadzieję, że teraz pokażą się z dobrej strony.

Najważniejszą imprezą sezonu są igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Z jakimi nadziejami pojedą polscy narciarze do Włoch?

Po tych wszystkich latach z medalami przywożonymi z igrzysk nie wyobrażam sobie, żeby tych krązków w przyszłym roku nie było. Nie chcę nadmuchiwać balonika, ale nasze oczekiwania związane z tą imprezą są bardzo duże. Tak mówi mi nie tylko serce, ale i głowa. Współpracujemy z prof. Michałem Wilkiem z AWF Katowice, który nie tylko prowadzi badania skoczków, ale też ich trening siłowy, i myślę, że możemy być spokojni, bo pod tym względem poszli mocno do przodu. Atmosfera w kadrze też jest zdecydowanie lepsza. Już to lato pokazało, że do wysokiej formy zaczyna wracać Kamil. Dawid skacze jeszcze w kratkę, Piotrek też, ale myślę, że trzeba dać im trochę czasu. Teraz pojawił się młody Tomasiak. Do rozpoczęcia sezonu zimowego jeszcze mamy kilka



Adam Małysz chce współpracować z AWF Katowice

tygodni i jesteśmy pełni nadziei, że to wszystko zaskoczy. Zmiany sprzętu nie ułatwiły życia Pawłowi Wąskowi, który w poprzednim sezonie był najlepszym z naszych zawodników. On ciągle nie może się odnaleźć w tym wszystkim, ale też ma już przebieżki, więc nadzieje na dobry start na igrzyskach trzeba mieć.

Kamil Stoch zapowiedział, że to będzie jego ostatni sezon. Nie będzie go pan namawiał do zmiany decyzji?

Nie, bo to jest przede wszystkim jego decyzja i nikt nie może wywierać na niego żadnych nacisków. Sam do zakończenia kariery przygotowałem się dwa lata. Myślę, że to była przemyślana decyzja Kamila i do niej po prostu dojrzał. Jak ją już ogłosił to wiadało, że psychika się troszkę uwolniła i mówiąc kolokwialnie go „puściło”. Skacze teraz bardziej swobodnie.

Dobrze byłoby, żeby na swoich ostatnich igrzyskach Kamil znów stanął na podium i sięgnął po piąty olimpijski medal w karierze...

Oczywiście, że tak, ale nikt nie będzie wywierał na nim presji. Znając Kamila wiem jednak, że będzie mierzzył na tych swoich ostatnich igrzyskach bardzo wysoko.

Puchar Świata ruszy 21 listopada w Lillehammer, ale pol-

scy kibice już czekają na zawody w Wiśle. Szykujecie jakieś niespodzianki na skoczni im. Adama Małysza?

Miejmy nadzieję, że będzie śnieg i nie trzeba będzie robić zawodów hybrydowych, a kibice obejrzą ciekawe konkursy. Po raz drugi będziemy organizować zawody w Mikołajki i to jest okazja, by stworzyć w Wiśle zupełnie inny Puchar Świata niż w listopadowym prologu. To 2-3 tygodnie więcej na przyjęcie zimy i zgromadzenie śniegu, a i atmosfera tego dnia jest szczególnie.

Na początku 2024 roku gościliśmy najlepszych skoczków świata nie tylko w Wiśle i Zakopanem, ale także Szczyrku. Czy powrót do organizacji PolSKI-ego Turnieju jest możliwy?

Na dziś nie ma takiej możliwości, ale cały czas o tym myślimy, bo takie turnieje mają rację bytu. Zawodnicy nie muszą wówczas tyle podróżować, lecz skaczą w miejscowościach położonych blisko siebie. Wcześniej był pomysł, by zorganizować taką imprezę z Czechami, ale teraz ich skoki przeżywają ciężkie chwile i mają duży problem, żeby się z tego dołka podnieść. Na razie cieszymy się, że Wisła i Zakopane są na stałe w kalendarzu Pucharu Świata i zawsze chcemy zorganizować konkursy w Polsce jak najlepiej.

Myśli pan nie tylko o najbliższej zimie, ale też kolejnych i chce zreformować szkolenie trenerów narciarskich. Jak zamierza się pan do tego zabrać?

Dużą krzywdą było uwolnienie tego zawodu. Teraz w zasadzie każdy może być trenerem i nie jest wymagany do tego jakikolwiek papier. Byli zawodnicy chcą szkolić następców, ale nie chodzą na żadne kursy. My dwa lata temu wprowadziliśmy wymóg uczestniczenia w takich szkoleniach jeśli ktoś chciał dostać licencję PZN. Trzeba było zaliczyć odpowiednią liczbę godzin takich zajęć, żeby ta licencja została odnowiona. Spotkało się to na początku z dużą krytyką, bo jak mówiłem nie wszyscy chcą się szkolić, ale też z dużym zainteresowaniem, bo była grupa, która chciała poszerzać swoje umiejętności.

W tej reformie ma wam pomóc Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach, z którą nawiązaliście właśnie współpracę.

Mam nadzieję, że kursy i szkolenia organizowane wspólnie z katowickim AWF-em będą się cieszyć dużą popularnością wśród trenerów i dociekamy się nowych szkoleniowców, bo tego narybku trener-skiego jest w polskim narciarstwie bardzo mało. Prawdziwych fachowców też jest zresztą niewiele. W takich skokach narciarskich trenerów z papierami, którzy są po AWF-ie i mają opanowaną nie tylko praktykę, ale i teorię oraz potrafia pisać plany szkoleniowe, jest może 3-4. Oni są w stanie kształcić swoich następców i musimy to wykorzystać. Wybór katowickiej AWF nie był przypadkowy, bo ta uczelnia prowadzi takie kursy od lat i chyba jako jedyna zajmuje się sportami zimowymi mając przy tym odpowiednio zaplecze naukowe.

Po ilu latach spodziewa się pan owoców tej reformy?

Pewnie trzeba będzie trochę poczekać na efekty, ale mam nadzieję, że za 5-6 lat nie będzie już w Polsce problemów z trenerami. Coraz mniej dzieci chce uprawiać u nas sport, ale mam nadzieję, że gdy ich prowadzeniem zajmą się odpowiednio wyszkoleni fachowcy, to tych dzieciaków zacznie przybywać. ©©

Wyplaty w WTA Finals 2025. Takiej kasy jeszcze w historii tenisa nie było

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Meczem z Amerykanką Madison Keys (sobota, nie przed godz. 16) Iga Świątek zainauguruje udział w prestiżowym turnieju tenisowym WTA Finals 2025, którego gospodarzem jest Rijad.

Nasza tenisistka trafiła do Grupy Sereny Williams. Oprócz Madison Keys w tej fazie turnieju zagra jeszcze z inną Amerykanką Amandą Anisimovą i Rosjanką z paszportem Kazachstanu – Jeleną Rybakina.

Z kolei w Grupie Steffi Graf wystąpią: liderka rankingu światowego, Białorusinka Aryna Sabalenka, Amerykanka Coco Gauff i Jessica Pegula oraz Włoszka Jasmine Paolini.

Do półfinałów awansują po dwie najlepsze zawodniczki z każdej z grup. Turniej w „King Saud University Indoor Arena” zakończy się 8 listopada.

Bilans Igi Świątek:

* z Madison Keys: 5-2.

Szczególnie bolesną porażkę Polka poniosła w styczniu tego roku w półfinale Australian Open.

* z Amandą Anisimovą: 1-1.

Oba mecze panie rozegrały w tym roku i najpierw Polka rozgromiła rywalkę 6:0, 6:0 w finale Wimbledonu, a następnie Amerykanka zrewanżowała się w ćwierćfinale US Open, wygrywając 6:4, 6:3.

* z Jeleną Rybakina: 6-4.

W tym roku tenisistki spotkały się czterokrotnie i za każdym razem lepsza była Polka.

Już w ubiegłym roku triumfatorka turnieju kończącego sezon w wykonaniu tenisistek, Coco Gauff, zarobiła w siedem dni oszałamiające 4 805 000 dolarów! To największa premia finansowa w historii kobiecych rozgrywek tenisowych. Nagroda

byłaby wyższa o kolejne 350 000 dolarów, gdyby Amerykanka nie przegrała jednego meczu w fazie grupowej (z Czeszką Barborą Krejčíkovą, co oznaczało wyeliminowanie... Igi Świątek).

Zatem w ubiegłym roku Coco Gauff mogła za zwycięstwo odebrać czek nawet na 5 155 000 dolarów (335 000 \$ za sam udział w turnieju + 1 050 000 \$ za trzy zwycięstwa grupowe – każde „warte” 350 000 \$ + 1 270 000 \$ za zwycięski półfinał + 2 500 000 \$ za zwycięski finał).

Ubiegłoroczna pula nagród wynosiła 15 250 000 USD. W tym roku jest większa o 250 000 \$.

4 805 000 dolarów Amerykanki Coco Gauff to najwyższa jednorazowa wypłata w historii kobiecego tenisa.

Wcześniej rekordzistą był Serb Novak Djoković, wygrywając w hali „Pala Alpitour” w Turynie męski Masters w 2022 roku – zainkasował wówczas 4 740 000 dolarów.

Wśród kobiet największą premią – 4 420 000 dolarów – przypadła Australijce Ashleigh Barty po zwycięstwie w WTA Finals w Shenzhen w 2019 roku.

Jaka kasa w tym roku?

Pula nagród wzrosła do 15 500 000 dolarów, z czego singlistki mają do podziału 12 400 000 „zielonych”, a deblistki 3 100 000 dolarów.

Tenisistka, która wygra WTA Finals 2025, będąc niepokonaną w imprezie, może liczyć na rekordową wypłatę 5 235 000 dolarów!!! Oto składowe tej premii:

* 340 000 \$ za sam udział;

* 355 000 \$ za każdą wygraną grupową (w sumie 1 065 000 \$);

* 1 290 000 \$ za wygrany półfinał,

* 2 540 000 \$ za wygrany finał.

W przypadku wygrania zawodów, ale z jedną porażką grupową, najlepsza tenisistka zainkasuje 4 880 000 dolarów... ©©



Iga Świątek wygrała turniej WTA Finals w 2023 roku w Cancún. Na korcie zarobiła dotychczas 42 945 490 \$

SPORT

www.sportowy24.pl

Atomowy początek Enei AZS, a teraz czas na starcie z mistrzem Polski z Gdyni

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Koszykarki Enei AZS Politechniki zaliczyły już w tym sezonie atomowy początek. 4 zwycięstwa w 4 meczach zobowiązują i dają nadzieję na wielkie emocje w niedzielnym meczu (godz. 16) z mistrzem Polski.

Do Poznania przyjedzie VBW Gdynia z bilansem 2-2 i z była zawodniczką akademicką, Lilianą Banaszak.

- Będziemy chciały utrzymać się na szczycie ekstraklasy jak najdłużej, ale też zgadzam się ze słowami naszego trenera, że dla nas najważniejszy jest każdy najbliższy mecz. Na pewno będziemy chciały powalczyć z VBW Gdynia, nie patrząc na to, że my jesteśmy niepokonane, a one są mistrzyniami Polski. W tym meczu na pewno więcej będzie zależeć od nas samych niż od rywelek - mówiła nam Malina Piasecka.

21-latką uważa, że jest w dobrej dyspozycji głównie za sprawą odpowiednich przygotowań do sezonu.

- Rekordy personalne są ważne w koszykówce, ale jeszcze ważniejszy jest kolektyw. Jako zespół wyglądamy lepiej w tym sezonie i myślę, że dlatego mamy za sobą tak udany początek sezonu. Prawdziwa weryfikacja czeka nas jednak w niedzielę - dodała Piasecka.



Malina Piasecka od początku sezonu spisuje się dobrze, ale to w Toruniu zagrała mecz życia i zdobyła 18 punktów

W ostatnim spotkaniu z Energą Toruń poznańska rozgrywająca rzuciła 18 punktów, a jej koleżanka z drużyny, Aleksandra Pszczolarska - 25. Obie zdobycze są ligowymi rekordami naszych koszykarek.

- Pod nieobecność Jessiki Carter ktoś te punkty musiał zdobyć. Jak dostawałam piłkę na otwartych pozycjach, to musiałam trafiać do kosza, ale wygrana to zasługa całego zespołu, a nie tylko nas dwóch. Energia to nie jest łatwy zespół do ogrania, a pokonałyśmy go 83:67, choć zdarzały się nam jeszcze przestoje, zwłaszcza w drugiej kwarcie. Taka wygrana podbudowuje morale drużyny i dodaje nam pewności siebie - przekonywała studentka inżynierii materiałowej na Politechnice Poznańskiej.

Szefostwo Enei AZS Politechniki Poznańskiej liczy, że hala PP na Piotrowie znów będzie pękać w szwach. - Podobnie jak przy okazji poprzednich spotkań będzie dużo atrakcji pozaboiskowych na czele z występem czirliderek - podkreślił Łukasz Zarzycki, wiceprezes Enei AZS Politechniki.

W niedzielę do gry wracają też koszykarze I ligi i Enea Basket Poznań. Ekipa Marcina Kłodzińskiego podejmą o godz. 20 Spójnię Stargard, która w ostatnich tygodniach notuje wyższą formę i zaczyna potwierdzać aspiracje powrotu do elity.

DERBY WIELKOPOLSKI W „OGRÓDKU”, HIT W III LIDZE
Już dziś o godz. 19 Warta Poznań podejmie w derbowym spotkaniu w „ogródku” KKS Kalisz. Faworytem będą Zieloni, którzy zajmują trzecie miejsce w II lidze. KKS jest w strefie spadkowej. W III lidze w meczu na szczycie, trzeci w tabeli - Zawisza Bydgoszcz w niedzielę o 16 zmierzy się z liderem - Lechem II Poznań. Druga Polonia Środa dziś zagra na wyjeździe z Wybrzeżem Rewalskim. Dziś, też o 13, Unia Swarzędz podejmie Elanę Toruń, a w niedzielę o 13 Noteć Czarnków zagra z Błękitnymi Stargard. **PAT**



FOT. WARTA POZNAN

KALISZ W GNIEŹNIE
Dziś o godz. 20 Enea MKS Gniezno w żeńskiej Superlidze zmierzy się z Ruchem Kalisz. W derbowym starciu wyraźnym faworytem będą gnieźnieńskie Pszczoły, bo rywalki z Kalisza zdobyły dotychczas tylko cztery punkty. **PAT**

Wyszarpany awans Kolejorza w starciu z czwartoligowcem



FOT. MARCIN GADOMSKI / PAP

Kolejorz męczył się w Słupsku, jednak ostatecznie przechrzył szalę zwycięstwa na swoją stronę i awansował do 1/8 finału Pucharu Polski. Poznaniacy teraz będą przygotowywać się do niedzielnego starcia z Motorem Lublin

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Kolejorz męczył się z czwartoligowym Gryfem Słupsk w meczu 2. rundy Pucharu Polski. Ostatecznie mistrzowie Polski byli lepsi o jedną bramkę.

Gryf Słupsk	1 (0)
Lech Poznań	2 (1)

Bramki: Wojda 54 - Jagiełło 19, Pereira 34
Gryf: Gołębiewski - Kwiatkowski, Wiśniewski ■■■, Piechowski ■, Pryndeta (64. Amoah), Szygenda ■ - Mosiejko, Łyszyk (72. Kazor), Gregorek (72. Butowski) - Wojda (84. Ciecharński), Kukuruza (84. Książkiewicz)
Lech: Mrozek - Pereira, Douglas, Skrzypczak, Moutinho - Kozubal, Jagiełło (46. Thordarson) - Bengtsson ■, Ismaheel ■ (73. Fiabema), Rodriguez (83. Dudek) - Ishak (46. Agnero)
Sędziował: Mateusz Jenda (Warszawa)
Widzów: 1200

Dla Gryfa było to niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w historii, a dla poznaniaków miało być to tylko formalność. Niewygranie tego starcia przez Niebiesko-Białych w podstawowych 90 minutach byłoby sporym zaskoczeniem.

Trener Frederiksen nie zamierzał zlekceważyć przeciwnika tak, jak to zrobił tydzień

wcześniej na Gibraltarze, i wystawił najmocniejszy skład, jaki udał się do Słupska - z Mikaelem Ishakiem na czele.

Mecz stał jednak pod znakiem zapytania. Przez kilka dni na Pomorzu padał deszcz, a na boisku przez większość czasu stała woda. Pod wieczór, dzień przed meczem, stan boiska był już niezły, jednak od rana znowu zaczęło padać. Kałuż na boisku nie było, jednak murawa była nasiąknięta niczym gąbka i nie było mowy o kombinacyjnej grze.

Pierwszy kwadrans upłynął pod znakiem „nie zrobić sobie krzywdy na boisku”. Lechici próbowali wyczuć murawę oraz rywala, aby móc określić, na co mogą sobie pozwolić. Gryf był ekipą, która cofnęła się do obrony, jednak Lech nie potrafił sobie stworzyć klarownych sytuacji. Z każdą minutą widać było, że stres z zawodników Gryfa schodzi i zaczęli przyspieszać swoje akcje.

Grali nawet na jeden kontakt, próbując dorównać umiejętnościami poznaniakom, co mogło się w pewien sposób podobać. Im dłużej jednak nie padały bramki po stronie Lecha, tym coraz częściej w głowach kibiców Kolejorza mogły kłębić

się myśli, czy to znowu nie pachnie katastrofą.

Na szczęście wybiła 19. minuta spotkania. Pablo Rodriguez, będąc w polu karnym, dostrzegł wybiegającego Filipa Jagiełłę, a środkowy pomocnik Kolejorza zdobył swoją czwartą bramkę w tym sezonie.

Mistrzowie Polski nie rzucili się przesadnie do ataku, by przypieczętować to spotkanie jeszcze w pierwszych 45 minutach. Gospodarze również mieli swoje sytuacje. Po jednym ze stałych fragmentów gry Daniel Piechowski nieznacznie pomylił się po strzale głową.

Kolejorz był bliski podwyższenia rezultatu na 2:0, jednak przy bramce Ishaka Szwed był na pozycji spalonej. Wszystko zgodnie z przepisami odbyło się w 34. minucie. Ishak po dośrodkowaniu oddał strzał, który został obroniony przez Kamila Gołębiewskiego. Piłka trafiła jednak pod nogi Pereiry, który z najbliższej odległości trafił do siatki. Sędziowie także sprawdzali, czy Ishak nie przeszkadzał golkiperowi gospodarzy, jednak wszystko - według sędziów VAR - wszystko przebiegło poprawnie.

Po przerwie zabrakło na boisku Mikaela Ishaka oraz Filipa

Jagiełły. Na murawie natomiast zameldował się m.in. Yannick Aguero, który w pierwszych pięciu minutach mógł zapisać się na listę strzelców, jednak jego skuteczność pozostawiała wiele do życzenia.

Gdy lechici myśleli, że mają to spotkanie pod pełną kontrolą, gospodarze wyszli z zabójczym kontratakiem. Linie spalonego złamał Alex Douglis, a Damian Wojda stanął oko w oko z Bartoszem Mrozkiem i strzałem po dłuższym słupek pokonał golkipera Kolejorza. Na co dzień Wojda pracuje jako szklarz.

Poznaniacy mogli mówić o ogromnym szczęściu. W 86. minucie bramkę samobójczą zdobył Mateusz Skrzypczak i pachniało ogromną sensacją. Sędzia jednak nie zaliczył tego gola, uznając, że jeden z zawodników gospodarzy był na spalonym i brał udział w tej sytuacji. Patrząc jednak na powtórki, można odnieść wrażenie, że Gryf w tej sytuacji był pokrzywdzony.

Mistrzowie Polski z bólem awansowali do kolejnej rundy Pucharu Polski. Teraz w niedzielę o godzinie 14.45 będą podejmować na Enea Stadionie drużynę Motoru Lublin.